

Alonzo Trevier Jones  
Ellet Joseph Waggoner

# LEKCJE Z WIARY



POSELSTWO  
WYZWOLENIA



# LEKCJE Z WIARY

Alonzo Trevier Jones  
Ellet Joseph Waggoner

**POSELSTWO WYZWOLENIA**

## Spis treści

WSTĘP. . . . .	3
ŻYCIE WIARĄ – Ellet J. Waggoner . . . . .	5
LEKCJE O WIERZE – Alonzo T. Jones. . . . .	12
TAKŻE ZE WZGLĘDU NA NAS – Ellet J. Waggoner . . . . .	46
STWORZENIE CZY EWOLUCJA? – Kazanie wygłoszone przez Alonzo T. Jonesa . . . . .	50
ZBAWIAJĄCA WIARA – Ellet J. Waggoner . . . . .	69
CHRYSTUS KOŃCEM ZAKONU – Ellet J. Waggoner. . . . .	73
ŻYCIE NIE DO PRZEZWYCIEŻENIA – Ellet J. Waggoner . . . . .	77
WIARA – Ellet J. Waggoner . . . . .	80
NIEOGRANICZONA ŁASKA DOSTĘPNA DLA WSZYSTKICH – Alonzo T. Jones. . . . .	85
CZY MA PANOWAĆ ŁASKA, CZY GRZECH? – Alonzo T. Jones. . . . .	88
NIE PRZYJMIJ ŁASKI BOŻEJ NADAREMNO! – Alonzo T. Jones. . . . .	92
GRZESZNE CIAŁO – Alonzo T. Jones. . . . .	97
ŚMIERTELNY FORMALIZM – I – Alonzo T. Jones . . . . .	100
ŚMIERTELNY FORMALIZM – II – Alonzo T. Jones . . . . .	104
SŁUDZY BOŻY – Alonzo T. Jones . . . . .	107
STRZEŻONY PRZEZ SŁOWO – Alonzo T. Jones . . . . .	111
MOC SŁOWA BOŻEGO – I – Alonzo T. Jones . . . . .	114
MOC SŁOWA BOŻEGO – II – Alonzo T. Jones . . . . .	118
ŻYCIE PRZEZ SŁOWO – Alonzo T. Jones . . . . .	121
LIST DO GALACJAN 1,35 – Alonzo T. Jones . . . . .	126
LIST DO GALACJAN 2,20 – Alonzo T. Jones . . . . .	129
LIST DO GALACJAN 3,13–14 – Alonzo T. Jones . . . . .	132
LIST DO GALACJAN 5,3 – Alonzo T. Jones . . . . .	135
LIST DO GALACJAN 5,16–18 – Alonzo T. Jones . . . . .	140
LIST DO GALACJAN 5,22–26 – Alonzo T. Jones . . . . .	145
CHRZEŚCIJAŃSKA DOSKONAŁOŚĆ – Kazanie Alonzo T. Jonesa . . . . .	151

# WSTĘP

ALONZO TREVIER JONES urodził się w Rock Hill w stanie Ohio w 1850 r. W wieku 20 lat rozpoczął trzyletnią służbę w Armii Stanów Zjednoczonych. Wolny czas spędzał na studiowaniu dzieł historycznych, Biblii i publikacji Adwentystów Dnia Siódmego. Gdy tylko opuścił wojsko, został ochrzczony i rozpoczął działalność kaznodziejską na zachodnim wybrzeżu Stanów Zjednoczonych. W maju 1885 r. został redaktorem naczelnym czasopisma „Signs of the Times” – oficjalnego pisma prezentującego stanowisko i poglądy Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego.

ELLET JOSEPH WAGGONER urodził się w Baraboo w stanie Wisconsin w 1855 r. Jego ojciec dołączył do grupy adwentowej w 1852 roku, która później stała się Kościołem Adwentystów Dnia Siódmego. Ellet uczęszczał do Battle Creek College (obecnie Andrews University), a później ukończył studia medyczne jako lekarz w Bellevue Medical College w Nowym Jorku. W 1883 roku Waggoner przestał praktykować medycynę i został asystentem redaktora „Signs of the Times” (jego ojciec, J. H. Waggoner był wówczas redaktorem naczelnym).

## KONFERENCJA W MINNEAPOLIS

WAGGONER I JONES byli głównymi mówcami na szczególnej dla adwentyzmu sesji Generalnej Konferencji w Minneapolis w 1888 r. Tematyką konferencji było usprawiedliwienie przez wiarę. Zwrócili oni uwagę Kościoła na postać Jezusa Chrystusa, jego łaskę dla grzeszników i możliwość zbawienia dla każdego, kto przyjmie dar nowego życia przez wiarę. Podkreślali, że mimo iż 10 Bożych Przykazań są święte i dobre, to nikt z ludzi nie jest w stanie wypełnić ich wymogów o własnych siłach, a zatem nawet największe wysiłki w tym kierunku nie przyniosą takich rezultatów, które byłyby

wystarczające, aby ostać się w obliczu sądu Bożego, który – zgodnie z prorocstwem o 2300 dniach z Księgi Daniela – rozpoczął się w 1844 r.). Wzywali ludzi do oddania się Jezusowi Chrystusowi, odrzuceniu własnych wysiłków mających prowadzić do uświęcenia, przyjęcia mocy Ducha Świętego, który jedynie może sprawić, że człowiek opanowany Jego mocą będzie postępował doskonale zgodnie z Bożym Zakonem.

Artykuły zawarte w tej książce zostały opublikowane na łamach „Review and Herald”, „Signs of the Times” oraz „Bible Echo” i są kontynuacją myśli wyrażonych na konferencji w Minneapolis w 1888 r.

# ŻYCIE WIARA

Ellet J. Waggoner

„Sprawiedliwy z wiary żyć będzie” Rzym. 1,17. Ta wypowiedź sumuje to wszystko, co apostoł ma do powiedzenia o Ewangelii. Ewangelia jest mocą Bożą ku zbawieniu, lecz tylko dla tego, „kto wierzy”. W niej jest objawiona Boża sprawiedliwość. Boża sprawiedliwość to doskonały zakon Boży, który jest niczym innym, jak odzwierciedleniem Bożej sprawiedliwej woli. Każda niesprawiedliwość jest grzechem, czy też przestępstwem zakonu. Ewangelia jest Bożym lekarstwem na grzech, dlatego jej zadaniem, jest doprowadzenie ludzi do harmonii z zakonem, a to oznacza, że działanie sprawiedliwego zakonu powinno być objawione w życiu człowieka. Jednak chodzi tutaj wyłącznie o działanie wiary, bo sprawiedliwość Boża jest objawiona „z wiary w wiarę” – wiara na początku i wiara aż do końca – jak jest napisane: „Sprawiedliwy z wiary żyć będzie.”

Było to prawdą znaną przez wszystkie wieki, począwszy od upadku człowieka i pozostanie prawdą do czasu, kiedy święci Boży będą mieli Jego Imię na swoich czołach i zobaczą Go takim, jakim jest. Apostoł zaczerpnął to zdanie z prorocstwa Habak. 2,4. Gdyby prorocy tego nie objawili, to pierwsi chrześcijanie nie mogliby się niczego na ten temat dowiedzieć, gdyż posiadali tylko St. Testament. Jeżeli ktoś sądzi, że ludzie w dawnych czasach mieli niepełne pojęcie o wierze w Chrystusa, to tak, jakby powiedział, że w tamtych czasach nie było ludzi sprawiedliwych. Lecz ap. Paweł cofając się do samych początków, cytuje przykłady zbawiającej wiary. To on powiada: „Przez wiarę złożył Abel Bogu wartościowszą ofiarę niż Kain, dzięki czemu otrzymał świadectwo, że jest sprawiedliwy.” Hebr. 11,4. Mówi także o Noem, że: „przez wiarę

zbudował arkę dla ocalenia swej rodziny; przez nią wydał wyrok na świat i odziedziczył usprawiedliwienie, które jest z wiary.” Hebr. 11,7. Przeto mówimy, że ich wiara była ugruntowana w Chrystusie, gdyż była to wiara, która prowadziła do zbawienia, a poza imieniem Jezus „... nie ma żadnego innego imienia danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni”. Dzieje Ap. 4,12.

Jest zbyt wielu ludzi, którzy próbują żyć życiem chrześcijańskim w mocy wiary, którą ćwiczyli wtedy, gdy zrozumieli, że potrzebują przebaczenia grzechów swego dotychczasowego życia. Wiedzą oni, że jedynie Pan Bóg może przebaczyć grzechy i że dokonuje tego w Chrystusie. Jednak wydaje im się, że skoro już zaczęli, to bieg życia muszą zakończyć o własnych siłach. Wiemy, że wielu posiada takie wyobrażenie, po pierwsze dlatego, że od niektórych z nich o tym słyszeliśmy, a po drugie dlatego, że istnieje mnóstwo takich chrześcijan z imienia, których życie dowodzi, że nie znają żadnej większej mocy od swojej własnej. Oby choć na jednym z zebrań mogli powiedzieć coś innego, niż ów wiecznie powtarzający się frazes: „Chcę być chrześcijaninem, abym mógł zostać zbawionym”, a potem opowiadają tylko o minionych przeżyciach, o radości, którą mieli, gdy uwierzyli po raz pierwszy. Lecz o radości życia dla Boga i o wędrówce w wierze razem z Nim, nie wiedzą nic, a gdy im ktoś o tym mówi, mówi do nich jakby w obcym języku. Jednak apostoł trzyma się tej wiary mocno i niedwuznacznie, aż do osiągnięcia królestwa Bożego, co dosadnie obwieszcza w następujący sposób:

„Przez wiarę zabrany został Enoch, aby nie oglądał śmierci i nie znaleziono go, gdyż zabrał go Bóg. Za nim jednak został zabrany, otrzymał świadectwo, że się podobał Bogu. Zaś bez wiary nie można podobać się Bogu. Kto bowiem przystępuje do Boga, musi wierzyć, że On istnieje i że nagradza tych, którzy Go szukają.” Hebr. 11,56.

Zwróćcie uwagę na przytoczony argument, dlaczego Enoch przez wiarę został zabrany do nieba: Enoch został zabrany, gdyż chodził z Bogiem i otrzymał świadectwo, że się podobał Bogu. Lecz

bez wiary niemożliwe jest podobanie się Bogu. I to już wystarczy. Bez wiary nie można dokonać czegokolwiek, co mogłoby uzyskać aprobatę Bożą. Bez wiary najlepsze uczynki, które człowiek może dokonać, są bardzo dalekie od sprawiedliwości Bożej, która jest jedyną miarą. Wspaniała to rzecz, gdy się u kogoś zastaje prawdziwą wiarę. Jednak najmocniejsza wiara w Boga, która usuwa ciężar grzechów naszej przeszłości, nie da człowiekowi żadnej korzyści, jeżeli nie będzie jej cechował stały wzrost i to aż do końca czasu łaski.

Słyszeliśmy wielu ludzi mówiących o tym, jak jest im ciężko postępować właściwie. Ich chrześcijańskie życie – wysoce niezadowolające – było stale naznaczane upadkami, tak, iż kusiło ich, aby poddać się zniechęceniu. Nic dziwnego, że upadli na duchu. Nieustanne porażki wystarczą do zniechęcenia każdego. Nawet najbardziej dzielny żołnierz świata traci odwagę, gdy w każdej bitwie ponosić będzie porażki. Czasami skarżą się owi ludzie, że już prawie całkowicie utracili wiarę we własne siły. Biedne to dusze! Gdyby całkowicie utracili ufność i wiarę w siebie, a swoje całe zaufanie złożyli na Tego, który ma moc, aby zbawić, wówczas mieliby do opowiedzenia zupełnie inną historię. Wówczas cieszyliby się w „Bogu przez Pana naszego Jezusa Chrystusa”. Apostoł powiada: „Radujcie się w Panu zawsze; powtarzam radujcie się” Filip. 4,4. Człowiek, który nie cieszy się w Bogu, nawet kiedy cierpi pokuszenie i ucisk, nie prowadzi dobrego boju wiary. Prowadzi natomiast żaloszny bój pewności siebie i porażki.

Wszystkie obietnice ostatecznego szczęścia należą do zwycięzcy. „Kto zwycięży” mówi Jezus, „temu pozwolę zasiąść ze mną na moim tronie jak i ja zwyciężyłem i zasiadłem wraz z Ojcem moim na jego tronie”. Obj. 3,21. „Kto zwycięży, odziedziczy to wszystko ...” mówi Pan w Obj. 21,7. Zwycięzca to ktoś, kto osiągnął zwycięstwo. Zwycięstwo nie jest dziedzictwem. Dziedzictwo jest wynagrodzeniem za zwycięstwo. Teraz istotną rzeczą jest zwyciężanie. Zwycięstwa, które muszą zostać osiągnięte, są zwycięstwami nad pożądlivościami ciała, pożądlivościami oczu i pychą żywota. To



są zwycięstwa nad samym sobą i nad egoistycznymi przyjemnościami. Człowiek, który walcząc widzi jak wróg ustępuje, może się cieszyć. Nikt nie może go powstrzymać w tej radości, gdyż radość jest samorzutną, spontaniczną reakcją na to, gdy widzimy ustępującego wroga. Niektórzy są przerażeni myślą o prowadzeniu nieustannej walki przeciwko własnemu „ja” i światowym pożądlivościom. Jest tak dlatego, że do dziś nic nie wiedzą oni o radości wynikającej ze zwycięstwa. Przeżyli oni dotąd tylko same porażki. Jednak naprawdę, żadna to bolesna sprawa móc stale walczyć, gdy osiąga się ustawiczne zwycięstwa! Starzy weterani, którzy stoczyli setki bitew, w których zawsze zwyciężali, tęsknili za polem bitwy. Żołnierze Aleksandra Wielkiego, którzy pod jego przywództwem nie zaznali żadnej porażki, zawsze z niecierpliwością wyglądali każdej bitwy. Każde zwycięstwo wzmacniało ich siły, a ono jedynie miało swój początek w odwadze, która równocześnie osłabiała siłę pokonanego nieprzyjaciela. A teraz, jak możemy osiągać nieustanne zwycięstwa w naszym duchowym boju? Przysłuchajmy się umiłowanemu uczniowi Jezusa: 1 Jan 5,4 BG. „Bo wszystko, co się narodziło z Boga zwycięża świat; a to jest zwycięstwo, które zwyciężyło świat, wiara nasza.”

Czytajmy jeszcze raz słowa ap. Pawła:

„Z Chrystusem jestem ukrzyżowany; żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus; a obecne życie moje w ciele jest życiem w wierze w Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie.” Gal. 2,20.

Tu leży ukryta tajemnica siły. Chrystus, Syn Boży, ten, któremu dana jest wszelka moc na niebie i na ziemi, dokonuje tego dzieła. Gdy On żyje w naszym sercu, aby wykonać to dzieło, to czy twierdzenie o możliwości stałego zwyciężania jest dowodem późniejszej pychy? Tak, jest to pewnego rodzaju chluba, lecz jako że dokonana w Panu, jest dozwolona. Psalmista powiada: „W Panu będzie się chlubić dusza moja...”, Psalm 34,3 (B.G.), a ap. Paweł dodaje: „Co zaś do mnie, niech mnie Bóg uchowa, abym miał się chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa,

przez którego dla mnie świat jest ukrzyżowany, a ja dla świata.” Gal. 6,11.

Żołnierze Aleksandra Wielkiego słynęli jako niepokonani. Dlaczego? Czy dlatego, że byli z natury silniejsi od wszystkich swych nieprzyjaciół? Nie; lecz dlatego, że byli prowadzeni przez Aleksandra Wielkiego. Ich siła tkwiła w jego dowodzeniu. Pod innym dowódcą byliby często pokonywani. Gdy armia Unitów ogarnięta paniką w Winchester poczęła uciekać przed nieprzyjacielem, obecność Sheridana zamieniła ich porażkę w zwycięstwo. Bez niego żołnierze byli jedynie drżącym tłumem. Jednak z nim, jako dowódcą, byli niezwyciężoną armią. Gdybyście mieli możliwość przysłuchania się rozmowom żołnierzy, którzy służyli pod różnymi dowódcami, wtedy usłyszelibyście pochwalne słowa przemieniane z radością, jakie kierowali pod adresem swych generałów. Byli mocni, bo on był takim. Byli napelnieni tym samym duchem, którego on posiadał.

Lecz naszym dowódcą jest Pan zastępów. On stanął do walki przeciwko największemu nieprzyjacielowi i pokonał go własną ręką. Ci, którzy bez wahania idą za Nim, kroczą od zwycięstwa do zwycięstwa! O, gdyby ci wszyscy, którzy uważają się za Jego naśladowców pokładali w Nim swe zaufanie, wówczas przez nieustanne zwycięstwa, które by osiągnęli, chwalili i wielbiliby Tego, który ich powołał z ciemności do cudownej światłości.

Ap. Jan powiada, że człowiek narodzony z Boga, przez wiarę zwycięża świat. Wiara trzyma się mocno Bożego ramienia, a potężna Jego moc dokonuje tego dzieła. W jaki sposób moc Boża działa w człowieku i dokonuje tego, czego sam nie mógłby dokonać, tego nikt nie potrafi powiedzieć. To byłoby to samo, gdyby komuś chciano wyjaśnić w jaki sposób Pan Bóg ożywia umarłych. Jezus mówi: „Wiatr wieje dokąd chce, i szum jego słyszysz, ale nie wiesz skąd przychodzi i dokąd idzie; tak jest z każdym kto się narodził z Ducha.” Jan 3,8. W jaki sposób Duch Św. pracuje w człowieku, aby okiełzać jego namiętności i dać mu zwycięstwo nad pychą, zazdrością i egoizmem, wie tylko sam Duch Św. Dla nas

wystarczy, że wiemy, iż to zostanie dokonane i że zostanie to dokonane w każdym z nas, kto tego pragnie ponad wszystko inne i ufa Bogu, że to dzieło On dokona w nas.

Nie potrafimy wyjaśnić w jaki sposób Piotr chodził po wodzie, gdy wokół piętrzyły się fale, lecz wiemy, że uczynił to na polecenie Pana. Tak długo, jak patrzył na Jezusa, uzdalniała go Boska moc, by po wodzie mógł iść z taką łatwością, jak gdyby miał skałę pod nogami. Lecz kiedy popatrzył na fale, być może napełniony pychą z tego co czynił – jakoby czynił to w swojej mocy – ogarnął go strach i począł tonąć. To wiara uzdolniła go do chodzenia po falach, natomiast strach spowodował, że znalazł się pod nimi.

Apostoł mówi: „Przez wiarę runęły mury Jerycha okrążane przez siedem dni.” Hebr. 11,30. Dlaczego to jest napisane? Abyśmy pojęli, iż „przez cierpliwość i przez pociechę Pism nadzieję mieli”. Rzym. 15,4. Dlaczego? Czyż może zająć taka potrzeba, że będziemy wezwani do stawienia czoła uzbrojonym armiom lub do zdobywania obronnych miast? Nie, „gdyż nie mamy boju przeciwko krwi i ciału, ale przeciwko księstwom, przeciwko zwierzchnościom, przeciwko dzierzawcom świata ciemności wieku tego, przeciwko duchowym złościom które są wysoko”. Efez. 6,12 BG. Zatem, zwycięstwa nad widocznymi nieprzyjaciółmi naszego ciała są zapisane dlatego, aby nam pokazać, co może dokonać wiara w boju przeciwko władcom ciemności tego świata. Łaska Boża w odpowiedzi na wiarę, jest tak potężna w naszym boju, jak była i wtedy. Gdyż ap. Paweł mówi:

„Bo chociaż żyjemy w ciele, nie walczymy cielesnymi środkami. Gdyż oręż nasz, którym walczymy nie jest cielesny, lecz ma moc burzenia warowni dla sprawy Bożej; nim też unicestwiamy złe zamysły, i wszelką pychę podnoszącą się przeciwko poznaniu Boga i zmuszamy wszelką myśl do poddania się w posłuszeństwo Chrystusowi.” 2 Kor. 10,35.

Wiara umożliwiała starym bohaterom przezwyciężanie nie tylko fizycznych nieprzyjaciół. Czytamy o nich, że nie tylko „podbijali królestwa”, lecz także „czynili sprawiedliwość, dostępowali

obietnic”, a to co jest najwspanialszą rzeczą i dodaje nam najwięcej odwagi, to „...mocnymi stawali się z niemocnych”. Hebr. 11,33–34. Ich wielka słabość przemieniała się przez wiarę w siłę, gdyż moc Chrystusa udoskonalała się w słabości. Kto więc chce coś zarzucić wybrańcom Bożym? Gdyż to Pan Bóg jest Tym, który usprawiedliwia, a my jesteśmy Jego dziełem, stworzeni w Jezusie Chrystusie do dobrych uczynków. „Któż nas odłączy od miłości Chrystusowej? Czy utrapienie, czy ucisk, czy prześladowanie, czy głód, czy nagość, czy niebezpieczeństwo, czy miecz... Ale w tym wszystkim zwyciężamy przez tego, który nas umiłował.” Rzym. 8,35–37.

*Signs of the Times, 25.03.1889 r.*

# LEKCJE O WIERZE

Alonzo T. Jones

Bez wiary nie można podobać się Bogu! Najważniejszym podłożem tego jest iż „...cokolwiek nie jest z wiary grzechem jest”, Rzym. 14,23, a grzech jak nam wiadomo, nie może podobać się Bogu.

Dlatego jest napisane i potwierdzone przez Ducha Proroctwa na pierwszej stronie RH. 18.10.1898: „Wiedza, która uznaje, że Pismo Św. ponagla nas w sposób niecierpiący zwłoki do konieczności ćwiczenia wiary, jest ważniejszą wiedzą od każdej innej wiedzy, która może być osiągniętą”.

Z tego powodu będziemy w przyszłości w każdym wydaniu „Review” podawać pisemne lekcje o wierze, – czym ona jest, skąd pochodzi, jak się w niej ćwiczyć – aby każdy czytelnik tego pisma mógł zdobyć tę wiedzę, która „jest ważniejszą wiedzą od każdej innej wiedzy, która może być osiągniętą”.

*Review and Herald, 29.11.1898 r.*

Aby móc pojąć co ma na myśli Pismo Św. gdy nas przynagla do ćwiczenia wiary, jest przede wszystkim rzeczą istotną wiedzieć, czym jest wiara. Nie miałyby sensu wzywać kogoś do ćwiczenia wiary, gdyby ta osoba nie miała rozumnego pojęcia o tym, co to jest wiara. A smutnym faktem jest, że istnieje wiele członków zboru, którzy nie wiedzą, co to jest wiara, mimo, że Pan Bóg w nader jasny sposób określił ją w Piśmie Św. Oni mogą nawet znać definicję wiary, jednak nie wiedzą w ogóle, co ona oznacza. Nie pojmują myśli leżącej w tej definicji.

Teraz nie będziemy przytaczać tej definicji, lecz o wiele więcej, zademonstrujemy studiowanie wiary – przez podanie takich

przykładów o niej, aby była jasno i wyraźnie widziana, i aby każdy mógł ją osobiście pojąć.

Wiara przychodzi przez Słowo Boże. Zatem musimy jej szukać w Słowie Bożym.

„Pewnego dnia do Jezusa podszedł setnik i powiedział: Panie sługa mój leży w domu sparaliżowany i bardzo cierpi! Rzekł mu Jezus: Przyjdę i uzdrowię go. A odpowiadając setnik rzekł: Panie nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, ale powiedz tylko słowo, a będzie uzdrowiony sługa mój... Gdy to Jezus usłyszał zdziwił się i rzekł do tych, którzy szli za nim: Zaprawdę powiadam wam, u nikogo w Izraelu tak wielkiej wiary nie znalazłem”. Mat. 8,610.

Tutaj leży przed nami to, co Jezus określił jako wiarę. O ile to pojmiemy – pojmiemy wiarę. Wiedzieć, co to oznacza – oznacza wiedzieć, co to jest wiara. Co do tego nie można mieć wątpliwości, gdyż Chrystus jest „początkiem...wiary”, a to On powiedział, że wypowiedź setnika objawiła „wiarę” i to „wielką wiarę”!

W czym była ukryta ta wiara? Setnik życzył sobie, aby został dokonany pewien czyn. Według jego życzenia miał tego dokonać Pan Jezus. Lecz kiedy Jezus powiedział: „Przyjdę...”, aby tego dokonać, setnik zatrzymał Go, mówiąc: „...powiedz tylko słowo” a stanie się to.

Zatem według oczekiwań setnika, przez co ma się dokonać ta sprawa? Tylko przez SŁOWO! Na czym oparł się setnik życząc sobie, aby jego sługa był uzdrowiony? Tylko na SŁOWIE!

Pan Jezus powiedział, że to jest WIARA!

A teraz bracia, co to jest WIARA?

*Review and Herald, 6.12.1898 r.*

Wiara jest oczekiwaniem, iż Słowo Boże uczyni to co mówi, oraz poleganie na tym, że to Słowo dokona tego, co mówi. Ponieważ to jest wiara i ta wiara przychodzi ze Słowa Bożego, musimy

zdecydowanie pojąć, że aby taką wiarę to Słowo Boże wyryło na naszych sercach, musi ono uczyć, że to Słowo samo w sobie ma moc dokonania tego, co sobą wypowiada.

Dokładnie to jest prawdą tej rzeczy. Dokładnie tego, a niczego innego uczy Słowo Boże i przez to staje się to prawdziwie „...pełne wiary Słowo” Słowem pełnym wiary.

Większa część pierwszego rozdziału Biblii obejmuje nauczanie wiary. Ten rozdział jako taki, zawiera w sobie nie mniej jak sześć różnych wypowiedzi, które wyraźnie wpajają w nas wiarę, a w powiązaniu z pierwszym wierszem jest ich siedem.

Wpajanie wiary oznacza nauczanie się tego, że to Słowo Boże samo spełnia to, co sobą oświadcza.

Czytaj tylko pierwszy wiersz Biblii: „Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię”. Jak je stworzył? „Słowem Pańskim są niebiosa uczynione a Duchem ust jego wszystko wojsko ich”. Psalm 33,6.

„Albowiem on rzekł i stało się...”. Psalm 33,9. Nie jest napisane: „potem jak wypowiedział stało się”, lecz przez wypowiedzenie „stało się”. Co było tą przyczyną? Tylko Słowo.

„A ciemność była nad przepaścią”. Pan Bóg chciał, aby ta ciemność rozświeciła się. Lecz jak mogła zaistnieć światłość, gdy wszędzie była ciemność? Pan Bóg znowu przemówił: „I rzekł Bóg: Niech stanie się światłość! I stała się światłość.” Skąd się wzięła światłość? To Słowo, które zostało wypowiedziane, wywołało samo z siebie światło. „Przejrzystość słów Twoich oświeca...”. Biblia Jeruzalemska, Psalm 119,130.

Nie było w ogóle firmamentu, żadnej atmosfery. Pan Bóg chciał, aby zaistniał firmament. W jaki sposób mógł on zaistnieć? „I rzekł Bóg!: Niech powstanie sklepienie pośród wód... i tak się stało”. Co było przyczyną powstania firmamentu? Jak do tego doszło? Tylko przez Słowo. On rzekł i stało się. Wypowiedziane Słowo, samo przez się powołało te rzeczy do istnienia.

Następnie Pan Bóg chciał, żeby zaistniał suchy ląd. Jak się to miało stać? Bóg znowu przemówił: „I rzekł Bóg: Niech się zbiorą

wody spod nieba na jedno miejsce i niech się ukaże suchy ląd! I tak się stało”.

Tam nie było żadnej roślinności. W jaki sposób miała się pojawić? Pan Bóg znowu przemówił: „I rzekł Bóg: Niech się zazieleni ziemia zieloną trawą wydającą nasienie i drzewem owocowym rodzącym według rodzaju swego owoc w którym jest jego nasienie na ziemi! I tak się stało!”.

I znowu Pan Bóg przemówił: „I rzekł Bóg: Niech powstaną światła na sklepieniu niebios... I tak się stało”.

I znowu przemówił Pan Bóg: „Potem rzekł Bóg: Niech wyda ziemia istotę żywą... I tak się stało!”.

W ten sposób „przez Słowo Pańskie zostały stworzone wszystkie rzeczy”. On wypowiedział tylko Słowo i tak się stało. To wypowiedziane Słowo samo z siebie powołało te rzeczy do istnienia.

Tak było przy stworzeniu i tak samo było przy zbawieniu! On uzdrawiał chorych, wyganiał diabły, uciszał burze, oczyszczał trędowatych, z martwych wzbudzał umarłych, przebaczał grzechy, a to wszystko czynił przez Swoje Słowo. Także przy tych wszystkich czynach – „rzekł i stało się!”.

W ten sposób jest On „zawsze ten sam, wczoraj, dziś, Tenże i na wieki”. Zawsze jest On Stwórcą. Zawsze stwarza wszystkie rzeczy tylko przez Swoje Słowo i zawsze może je stworzyć przez Swoje Słowo, gdyż jest to charakterystyczną właściwością Słowa Bożego, że jest ono pełne Boskiej mocy, mogące samo z siebie dokonywać te rzeczy, które są wypowiedzane.

Dlatego wiara jest przekonaniem, że w Słowie Bożym leży moc, jest oczekiwaniem, że Słowo samo z siebie uczyni to, co sobą wypowiada, oraz jest spolegliwością, że Słowo samo dokona tego, co sobą wypowiada.

Nauka o wierze, jest nauką o tym, że wiara jest naturą Słowa Bożego. Uczyć ludzi ćwiczenia się w wierze, oznacza uczenie ich oczekiwania od Słowa Bożego tego, co ono sobą wypowiada i poleganiu na nim, że ono dokona tego co mówi. Ćwiczenie wiary oznacza wzrost w zaufaniu do mocy Słowa Bożego, że ono zarządzi według



tego, co sobą wypowiada, jak też zaufanie do tego, że Słowo Boże samo dokona tego, co w tym Słowie jest powiedziane, oraz jest poleganiem, że to Słowo dokona tego, o czym mówi.

A „wiedza, która uznaje, że Pismo Św. wzywa nas w sposób niecierpiący zwłoki do ćwiczenia wiary, jest ważniejszą wiedzą od każdej innej wiedzy, która może być osiągnięta!”.

Ćwiczysz się w wierze?!

*Review and Herald, 27.12.1898 r.*

Wiara jest oczekiwaniem od Słowa Bożego, że ono samo wykona to, co wypowiada i poleganie na tym, że to Słowo samo dokona tego, co mówi.

Gdy to jest jasno rozpoznane, wtedy bardzo łatwo można zrozumieć, dlaczego jest napisane: „Wiara jest podstawą tego, czego dopiero oczekujemy, jest silnym dowodem na to, czego nie widzimy”. Hebr. 11,1.SK.

Przez to, że Słowo Boże jest napełnione twórczą mocą, jest zdolne w niezachwianej pewności dokonać tych rzeczy, które to Słowo wypowiada. A, że wiara jest oczekiwaniem tego, że to Słowo po prostu dokona tego, co mówi i jest jedynym poleganiem na tym Słowie, że uczyni to, o czym mówi, jest rzeczą oczywistą, że wiara jest „silnym dowodem” tego, czego się spodziewamy.

Słowo Boże samo w sobie jest twórcze i dlatego jest zdolne dokonać i powołać do istnienia to, co nie egzystuje i jest niewidoczne; a wiara jest spodziewaniem się, że to Słowo Boże dokładnie dokona te rzeczy, jak też jest poleganiem na tym, że tego dokona jedynie owe Słowo. Z tego powodu można wystarczająco jasno przekonać się, że wiara jest „silnym dowodem na to, czego nie widzimy”.

W ten sposób wiarą poznajemy, iż świat został powołany do istnienia przez Słowo. „Wiara daje nam zrozumienie, że światy przez Słowo Boże zostały stworzone, że to, co widzialne nie powstało z tego, co pod zmysły podpada”. Hebr. 11,3.SK.

Ten, który ćwiczy się w wierze wie, że Słowo Boże jest twórcze i dlatego zdolne do dokonania tych rzeczy, które sobą wypowiada. Dlatego też można zrozumieć, a nie domyślać się, że świat jest stworzony i powołany do życia przez Słowo Boże.

Kto się ćwiczy w wierze, może zrozumieć, że ani te rzeczy, ani materia, z której powstały widzialne rzeczy, nie mogły zaistnieć, zanim nie zostało wypowiedziane Słowo Boże, po prostu dlatego, że one nie istniały. Jednak gdy zostało wypowiedziane Słowo, powstały światy dlatego, że owe Słowo samo powołało je do egzystencji.

To jest ta różnica pomiędzy Słowem Bożym, a słowem człowieka. Człowiek może dobrze się wypowiadać, lecz w jego słowach nie ma żadnej mocy, która dokonywałaby tego, co zostało wypowiedziane. Jeśli ma się dokonać rzecz, którą człowiek wypowiada, musi on dodatkowo coś uczynić, stosownie do wypowiedzianego słowa. Musi swoje Słowo wypełnić (zastosować, wprowadzić w czyn, wykonać.).

**SŁOWO BOŻE TAKIE NIE JEST!!**

Gdy Pan Bóg wypowiada się, rzecz od razu staje się faktem. A zachodzi ona, ponieważ jest wypowiedziana. Dokonuje się, bo Panu Bogu tak się podoba. Nie zachodzi tu potrzeba aby Pan Bóg, tak jak człowiek, musiał coś dodatkowo uczynić do wypowiedzianego słowa. On nie potrzebuje wprowadzać w czyn Swoje Słowo. Ono ma w sobie moc twórczą. Pan Bóg wypowiada tylko to Słowo, a rzecz ta jest dokonana.

Dlatego jest napisane: „A przeto i my dziękujemy Bogu nieustannie, że przyjęliście Słowo Boże, które od nas słyszeliście nie jako słowo ludzkie, ale, jak jest prawdziwie, jako Słowo Boże, które skuteczne jest w was, którzy wierzyacie”. 1 Tes. 2,13 patrz różne tłum.

To nam też wyraźnie wskazuje, że Pan Bóg „nie może kłamać”. Pan Bóg nie może kłamać nie tylko dlatego, że nie chce, lecz dlatego też, że nie może. Dla Niego jest to niemożliwością. Niemożliwością jest dlatego, że gdy coś wymawia, to wypowiedziane Słowo przez Niego zawiera twórczą energię, która powoduje, że coś zaistnieje.

Ludzie mogą wypowiadać słowa i nic się nie dzieje. Dlatego człowiek może kłamać, a wypowiedanie czegoś, co się nie stanie lub nie dzieje, nazywamy kłamaniem. W ten sposób człowiek może kłamać, może mówić i nic się nie będzie dziać, gdyż w samych jego słowach nie ma żadnej mocy powoływania rzeczy do istnienia. Jednak u Boga jest to niemożliwe. On nie może kłamać, gdyż „...On rzekł i stało się”, a zatem On rzecze i stanie się.

To wyjaśnia także okoliczności tej sprawy, że gdy Słowo Boże jest wypowiedziane na określony czas, jak np. w proroctwie, które ma się wypełnić po setkach lat, to Słowo to zostanie wypełnione, gdy nadejdzie ów, na to przeznaczony czas.

Nie dlatego to się wypełni, że Pan Bóg pominąwszy Słowo, coś będzie czynił, aby je wypełnić, lecz dlatego, że Słowo to zostało wypowiedziane na odpowiedni czas, a w nim zawarta twórcza energia, rozkaże temu Słowu w tym odpowiednim czasie dokonać tego, co ono wypowiedziało.

Gdyby dzieci Izraela nie krzyczały „Hosanna Synowi Dawidowemu”, wtedy natychmiast poczęłyby krzyczeć kamienie. Tak samo było niemożliwą rzeczą zatrzymać w grobie Jezusa, gdy nadszedł trzeci dzień.

Ach! To Słowo Boże, jakże jest ono święte! W nim leży twórcza energia. Ono jest „żywe i potężne”. Słowo Boże jest samo wypełniające się. Jemu zaufać i na tym Słowie jako takim polegać, oznacza ćwiczyć się w wierze.

Masz wiarę?!

*Review and Herald, 3.01.1899 r.*

„Wiedza, która uznaje, że Pismo Św. wzywa nas w sposób niecierpiący zwłoki do ćwiczenia wiary, jest ważniejszą wiedzą od każdej innej wiedzy, która może być osiągniętą”.

Zwróć uwagę, że to jest ta wiedza o której mówi Pismo Św., iż koniecznością jest ćwiczenie wiary, to znaczy nie tylko posiadanie wiary, lecz stosowanie jej.

Piśmie Św. nie tak wiele mówi o konieczności posiadania wiary, jak o konieczności ćwiczenia się w wierze.

Podstawą tego jest to, że wszystkim ludziom dana jest wiara, z którą mogą rozpocząć życie chrześcijańskie. A wszystko, co mają z nią czynić, to stosować ją – ćwiczyć się w niej. Żaden z ludzi nie może otrzymać większej ilości wiary od tej, którą już otrzymał, bez ćwiczenia tej udzielonej mu wiary. I nic nie jest ludziom tak bardzo znane, co by tak szybko wzrastało, jak ćwiczona i stosowana wiara. „Wiara wasza bardzo wzrasta”. 2Tesal. 1,3.

Wierzyć, oznacza oczekiwać, że Słowo Boże samo dokona tego, co sobą wypowiada, a także oznacza poleganie na tym, że samo Słowo wypełni to, co mówi. A poleganie na tym, że Słowo Boże – „tylko to Słowo Boże” wykona to, co mówi, oznacza ćwiczenie i stosowanie wiary.

Wiara jest „darem Bożym” – Efez. 2,8, a to, że będzie ona dana każdemu, jest wyraźnie napisane w Piśmie Św.: „...stosownie do wiary jakiej Bóg każdemu udzielił”. Rzym. 12,3. Ta miara wiary, którą „Bóg każdemu udzielił”, jest „dobrem”, którym Pan Bóg wyposażył „...każdego przychodzącego na świat człowieka”. I też od każdego człowieka oczekuje się, że będzie z tym „dobrem” właściwie postępował i pomnażał go i stosował do ratowania swojej duszy.

Nigdy nie zajdzie taka możliwość, że to „dobro” się pomniejszy gdy będzie używane. Wręcz przeciwnie, gdy będzie używane, na pewno przybierze na wzroście ponad wszelką miarę. I jak pewny jest jego wzrost, tak zapewnioną mamy sprawiedliwość, pokój i radość w Panu dla zupełnego zbawienia duszy. Jeszcze raz: Wiara pochodzi ze Słowa Bożego. Dlatego jest napisane: „blisko ciebie jest słowo, w ustach twoich i w sercu twoim; to znaczy słowo wiary które głosimy” Rzym. 10,8. Ta wiara, to Słowo wiary jest w ustach i sercu każdego człowieka.

Jak? – W taki sposób: Gdy pierwsza para zgrzeszyła w ogrodzie Eden, przez to w pełni uwierzyła szatanowi. Zupełnie oddała się szatanowi, została całkowicie zabrana do niewoli. W ten sposób powstała zupełna harmonia i pokój pomiędzy nią a szatanem. Lecz Pan Bóg nie zadowolił się tym stanem. Bóg złamał tę harmonię i zburzył ten pokój. A uczynił to przez Swoje Słowo mówiąc do szatana: „I ustanowię nieprzyjaźń między tobą i kobietą, między twoim potomstwem a jej potomstwem” 1 Mojż. 3,15.

„Jedynie Pan Bóg może ustanowić stałą nieprzyjaźń pomiędzy nasieniem niewiasty a wężem. Natura człowieka po dokonaniu przestępstwa stała się złą. Nastąpił pokój pomiędzy szatanem a upadłym człowiekiem. Gdyby nie nastąpiła interwencja ze strony Bożej, ludzie zawarliby przymierze przeciwko niebu i zamiast prowadzić wojnę pomiędzy sobą, prowadziliby tylko wojnę przeciwko Bogu. Początkowo nie było nieprzyjaźni pomiędzy upadłymi aniołami a upadłym człowiekiem. Przez swoje odstępstwo oboje stali się złymi. A zło, gdziekolwiek by nie zaistniało, zawsze połączy się przeciw dobru. Upadli aniołowie i upadli ludzie połączyli się w jedno, tworząc partnerstwo. Sprytny generał upadłych aniołów doszedł do wniosku, że o ile nie uda mu się spowodować, iż niektórzy ludzie – tak jak jego aniołowie – będą z nim brać udział w rebelii, uczyni ich swoimi łącznikami do związania wszystkich ludzi w buncie przeciwko niebu. Jeśli tylko ktoś odłączy się od Boga, nie ma więcej siły stać się nieprzyjacielem szatana. Nieprzyjaźń na ziemi pomiędzy człowiekiem a szatanem, zachodzi na gruncie nadnaturalnej przyczyny! Jak długo nie będzie działać codziennie odradzająca moc Boża na ludzkie serce, tak długo nie będzie żadnej skłonności do religijnego życia, lecz co gorsza, ludzie prędzej zdecydują się być niewolnikami szatana, aniżeli być wolnymi w Chrystusie Jezusie. Powiadam wam – to Pan Bóg ustanowił tę nieprzyjaźń. Człowiek nie może jej ustanowić. Jeżeli nasza wola ma być zależna od woli Bożej, musi się to stać na gruncie tego, że człowiek jest gotów postawić swoje serce i swoją wolę po stronie Pana” (nieopublikowane świadectwo s. White).

Ta nieprzyjaźń przeciwko szatanowi, ta nienawiść do złego, którą Pan Bóg położył w sercu każdego człowieka, kieruje każdą duszę do tęsknoty za wyzwoleniem. A wyzwolenie może być znalezione tylko w Jezusie Chrystusie Rzym. 7,14–25.

Zatem, to Słowo Boże wszczepia w każdą duszę nieprzyjaźń przeciwko diabłu – tę nienawiść do zła, która krzyczy za wyzwoleniem, które jest tylko do znalezienia w Chrystusie. Ono jest tym darem wiary dla człowieka, to jest ta „miara wiary”, którą Pan Bóg udzielił człowiekowi, to jest to „Słowo wiary”, które znajduje się w ustach i sercu każdej pojedynczej osoby na tym świecie.

„...Toć jest to słowo wiary, które opowiadamy: Że jeśli byś usty wyznał Pana Jezusa i uwierzył byś w sercu twojem, że go Bóg z martwych wzbudził, zbawiony będziesz. Albowiem sercem wierzone ku sprawiedliwości, ale się usty wyznanie dzieje ku zbawieniu”. Rzym. 10,8–10 BG.

Dlatego nie mów w sercu swoim: Kto stąpi do otchłani? lub kto będzie się daleko rozglądał, aby znaleźć wiarę i do nas ją wprowadzi? Gdyż bardzo blisko „...ciebie jest słowo w ustach twoich i w sercu twoim. To jest to słowo wiary, które opowiadamy”. 5 Mojż. 30,11–14; Rzym. 10,6–8 BG.

Dajmy sobie to powiedziec i ćwiczmy się w wierze, którą Pan Bóg dał nam, jak też i każdemu pojedynczemu człowiekowi na tym świecie, gdyż „rozumienie jak mamy ćwiczyć wiarę, jest nauką Ewangelii”.

*Review and Herald, 10.01.1899 r.*

Wierzyć, znaczy polegać jedynie na Słowie Bożym i oczekiwać, że tylko to Słowo dokona tego, co sobą wypowiada. Usprawiedliwienie przez wiarę jest usprawiedliwieniem przez poleganie jedynie na Słowie Bożym i oczekiwaniem, że tylko to Słowo ją wprowadzi czy ustanowi w człowieku. Usprawiedliwienie przez wiarę jest

sprawiedliwością przez wiarę. Usprawiedliwienie oznacza być uznanym za sprawiedliwego.

Wiara przychodzi przez Słowo Boże. A zatem usprawiedliwienie przez wiarę jest usprawiedliwieniem, które przychodzi przez Słowo Boże. Czyli sprawiedliwość przez wiarę, jest sprawiedliwością pochodzącą ze Słowa Bożego.

Słowo Boże jest samo w sobie spełniającym się Słowem, gdyż przy stwarzaniu wszystkich rzeczy, „On rzekł i stało się”. A gdy On przebywał na ziemi, uciszył wzburzone morze, oczyszczał trędowatych, uzdrawiał chorych, zmartwychwzbudzał, przebaczał grzechy, a to wszystko czynił przez Swoje Słowo. Także w tych wypadkach „rzekł i stało się”.

Zatem Ten „Jedyny”, który przy stwarzaniu „rzekł i stało się”; Ten sam, który powiedział: „Niech się stanie światłość i stała się światłość”; Ten sam, który na ziemi wypowiedział „tylko słowo” na podstawie którego chorzy zostali uzdrowieni, trędowaci oczyszczeni, a umarli ożywieni – Ten sam ogłasza Bożą sprawiedliwość tym wszystkim, którzy wierzą. Gdyż mimo, że wszyscy zgrzeszyli i nie dostaje im sprawiedliwości Bożej, to jednak są „usprawiedliwieni darmo z łaski jego przez odkupienie w Jezusie Chrystusie”. „Którego Bóg ustanowił... dla okazania sprawiedliwości swojej przez to, że w cierpliwości Bożej pobłażliwie odniósł się do przedtem popełnionych grzechów”. Rzym. 3,24–25. NP.

To, że na początku Pan Bóg stworzył wszystkie rzeczy, zaistniało w ten sposób, że Pan Bóg upoważnił Chrystusa, aby Tenże uroczyście wypowiedział to Słowo, które miało powołać wszystkie rzeczy do życia. Stosownie do tego, Chrystus wypowiedział tylko Słowo, a powstały te wszystkie rzeczy. Przy zbawieniu – gdzie znowu rozchodzi się o stwarzanie – Pan Bóg upoważnił Chrystusa, aby Tenże uroczyście ogłosił to Słowo sprawiedliwości. Gdy tylko Chrystus wypowiedział to Słowo, od razu tak się stało. Jego Słowo, czy to przy stwarzaniu, czy przy zbawianiu, zawsze jest tym samym słowem.

„Przez wiarę poznajemy, że światy zostały ukształtowane słowem Boga, tak, iż to, co widzialne, nie powstało ze świata zjawisk”. Hebr. 11,34. Nie było żadnych światów, ani czegokolwiek z materii, z której istnieją obecne światy. Pan Bóg polecił Chrystusowi, aby Tenże przez Słowo stworzył światy, oraz materię, z której powstały ww. światy. On rzekł i stało się. Przed wypowiedzeniem Słowa nie było światów; a po wypowiedzeniu słowa zaistniały światy. W ten sposób Słowo wypowiedziane przez Chrystusa ma zdolność powołania do życia tego, co nie istniało i co poza tym słowem nigdy nie może istnieć.

„On rzekł i stało się.” Zanim to wyrzekł, nie było żadnych światów; po wypowiedzeniu Słowa, światy zaistniały. W ten sposób Słowo Boże wypowiedziane przez Jezusa Chrystusa jest w stanie powołać do życia to, co dotychczas nie istniało przed wypowiedzeniem tego Słowa; nic nie może zaistnieć bez tego Słowa.

Dokładnie tak samo ma się sprawa z życiem człowieka. W życiu ludzi nie ma żadnej sprawiedliwości. Dlatego na gruncie braku tej sprawiedliwości, nie może się objawić w życiu człowieka żadna sprawiedliwość. Lecz Pan Bóg posłał Chrystusa, aby przynieść człowiekowi sprawiedliwość. Chrystus wypowiedział tylko Słowo i w przepelnionej ciemnością pustce życia człowieka, jest do osiągnięcia sprawiedliwość dla każdego, który tylko chętnie chce ją przyjąć. Tam gdzie nie było żadnej sprawiedliwości, ani czegokolwiek, co by ją mogło wywołać, zanim to Słowo zostało przyjęte, po przyjęciu tego Słowa jest już tylko doskonała sprawiedliwość i prawdziwe Źródło, z którego ona wytryska. Przyjęcie Słowa Bożego przez wiarę oznacza oczekiwanie od Słowa Bożego, że ono dokona tego, co sobą wypowiada i poleganie na tym, że ono rzeczywiście dokona tego, co mówi. To wprowadza sprawiedliwość do człowieka i jego życia, w którym jej nigdy nie było, a dzieje się to dokładnie tak samo, jak przy stwarzaniu, gdzie na początku też nic nie istniało! On rzekł, a to Słowo jest wystarczające mocą dla każdego, który wierzy i przyjmuje to Słowo. To Słowo samo z siebie wywołuje tę sprawiedliwość.



„Usprawiedliwieni tedy z wiary, (przez oczekiwanie i poleganie jedynie na Słowie Bożym), pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa”. Rzym. 5,1. Tak to się dzieje. Chwalmy za to Pana! A odżywianie się tym błogosławieństwem oznacza ćwiczenie się w wierze!

*Review and Herald, 17.01.1899 r.*

„Wiedza, która uznaje, że Pismo Św. wzywa nas w sposób niecierpiący zwłoki do ćwiczenia wiary, jest ważniejszą wiedzą od każdej innej wiedzy, która może być osiągniętą”.

Wiara jest oczekiwaniem od Słowa Bożego, iż dokona tego, o czym mówi, oraz poleganiem na tym, że tylko to Słowo wykona tę rzecz, o której mówi.

Abraham jest ojcem tych wszystkich, którzy pochodzą z wiary. Zatem zapisy o Abrahamie dają nam wskazówki o wierze, czym ona jest i co ona czyni dla tego, kto ją posiada. Wobec tego pytamy się: Co takiego znalazł Abraham – nasz [duchowy] ojciec – we wierze? Co mówi Pismo Św. na ten temat?

Gdy Abraham i Sara byli w podeszłym wieku i nie mieli jeszcze dzieci, Pan Bóg wyprowadził Abrahama na dwór mówiąc: „...spójrz ku niebu i policz gwiazdy, jeśli możesz je policzyć! I rzekł do niego tak liczne będzie potomstwo twoje”.

Abraham „...uwierzył Bogu, a On poczytał mu to ku sprawiedliwości”. 1 Mojż. 15,56. Abraham zaakceptował to Słowo Boże i od niego oczekiwał tego, co ono wypowiedziało. W tym okazał się sprawiedliwym.

Jednak Sara nie pokładała swego oczekiwania jedynie na Słowie Bożym. Ona użyła swych własnych planów i sposobów, aby otrzymać potomstwo. Powiedziała do Abrahama: „Oto Pan odmówił mi potomstwa, obcuj proszę z niewolnicą moją, może z niej będę miała dzieci”. 1 Mojż. 16,2.

Abraham odstąpił na moment od doskonałej prawości wiary. Zamiast mocno trzymać się swego oczekiwania i polegania tylko na Słowie Bożym, „usłuchał głosu Sary”.

Stosownie do tego urodziło się dziecko. Lecz cała ta sprawa rozwinęła się dla Sary tak niesprzyjająco, że w ogóle nie uznała swojego zarządzenia. Natomiast Pan Bóg zignorował fakt urodzenia się dziecka. Imię Abram zmienił na Abraham mówiąc, że uczyni go ojcem wielu narodów przez obiecane nasienie i uczyni przymierze z nim i z obiecany nasieniem. Zmienił także imię Saraj na Sara, gdyż właśnie ją uczyni „matką narodów” przez obiecane nasienie.

Abraham zauważył to zupełne pominięcie istniejącego już dziecka i skierował na nie Bożą uwagę słowami: „Oby tylko Ismael pozostał przy życiu przed obliczem twoim”.

Lecz Pan Bóg powiedział: „...Nie! Ale żona twoja Sara urodzi ci syna i nazwiesz go imieniem Izaak, a Ja ustanowię przymierze moje z nim jako przymierze wieczne dla jego potomstwa po nim. Co do Ismaela wysłuchałem cię: Oto pobłogosławię mu i rozplenię go i rozmnożę go nad miarę. Zrodzi on dwunastu książąt i uczynię z niego naród wielki. Ale przymierze moje ustanowię z Izaakiem, którego urodzi ci Sara o tym samym czasie w roku następnym”.

1 Mojż. 17,19–21.

Przez te wszystkie okoliczności, Abraham i Sara zostali pouczeni, że do spełnienia się obietnicy, do wypełnienia Słowa Bożego, nie ma innej drogi, jak tylko wierne poleganie na tym Słowie. Sara pojęła, że jej plan przyniósł tylko trudności i kłopoty, i spowodował opóźnienie się wypełnienia obietnicy. Natomiast Abraham zrozumiał, że przez to, iż usłuchał głosu Sary uchybił Słowu Bożemu, dlatego musiał odrzucić cały ten sposób myślenia i wrócić się z powrotem do jedynego Słowa Bożego.

Lecz teraz Abraham miał już 99, a Sara 89 lat. Akurat te okoliczności wskazywały pozornie, że możliwości wypełnienia Słowa Bożego są bardziej nierealne niż kiedykolwiek przedtem. Dlatego wymagały one większego niż kiedykolwiek polegania na Słowie Bożym, wymagały większej wiary niż przedtem.

Stało się sprawą nader widoczną, iż nie było żadnej innej możliwości, jak zupełne poleganie na prostym Słowie. Zdani byli całkowicie na to Słowo, iż ono dokona tego, co przepowiedziało. Wszelkie ich chwytły, plany i wysiłki były wykluczone, a oni zdani byli wyłącznie na wiarę, na to Słowo, że tylko ono dokona tego, co przepowiedziało.

A teraz, gdy tylko została otwarta droga na „jedyne działanie Słowa”, poczęło ono działać w całej swej mocy i obiecane „nasienie” czy „potomstwo” narodziło się. Tak, przez wiarę, przez pozbawione pomocy całkowite poleganie na słowie wiary „...również sama Sara otrzymała moc poczęcia i to mimo podeszłego wieku, ponieważ uważała za godnego zaufania tego, który dał obietnicę”. „A przeto z jednego i obumarłego rozplodziło się potomstwo jako mnóstwo gwiazd niebieskich i jako piasek niezliczony, który jest na brzegu morskim”. Hebr. 11,11–12, patrz różne tłumaczenia.

W ten sposób zostało wypełnione owe Słowo, które zostało wypowiedziane do Abrahama, gdy Pan Bóg polecił mu wyjść na dwór mówiąc do niego: „spójrz ku niebu i policz gwiazdy, jeśli możesz je policzyć?...tak liczne będzie potomstwo twoje”. 1 Mojż. 15,5.

To jest Boska lekcja o wierze. I to jest to, co Pismo Św. ma na myśli, gdy nam w sposób niecierpiący zwłoki zaleca konieczność ćwiczenia się w wierze. Jedyne to zostało Abrahamowi zaliczone ku sprawiedliwości i to ku sprawiedliwości Bożej, która pochodzi z wiary.

„A nie napisano tego, że mu poczytano tylko ze względu na niego, ale ze względu na nas, którym ma to być poczytane i którzy wierzymy w Tego, który wzbudził Jezusa Pana naszego z martwych, który został wydany za grzechy nasze i wzbudzony z martwych dla usprawiedliwienia naszego”. Rzym. 4,23–25.

„Tak więc ci, którzy są ludźmi wiary dostępują błogosławieństwa z wierzącym Abrahamem”. Gal. 3,9. Wszyscy ci, którzy naprawdę odrzucają wszelkie własne plany, czyny, pomysły i wysiłki, a polegają w zupełnej bezradności jedynie na tym, że Słowo Boże dokona

tęgo, co wypowiada, są tymi „ludźmi wiary” i ci są ubłogosławieni razem z Abrahamem błogosławieństwem sprawiedliwości Bożej.

O! żebyśmy zrozumieli jak mamy ćwiczyć się w wierze, gdyż to jest znajomość Ewangelii! A poznanie Ewangelii jest wiedzą i poznaniem przerastającym wszelką wiedzę. Któż z nas nie poświęci wszystkie swoje siły, aby ją zrozumieć i pojąć?!

*Review and Herald, 24.01.1899 r.*

Gdy Abraham i Sara oczyścili się zupełnie od tego niewiernego sposobu myślenia, który spowodował urodzenie się Ismaela, a oparli się jedynie na wierze i polegali tylko na Słowie Bożym, narodził się Izaak, to prawdziwe dziecko obietnicy.

Przez to, że Abraham usłuchał głosu Sary, zбочył z drogi pełnej prawości Słowa Bożego i ścisłego przyjęcia wiary. A gdy tylko powrócił do jedynego Słowa Bożego i prawdziwej wiary, musiał zostać poddany próbie, zanim można by o nim z całą pewnością powiedzieć, że ta wiara została mu zaliczona ku sprawiedliwości.

On zaufał jedynie Słowu Bożemu – mimo, że już był Ismael – i otrzymał Izaaka prawdziwego syna obietnicy. A teraz, gdy otrzymał Izaaka musiał się rozstrzygnąć problem, czy także w odniesieniu do Izaaka zaufa jednemu Słowu Bożemu.

Stosownie do tego, Pan Bóg mówi do Abrahama: „Weź syna swego, jedynaka swego, Izaaka, którego miłujesz i udaj się do kraju Moria i złóż go tam w ofierze całopalnej na jednej z gór, o której ci powiem”. 1 Mojż. 22,2.

Abraham otrzymał Izaaka od Boga tylko dzięki temu, że zupełnie zaufał Bogu. Jedynie Izaak był tym przez Słowo Boże obiecany potomstwem. Potem gdy się już narodził Izaak, Pan Bóg potwierdził swoje Słowo mówiąc: „gdyż tylko od Izaaka będzie nazwane potomstwo twoje”. 1 Mojż. 21,12. A tu nagle przychodzi to samo Słowo Boże mówiące: „Weź syna swego, jedynaka swego, Izaaka, a ofiaruj mi go na ofierze całopalnej”.

Pan Bóg obwieścił Abrahamowi – „twoje potomstwo ma być tak liczne jako gwiazdy na niebie”. „W twoim potomstwie mają być błogosławione wszystkie narody ziemi”. „Od Izaaka będzie nazwane potomstwo twoje”, a teraz to wprost nie do uwierzenia słowo: „ofiaruj mi Izaaka na ofierze całopalnej!”

Lecz gdy Izaak zostanie ofiarowany w ofierze całopalnej, gdy zostanie spalony, to co pozostanie z obietnicy, iż w nim mają być błogosławione wszystkie narody? Co pozostanie z obietnicy: twoje potomstwo będzie liczne jako gwiazdy na niebie? A mimo to, Słowo Boże mówiło wyraźnie: ofiaruj Izaaka w ofierze całopalnej. Abraham mógł jedynie polegać na samym Słowie Bożym, mimo że istniał Ismael. Jednak to, co się dotyczy Izaaka, oznaczało więcej jak tylko zaufanie Słowu Bożemu. To oznaczało wierzyć Słowu Bożemu przeciwko Słowu Bożemu!!

I w to uwierzył i to uczynił Abraham. Miał nadzieję przeciwko wszelkiej nadziei. Pan Bóg powiedział: twoje nasienie będzie liczne jako gwiazdy na niebie; w Izaaku będą błogosławione wszystkie narody; ofiaruj mi Izaaka w ofierze całopalnej. Abraham nie spodziewał się tego, że Pan Bóg doprowadzi te wypowiedzi do harmonii z sobą. Dla niego wystarczającym faktem było, że obie wypowiedzi były Słowem Bożym. Ta wiedza pozwalała mu mocno bazować na zaufaniu do Słowa Bożego, stosować się do tego Słowa, a Panu pozostawić wyjaśnienie wszystkich wypowiedzi, o ile zajdzie taka potrzeba!

Abraham rzekł do siebie: To Pan Bóg tak powiedział „ofiaruj mi Izaaka” i to uczynię! Pan Bóg powiedział – od Izaaka będą nazwane wszystkie narody; jego nasienie będzie liczne jako gwiazdy na niebie, a ja chwytając się tej obietnicy, już zaraz na początku przeszkodziłem jej. Zatem odrzucam to, co uczyniłem kiedyś i od teraz polegam jedynie na Słowie Bożym. Potem Pan Bóg dał mi przez cud Izaaka, to obiecane potomstwo. Teraz mówi do mnie: ofiaruj mi Izaaka – to obiecane potomstwo – na ołtarzu całopalenia. Ja to uczynię. Pan Bóg dał mi go za pomocą cudu pierwszy raz, to i teraz za pomocą cudu może mi go przywrócić. Wprawdzie

zabiję go, gdy go ofiaruję w ofercie całopalnej, jednak przez cud zmartwychwzbudzenia mogę go znowu otrzymać. Jedyne Pan Bóg jest mocen to uczynić, a ja wierzę, że to uczyni, gdyż tak powiedział Jego Słowo: „potomstwo twoje będzie liczne jako gwiazdy na niebie” a także „od Izaaka będzie nazwane potomstwo twoje”. Zmartwychwzbudzenie Izaaka nie będzie dla Boga większym wyczynem ponad to, czego już dokonał, gdyż zarówno moje ciało jak i Sary, było umarłe jeśli chodzi o poczęcie i urodzenie potomstwa, a przecież Pan Bóg spowodował przez nas, że urodził się Izaak. Zatem Pan Bóg może Izaaka zmartwychwzbudzić, a ja wierzę, że On to uczyni. Bogu niech będzie za to chwała i cześć.

Decyzja zapadła. Abraham zabrał Izaaka, swoje sługi i wybrał się w trzydniową podróż na miejsce, które wskaże mu Bóg. A gdy na trzeci dzień zobaczył owe miejsce, „wtedy rzekł Abraham do swoich sług: Zostańcie tutaj, a ja i chłopiec pójdziemy tam, a gdy się pomodlimy, wrócimy do was”. 1 Mojż. 22,5. Abraham przyjął z wielką pewnością, że dokładnie tak, jak Izaak z nim poszedł, tak też powróci.

Abraham oczekiwał, że po ofiarowaniu Izaaka na ołtarzu całopalenia, zobaczy go zmartwychwzbudzonego i razem wrócą do domu. A wierzył tak dlatego, ponieważ Słowo Boże powiedziało: „...od Izaaka będzie nazwane potomstwo twoje; będzie ono liczne jako gwiazdy na niebie. Dla Abrahama najmocniejszym fundamentem było zaufanie do tego Słowa, wierząc, że ono go nigdy nie zawiedzie.

To jest wiara! „Tak to wypełniło się Pismo, które powiada: I uwierzył Abraham Bogu i poczytane mu to zostało ku usprawiedliwieniu...” Jak.2,23. A ponadto: „nie napisano tego, że mu poczytano tylko ze względu na niego, ale ze względu na nas, którym ma to być poczytane i którzy wierzymy w Tego, który wzbudził Jezusa Pana naszego z martwych, który został wydany za grzechy nasze i wzbudzony z martwych dla usprawiedliwienia naszego”. Rzym. 4, 23–25.

Jedynie zaufanie Słowu Bożemu, jedynie poleganie na Słowie Bożym, poleganie na Słowie Bożym przeciw Słowu Bożemu – to jest WIARA! To jest ta wiara, która przynosi sprawiedliwość Bożą.

To oznacza ćwiczyć wiarę. To jest to, co ma na myśli Pismo Św. gdy nas wzywa w sposób niecierpiący zwłoki do ćwiczenia wiary! A „rozumienie i pojęcie jak się ćwiczyć w wierze” jest znajomością Ewangelii. A wiedza Ewangelii jest wiedzą ponad wszelkie nauki!

*Review and Herald, 31.01.1899 r.*

„Natomiast jeżeli ktoś nie może wykazać się uczynkiem, a ma jedynie wiarę w Tego, który usprawiedliwia grzesznika, temu wiara jego poczytana bywa jako usprawiedliwienie”. Rzym. 4,5 SK.

To jest jedyna droga, na której ktokolwiek i kiedykolwiek w tym świecie może zostać usprawiedliwiony. Najpierw trzeba przyznać się, że jest się grzesznikiem, a potem wierzyć, że Bóg sprawiedliwie czyni grzesznika sprawiedliwym. Zatem, jest on sprawiedliwy jedynie przez sprawiedliwość Bożą.

Każdy człowiek na tym świecie jest „bezbożny”, czyli „nie z Bogiem”, albo bez Boga. Ponadto jest napisane: „Wszyscy bowiem zgrzeszyli i brak im chwały (jakości, charakteru) Bożej”. Rzym. 3,23.

Dlatego każdy, który przyznaje się, że mu nie udało się w jakiegokolwiek rzeczy być takim, jakim jest w niej Bóg, potwierdza, iż jest bezbożny. Lecz prawdą jest, że każdy człowiek w każdej rzeczy nie może dorównać Bogu. Gdy „wszyscy zboczyli, razem stali się nieużytecznymi, nie masz kto by czynił dobrze, nie masz ani jednego”. Rzym. 3,9–18.

Gdy więc stosownie do tego, nie ma na świecie ani jednego pobożnego, a Pan Bóg usprawiedliwia bezbożnych, to dzieje się to usprawiedliwienie i zbawienie ze strony Bożej, zupełnie darmo i pewnie dla każdej duszy na tym świecie.

A wszystko, co w tej sprawie musi być uczynione z naszej strony, aby sobie to usprawiedliwienie zabezpieczyć, to przyjąć je wiarą – wierząc, że Pan Bóg faktycznie tego, kto jest bezbożny, [uważa się za bezbożnego] osobiście i indywidualnie usprawiedliwi.

Aczkolwiek może to dla wielu brzmieć dziwnie, istnieje jedyny warunek i jedyne przygotowanie do usprawiedliwienia człowieka, a tym jest uznanie siebie za bezbożnego.

Potem, kiedy on wypełni ten warunek i w ten sposób przygotowuje się spełniając wszystko, co jest od niego wymagane, aby otrzymać zupełne, pewne i za darmo usprawiedliwienie, pozostaje mu wierzyć, że Pan Bóg usprawiedliwi go, mimo, że uznaje się za bezbożnego.

Dla wielu jest rzeczą bardzo prostą uwierzyć, że są bezbożni, a nawet przyznać się do tego; jednak uwierzyć, że Pan Bóg ich usprawiedliwi, to już dla nich za wiele.

A jedynym powodem, dla którego nie mogą uwierzyć, że Pan ich usprawiedliwi jest ten, iż są bezbożni – aż tak bezbożni.

Gdy tylko co nieco dobrego znajdują w sobie, gdy tylko zbiorą wszystkie siły, aby naprawić co się da, wtedy być może wystarają się o trochę odwagi do nadziei, że Pan Bóg ich usprawiedliwi. W ten sposób sami siebie usprawiedliwiają przez uczynki, a potem oświadcniają, że wierzą w usprawiedliwienie z wiary!!

Lecz niestety, to oznacza odrzucenie całego fundamentu do usprawiedliwienia. Mianowicie, gdy człowiek może znaleźć coś dobrego w sobie, ma już usprawiedliwienie i nie potrzebuje go skądinąd. O ile sam, może się na coś zdobyć i sam coś lepiej uczynić, wtedy nie potrzebuje usprawiedliwienia z jakiegokolwiek innego źródła.

Dlatego powiemy tutaj o pewnej sprzeczności: Jestem tak grzeszny, że nie widzę możliwości usprawiedliwienia mnie przez Boga. Kiedy zaś nie jestem bezbożny, nie widzę siebie jako grzesznika, wtedy nie potrzebuję być uczyniony sprawiedliwym, bo ja jestem sprawiedliwy. Nie ma drogi pośredniej pomiędzy pobożnością, a bezbożnością.



Lecz kiedy ktoś sam uznaje się za tak bezbożnego, że nie znajduje żadnej podstawy do nadziei na usprawiedliwienie, to akurat tutaj wiara zdobywa przewagę; i w rzeczywistości tylko tutaj może wiara zdobyć przewagę.

A wiara to poleganie jedynie na Słowie Bożym. Dopóki polega się na samym sobie, dopóki ma się jakąkolwiek podstawę do nadziei, że można w jakikolwiek sposób polegać na sobie, tak długo nie ma wiary, nie ma nawet miejsca na wiarę, gdyż wierzyć oznacza poleganie jedynie na Słowie.

Lecz kiedy każda możliwa podstawa do nadziei, że można w jakikolwiek sposób polegać na sobie zostanie odrzucona i taki stan zostanie uznany; kiedy wszystko, co się widzi jest przeciwne nadziei na usprawiedliwienie, a potem oprzemy się na obietnicy Bożej i tylko na Słowie, gdy będziemy mieć „nadzieję wbrew nadziei” Rzym. 4,18, wtedy wkracza wiara i przez tę wiarę człowiek znajduje zupełne i darmowe usprawiedliwienie, bez względu na to, jak bardzo jest grzeszny.

Gdyż jest napisane po wsze czasy: „Jeżeli natomiast ktoś nie może wykazać się uczynkiem, a ma jedynie wiarę w Tego, który usprawiedliwia grzesznika, temu wiara jego poczytana bywa jako usprawiedliwienie”. Rzym. 4,5 SK. – „i to sprawiedliwością Bożą przez wiarę w Jezusa Chrystusa..” Rzym. 3,22. „Którego Bóg ustanowił ... przez wiarę ... dla okazania sprawiedliwości swojej w teraźniejszym czasie, aby On sam był sprawiedliwym i usprawiedliwiającym tego, który wierzy w Jezusa”. Rzym. 3,25–26.

To nam pokazuje, co oznacza ćwiczyć wiarę. Ćwiczysz wiarę?! Gdyż zrozumieć i pojąć w jaki sposób ćwiczy się wiarę, jest znajomością Ewangelii.

*Review and Herald, 7.02.1899 r.*

„Usprawiedliwieni tedy z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa”. Rzym. 5,1.

Ponieważ wierzyć oznacza polegać tylko na Słowie Bożym i jego wypowiedziach, dlatego oznacza to „usprawiedliwienie z wiary”, co po prostu oznacza, być uznanym za sprawiedliwego przez to, że się jedynie polega na Słowie.

Dlatego, że to Słowo jest Słowem Bożym, poleganie na nim, oznacza poleganie jedynie na Bogu w tym Słowie. Stosownie do tego usprawiedliwienie z wiary, oznacza być sprawiedliwym przez to, że się polega jedynie na Bogu i to dlatego, bo On to obiecał.

Wszyscy razem jesteśmy grzesznikami – grzesznymi i bezbożnymi. Dlatego podlegamy pod sąd Boży. Rzym. 3,9–19. Jednak istnieje możliwość uniknięcia sądu Bożego. Jedynym wyjściem z tej sytuacji jest zaufanie Bogu. Gdy Dawid z powodu liczenia ludu zgrzeszył, sprowadził na siebie przykładowy sąd Boży. Pan Bóg dał mu do wyboru trzy rzeczy: siedem lat głodu, trzy miesiące tułaczki w ucieczce przed wrogami, lub trzy dni zarazy. Dawid w ogóle nie chciał wybierać, lecz prosił Pana „...byśmy raczej wpadli w rękę Pana, gdyż wielkie jest jego miłosierdzie...”. 2 Sam. 24,11–14.

O ile polegamy jedynie na Bogu w Jego Słowie, aby osiągnąć sprawiedliwość, wtedy mamy pokój z Bogiem, gdyż w ten sposób rzeczywiście osiągamy sprawiedliwość, a „pokój stanie się dziełem sprawiedliwości po wszystkie czasy”. Izaj. 32,17.

Kiedy usiłując osiągnąć sprawiedliwość będziemy polegać jedynie na Bogu w Jego Słowie, mamy pokój z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa; „albowiem On jest pokojem naszym, On sprawił że z dwojga... – Boga i człowieka – „... powstała jedność ...”, gdyż „zburzył w ciele swoim stojącą w pośrodku przegrodę z muru nieprzyjaźni”, „...aby czyniąc pokój stworzyć w sobie samym z dwóch ...” – Boga i człowieka – „jednego nowego człowieka”. Efez. 2,14–15.

Dalej: Jeżeli dążąc do sprawiedliwości polegamy jedynie na Bogu w Jego Słowie, mamy pokój z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, i „żeby przez niego wszystko, co jest na ziemi

i na niebie pojednało się z nim dzięki przywróceniu pokoju przez krew krzyża jego. I was, którzy niegdyś byliście mu obcymi i wrogo usposobionymi, a uczynki wasze złe były, teraz pojednał w jego ziemskim ciele przez śmierć, aby was stawić przed obliczem swoim jako świętych i niepokalanych i nienagannych, jeśli tylko wytrwacie w wierze” – jeśli tylko wytrwacie w poleganiu jedynie na Bogu i Jego Słowie. Kol. 1,20–23.

Jeżeli Pan Bóg w ten sposób utorował nam drogę, uczynił dla nas pełne usprawiedliwienie, zapewnił wszystkim pokój, wszystkim ludzi zaprosił, aby to wszystko przyjęli na zasadzie polegania na Nim, to dlaczego każda dusza na ziemi nie może zostać w ten sposób usprawiedliwiona i mieć pokój z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa?

To jest to, „co Pismo Św. ma na myśli, gdy nas wzywa w sposób niecierpiący zwłoki do ćwiczenia wiary”. Ćwiczysz się w wierze? Jesteś usprawiedliwiony przez wiarę? Masz pokój z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa? „Miejcie wiarę w Boga”. Marek 11,22.

*Review and Herald, 14.02.1899 r.*

Wierzyć, oznacza zupełnie polegać na Słowie Bożym, że ono dokona tego, co mówi. A że jest to prawdą, nie wolno nam nigdy zapomnieć, iż tam gdzie nie ma Słowa Bożego, tam też nie może być żadnej wiary.

To też wyraźnie wynika z faktu, że wiara „jest ze słuchania, a słuchanie przez Słowo Boże”. Rzym. 10,17 BG. Ponieważ wiara faktycznie pochodzi z samego Słowa Bożego, jest zupełnie jasną rzeczą, iż tam gdzie nie ma Słowa Bożego, tam nie może być wiary.

To nam jest bardzo pięknie zobrazowane w życiu Dawida. Dawid nosił w sercu plan budowania domu dla Pana. W odpowiedzi na to, Pan Bóg powiedział do niego przez proroka Natana: „... przetoż opowiadać Pan, że On sam tobie zbuduje dom... i będzie

utwierdzony dom twój i królestwo twoje aż na wieki przed tobą, a stolica twoja będzie trwała aż na wieki”. 2 Sam. 7,11–16 BG.

Potem Dawid modląc się rzekł: „Przetoż teraz o Panie Boże, słowo któreś powiedział o śłudze twoim i o domu jego utwierdź aż na wieki, a uczyni tak, jakoś mówi! Aby uwielbione było imię twoje aż na wieki, żeby mówiono: Pan Zastępów Bogiem nad Izraelem, a dom sługi twego Dawida będzie umocniony przed twarzą twoją”.

„Albowiem ty Panie Zastępów, Boże Izraelski objawiłeś śłudze twemu mówiąc: Dom zbuduję tobie. Przetoż za słuszną rzecz znalazł sługa twój w sercu swoim, aby się modlił tobie tą modlitwą. Teraz tedy Panie Boże tyś sam Bóg, a słowa twe są prawda i rzekłeś do sługi twego te dobre rzeczy. Raczże już teraz błogosławić domowi sługi twego, aby trwał na wieki przed tobą; bo tyś Panie Boże rzekł: Że błogosławieństwem twojem będzie ubłogosławion dom sługi twego na wieki”. 2 Sam. 7,25–29 BG.

Cała jego modlitwa była modlitwą wiary, gdyż całkowicie wywodziła się ze Słowa Bożego. Słowo Boże było jej źródłem, jej bazą i to Słowo Boże utwierdziło Dawidowi całą jego nadzieję, iż jego modlitwa zostanie wysłuchana.

On modlił się stosownie do woli Bożej, gdyż wola Boża jest wyrażona w Słowie Bożym. Dlatego, że modlił się stosownie do jasno ustalonej woli Bożej, wiedział, że ta modlitwa zostanie wysłuchana. A wiedząc, iż jego modlitwa zostanie wysłuchana, wiedział także, że te prośby, które wznosił będą wysłuchane. 1 Jan 5,15. Dlatego powiedział: Niech tak będzie. Przeto prawdą jest, było i będzie, że odpowiedź na tę modlitwę była dla Dawida pewnością.

A to zostało napisane dla naszej nauki, abyśmy wiedzieć mogli, jak się modlić w wierze i jak w modlitwie ćwiczyć wiarę. Dlatego idź i czyni to samo. Gdyż „wiedza, która uznaje, że Pismo Św. wzywa nas w sposób niecierpiący zwłoki do ćwiczenia wiary, jest ważniejszą wiedzą od każdej innej wiedzy, która może być osiągnięta”.

*Review and Herald, 21.02.1899 r.*

Wiara przychodzi ze słuchania, a słuchanie ze Słowa Bożego. Dlatego Słowo Boże jest jedyną drogą wiary. Tam gdzie nie ma Słowa Bożego, tam nie może być wiary.

A tam gdzie Słowo Boże jest obecne, tam wiara opiera się zupełnie na nim, aby dokonać tego, co ono mówi.

Kiedy rozważa się to wszystko, co jest rzeczywistą prawdą, wówczas jest jasne, że każdy, kto prosi z wiarą, przede wszystkim musi być pewny, iż na poparcie tego, o co prosi ma Słowo Boże, aby to otrzymać.

Gdy Słowo Boże masz do dyspozycji swej prośby, wówczas możesz tak, jak Dawid, znaleźć to Słowo w swoim sercu i w pełnym zaufaniu modlić się tak, jak tylko można to uczynić w doskonałej wierze.

Kto tak się modli wie, że modli się w harmonii z wolą Bożą, gdyż do swojej dyspozycji ma wyraźne Słowo Boże.

Dlatego wie, że Pan Bóg go wysłucha i w tej świadomości, że Pan go wysłucha wie także, iż to, o co prosi – już ma. Gdyż jedynym podłożem jego nadziei w tym, jest to Słowo, które wypowiedział, a które także jest jedynym fundamentem jego prośby.

Pan nam powiedział, iż w ten sposób mamy się modlić. Przeto także poczynił kroki do ustawicznego, mocnego i nieprzerwanego wzrostu wiary.

Wielu ludzi modli się, a nie wie, czy ich modlitwa odpowiada woli Bożej, a przecież tego muszą być pewni. W ten sposób nie wiedzą czy mogą z całą pewnością trzymać Boga za Słowo. Ponieważ nie mogą trzymać Boga za Słowo, nie są upewnieni czy ich modlitwy zostaną wysłuchane. Pan Bóg nie chce, aby ktoś żył w niepewności czy niewiedzy. Dlatego dał swoje Słowo, żeby każdy został wyposażony do wszelkich dobrych uczynków, a przez to są nam dane wszystkie rzeczy dotyczące pobożnego życia.

Każdy, kto w Słowie Bożym szuka tych rzeczy – a które tam Pan Bóg umieścił dla wszystkich – i modli się stosownie do tego Słowa w zupełnej harmonii z wyrażoną tam wolą Bożą, ten wie, że jego modlitwa została wysłuchana i że już ma to, o co prosił.

Przy takim postępowaniu nasze modlitwy staną się coraz pewniejsze, życie będzie napełnione konkretnymi darami Bożymi, a wiara będzie przybierać na pewności, mocy i sile.

Wielu modli się modlitwą uczniów: „Panie przymnóż nam wiary”. To jest dobrą rzeczą. Jednak w powiązaniu z tym nie wolno nam zapomnieć, że wiara przychodzi tylko ze Słowa Bożego. Dlatego, o ile wiara ma wzrastać, może się to stać tylko przez wzrost przyjmowania i pomnażania Słowa Bożego! A jedyną drogą do pomnażania Słowa Bożego w nas jest nasze posłuszeństwo wobec tego Słowa i modlitwa do Pana, aby móc zupełnie polegać na tym, co wypowiada to Słowo i dziękować za nie Panu. Wówczas w ten sposób przyjmujecie to Słowo, a ono żyje w was.

O ile tak się mamy modlić: „Panie przymnóż nam wiary”, to w tym samym czasie musimy pamiętać, że mamy „budować na naszej najświętszej wierze” Judy 20.

Dlatego ćwiczmy się w wierze. Wiara może być tylko ćwiczona na fundamencie Słowa Bożego i przez Słowo Boże, gdyż tam gdzie nie ma Słowa Bożego, tam w ogóle nie może istnieć wiara.

Zrozumienie i pojęcie tego w jaki sposób ćwiczmy się w wierze, jest znajomością i nauką Ewangelii.

*Review and Herald, 28.02.1899 r.*

„Sprawiedliwy z wiary żyć będzie”.

Któż to są owi sprawiedliwi? To są tylko ci, którzy wierzą, gdyż tylko ci ludzie będą usprawiedliwieni przez wiarę.

Aczkolwiek „wszyscy zgrzeszyliśmy i niedostaje nam chwały Bożej, którą przed Bogiem powinniśmy posiadać”, jesteśmy bez zasług z naszej strony „...usprawiedliwieni darmo z łaski przez odkupienie, które się stało w Chrystusie Jezusie”. Rzym. 3,23–24.

Gdyż „... kto spełnia uczynki, zapłaty za nie, nie uważa się za łaskę, lecz za należność. Gdy zaś kto nie spełnia uczynków, ale

wierzy w tego, który usprawiedliwia bezbożnego, wiarę jego poczytuje mu się za sprawiedliwość”. Rzym. 4,45.

„A teraz usprawiedliwieni tedy z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa”. Rzym. 5,1. Tacy, którzy posiadają tę wiarę, są jedynie tymi sprawiedliwymi na ziemi.

Tak więc wierzyć, oznacza zupełne poleganie na tym, że Słowo Boże dokona tego, co powiada, a ono mówi: „...wykonuję moją wolę”. Izaj. 55,11.

Zatem być usprawiedliwionym przez wiarę, oznacza być usprawiedliwionym przez zupełne poleganie na Słowie Bożym. Sprawiedliwi to ci, którzy są ze Słowa Bożego. W ten sposób będą ludzie usprawiedliwieni.

Nam nie wolno być tylko sprawiedliwymi przez wiarę, to jest polegać tylko na Słowie Bożym, lecz w tym, że jesteśmy sprawiedliwymi, musimy żyć przez wiarę! Sprawiedliwy żyje dokładnie w ten sam sposób i dokładnie przez tę samą rzecz, przez którą stał się sprawiedliwy.

Staliśmy się sprawiedliwymi przez wiarę. Wiara, to zupełne poleganie na Słowie Bożym. W tym, że jesteśmy sprawiedliwymi, musimy żyć dokładnie przez tę samą rzecz, przez którą zostaliśmy usprawiedliwieni, to znaczy mamy zupełnie polegać na Słowie Bożym.

Dokładnie to powiedział Pan Jezus: Człowiek żyć będzie „każdym słowem pochodzącym z ust Bożych”. Gdy to powiedział Jezus, jest jasną rzeczą, że On wyraża to też innymi słowami: Człowiek żyć będzie przez wiarę.

Nie ma żadnej innej możliwości do rzeczywistego życia jak wiara, co po prostu oznacza żyć przez Słowo Boże. Bez wiary, bez Słowa Bożego, ludzie umierają. A w rzeczywistości bez Słowa Bożego wszystko umiera, gdyż na początku powstało wszystko przez Słowo Boże. Słowo Boże jest źródłem i życiem wszelkich rzeczy. Gdyż On rzekł i stało się.

Wszelkie rzeczy ożywione i nieożywione – jak słońce księżyc, gwiazdy, zwierzęta, ludzie – aby móc egzystować, są zupełnie

uzależnione od Słowa Bożego. Tylko człowiekowi Pan Bóg dał ten cudowny dar wolnej woli i człowiek decyduje czy chce być zależny od woli Bożej, czy nie. Ten dar otwiera drzwi wierze. A gdy człowiek zdecyduje się żyć przez Słowo Boże, które jest jedynym środkiem do życia, wtedy wiara – to pełne poleganie na Słowie Bożym – jest drogą, przez którą wierzący mocno trzyma się tego środka do życia.

Przeto „sprawiedliwy z wiary żyć będzie”, a co „z wiary nie pochodzi jest grzechem” i to nam w prosty, jasny sposób wyjaśnia, że wierzący żyje przez Słowo Boże, a to, co nie pochodzi ze Słowa Bożego jest grzechem.

„Tak długo nie możemy mieć żadnego zdrowego chrześcijańskiego doświadczenia i nie możemy być posłuszni Ewangelii ku naszemu zbawieniu, jak długo nauka o wierze nie zostanie lepiej zrozumiana, a wiara bardziej ćwiczona”.

Masz wiarę? Masz wiarę w Boga? Tutaj są ci, którzy mają wiarę Jezusa!

*Review and Herald, 7.03.1899 r.*

„Sprawiedliwość Boża jest objawiona w wierze” Rzym. 1,17. Wiara, to zupełne poleganie na Słowie Bożym, a to oznacza, że oczekuje się od Słowa, iż ono dokona tego, co mówi.

A zatem, czy jest sprawiedliwość wyrażona przez Słowo Boże, tak, że człowiek może w zupełności na nim polegać i oczekiwać, że ono dokona tego, co sobą wypowiada?

Tak jest! Jest taka sprawiedliwość. To jest dokładnie to, o co rozchodzi się przy darach Chrystusa. Gdyż tego „...ustanowił Bóg ... dla okazania sprawiedliwości swojej przez to, że w cierpliwości Bożej pobłażliwie odniósł się do przedtem popełnionych grzechów”. Rzym. 3,25.

Jeżeli widzimy, że Pan Bóg zdecydowanie upoważnił Chrystusa, aby Tenże obwieścił i przypisał sprawiedliwość Bożą człowiekowi,



wtedy można być pewnym, że to Słowo zostanie wypowiedziane, a na nim można zupełnie polegać, iż ono dokona tego, co mówi. Innymi słowy mówiąc: jest sprawiedliwość, która może być osiągnięta przez wiarę.

W czym to Słowo jest wyrażone? Ono jest wyrażone w słowie „przebaczenie”. To słowo składa się jakby z dwóch członów. (W polskim języku nie można wiernie oddać myśli autora. W jęz. ang. słowo to brzmi „forgive”; „for”= dla lub zamiast, a „give” = dać, co oznacza, dać coś za coś. Czyli „forgive” – przebaczyć, odpuścić – oznacza po prostu „dać coś za coś”). Dla Pana oznacza to nie baczyć na grzech, a w zamian za to, w miejsce grzechu dać coś innego i na to baczyć. Czyli co Pan Bóg dał w miejsce grzechu (za grzech)? Pan Bóg ogłosił, lub też „...okazał sprawiedliwość swoją dla odpuszczenia grzechów...”. Rzym. 3,25 BG. (patrz inne tłum.)

Gdy więc Pan Bóg odpuszcza – nie baczy na grzechy – wtedy daje sprawiedliwość za grzech. (Coś, na co mógłby już baczyć, czyli patrzeć – dopisek tłumacza). A że jedyną sprawiedliwość jaką Pan Bóg posiada, jest Jego własna, wynika z tego, że jedyną sprawiedliwość jaką Pan Bóg daje – czy też może dać – za grzechy, jest sprawiedliwość Boża.

To jest ta sprawiedliwość, która jest darem. Wszyscy ludzie zgrzeszyli i chcąc być czystymi, muszą posiadać ten dobrowolny dar przebaczenia. A, że przebaczenie grzechów – ta sprawiedliwość Boża dana za grzech – jest zupełnie dobrowolna, wobec tego ta sprawiedliwość Boża jest dobrowolnym darem jako „...dar usprawiedliwienia do życia dla wszystkich ludzi”. Rzym. 5,17. (patrz: różne tłum.)

Każda dusza, która kiedykolwiek prosiła Boga o odpuszczenie grzechów, prosiła go w tym momencie o Jego sprawiedliwość, w zamian za swoje grzechy. Każda dusza, która prosi Boga o odpuszczenie, prosi Go jedynie o to Słowo Boże, które wypowiada to odpuszczenie. W powiązaniu z tym wiara jest pełnym poleganiem na tym Słowie i na tym, co ono wypowiada. W ten sposób sprawiedliwość przychodzi jedynie przez wiarę!

„Kto prosi ten otrzyma”. Nieraz prosiliście Pana o odpuszczenie grzechów, a to oznacza, że tym samym prosiliście o to, żeby wam coś dał w zamian za grzechy, a to, co nam dał, jest sprawiedliwością Bożą. To oznacza prosić Pana o przebaczenie.

Pan Bóg faktycznie przebacza – daje coś w zamian za nasze grzechy – gdy Go o to prosimy. On powiedział, że tego dokona i On też to uczyni. „On jest wierny”, a to oznacza, że nas nigdy nie zawiedzie. „Wierny jest Bóg i sprawiedliwy, aby nam odpuścił nasze grzechy”. Tą jedyną rzeczą, którą nam daje za nasze grzechy, jest Jego sprawiedliwość.

Dlaczego więc nie mielibyśmy Mu dziękować za tę sprawiedliwość, którą nam daje bez naszych zasług, w zamian za nasze grzechy, gdy Go o to prosimy?!

Czyż nie widzicie, że prośba o sprawiedliwość przez wiarę jest dokładnie tak samo prosta i jasna, jak prośba o przebaczenie grzechów? To jest faktycznie to samo.

Wierzyć, że będzie nam dana sprawiedliwość w miejsce naszych grzechów, gdy o to prosimy i z wdzięcznością ją przyjmujemy – oznacza ćwiczenie się w wierze.

Jednak przyznać musimy, że z powodu naszej niewiary ponosimy wiele zgryzot i cierpień, a to dlatego, bo nie wiemy, jak mamy ćwiczyć się w wierze.

Masz wiarę? Wierzysz Bogu? Tu są ci, co mają wiarę Jezusa.

*Review and Herald, 14.03.1899 r.*

„Bo w Chrystusie Jezusie ani obrzezanie ani nie obrzezanie nic nie znaczą, lecz wiara, która czynna jest w miłości”. Gal. 5,6.

Dla tych, którzy byli zaznajomieni z tą sprawą gdy ww. tekst został napisany, obrzezanie było wszystkim i oznaczało wszystko dla sprawy, którą przedstawiało.

Dla ludu obrzezanie oznaczało uczynki i nic więcej jak tylko uczynki. Było ono ponad wszelkie czyny, większe od samego

stwarzania, gdyż – jak to rabini przedstawiali – obrzezanie jest tak wielkie, że „taki święty jest pobłogosławiony mimo, że nie stworzył świata...”. „Obrzezanie jest tak wielkie, jak wszystkie inne przykazania”; „równe wszelkim nakazom zakonu”. Farra’s „Life of Paul”, chap. 22, par. 5, note; chap. 35, par. 4, note.

Jednak to, co się im wydawało tak wielkie, Pan Bóg usuwa słowami: „Obrzezanie nic nie znaczy”. W Chrystusie Jezusie obrzezanie nic nie znaczy. Zważywszy na to, co obrzezanie oznaczało dla nich, mówi po prostu: uczynki nie znaczą nic; w Chrystusie Jezusie takie uczynki nic nie znaczą.

Dla tych, którzy pod tym względem są skłonni swoje braki przyślonić uczynkami, którymi się chwala, a przez to chcą usprawiedliwić swoje grzechy, jest podane Słowo z poważnym naciskiem: „...a nieobrzezanie nic nie znaczy”. „Bo w Chrystusie Jezusie ani... nieobrzezanie nic nie znaczy”, a w powiązaniu z tym, jest też powiedziane, iż brak takich uczynków także nic nie znaczy. W ten sposób uczynki nic nie znaczą, a brak tych uczynków też nic nie znaczą; w Chrystusie brak tych uczynków nic nie znaczą.

Przeto uczynki nic nie znaczą, a brak tychże, także nic nie znaczą. Przez uczynki czy bez uczynków, niczego nie osiągnie się u Chrystusa.

Zatem słowo Jezusa wyklucza wyraźnie i na zawsze dla obu stron wszelkie zasługi, wszelkie powody dla zasług, które ludzie mogą przytoczyć, że kiedyś czegoś dokonali lub czegoś nie uczynili.

Dzisiaj to wszystko jest tą samą prawdą jak w tamtych czasach. Dzisiaj, bez względu na to, czy dana osoba jest w Chrystusie czy nie jest, uczynki, czy też brak ich, nic nie znaczą. Gdyż napisano: „Czy jesteście w Chrystusie? Nie jesteście w Chrystusie o ile nie uznacie się za błędzących, bezradnych, potępionych grzeszników... Wasze pochodzenie, wasza opinia, wasza dobroć, wasze dary, wasze cnoty, wasza pobożność, wasza uprzejmość do ludzi, czy cokolwiek innego w was czy też w powiązaniu z wami, nie będą w ogóle związką łączącą waszą duszę z Chrystusem”! Testimonies for the Church, Świadectwo nr. 31 str. 44–45.

Wobec tego, czy dla każdego z nas nie ma żadnej nadziei? Nie! Nie! Dzięki Bogu jest coś, co ma wartość dla wszystkich i po wszystkie czasy. Mimo, że jest to wieczną prawdą, że w Chrystusie Jezusie obrzezka ani nieobrzezka nic nie znaczy, istnieje wieczna i nieodmienna prawda, że w Jezusie Chrystusie „... WIARA, KTÓRA CZYNNA JEST” – ma znaczenie!

Zwróć uwagę, że nie wiara razem z uczynkami ma znaczenie! Tylko ta „wiara... która czynna jest”! To jest ta wiara, która sama w sobie może być czynna i jest czynna. Tylko taka i jedynie taka ma znaczenie dla każdego po wszystkie czasy.

Wiara przychodzi jedynie od Boga; jakiegokolwiek uczynki są czynami dokonanymi wyłącznie przez działanie Boże. Przeto ten, który w Chrystusie Jezusie ma „wiarę, która jest czynną”, ma wiarę, która jest przydatna i którą Bóg objawił w ciele, aby pokazać działanie uczynków Bożych. Dlatego: „Toć jest dziełem Bożym, iż wierzycie w tego, którego On posłał”.

A zatem o ile jesteście w Chrystusie, „o ile znajdzie się u was coś dobrego, to można to całkowicie i jedynie przypisać łasce współczującemu nam Zbawicielowi... Wasz związek ze zborem, wasze zachowanie się, według którego was widzą wasi współbracia nic wam nie pomoże, o ile nie będziecie wierzącymi w Chrystusie. Nic nam nie da wierzyć w coś o Nim. Musicie wierzyć w Niego. Musicie całkowicie polegać na Jego zbawiającej łasce” tamże str. 44–45.

Masz wiarę? Masz wiarę Bożą? „Tu są ci którzy... mają wiarę Jezusa”.

*Review and Herald, 28.03.1899 r.*

## WYZWOLENIE

„Według Ducha postępujcie, a nie będziecie pobłażali żądzy cielesnej”. Gal. 5,16.

Co za błogosławiona obietnica! Jest ona pewnym błogosławieństwem dla każdego, kto wierzy.

Pamiętaj o pożądliwościach ciała. Jakże są one wszystkie przenikające! Jakże ostre są jej nakazy! Jakże uciskające i gnębiące są jej zarządzenia! Jak okropna jest niewola, w którą wciąga człowieka!

Każdy z nas doświadczył tego na sobie. To życzenie czynienia dobrze, gdzie jednak każdy czyni zło, którego nienawidzi; usiłowanie posiadania woli, aby się poprawić, a niemożliwość wprowadzenia jej w czyn; radość z zakonu Bożego według wewnętrznego człowieka, a jednak znajdowanie wewnątrz swoich członków inny zakon, który walczy przeciw Zakonowi w jego sercu, by w końcu zabrać go do niewoli zakonu grzechu, który panuje w jego ciele; a na końcu ten rozpaczliwy okrzyk: „Nędzny ja człowiek! Któż mnie wybawi z tego ciała śmierci?”. Rzym. 7,14–24.

Dziękuję Bogu! – jest wyzwolenie! Ono jest do znalezienia w Jezusie Chrystusie i w Duchu naszego Boga! Rzym. 7,25; 8,12. A Zakon Ducha życia w Jezusie Chrystusie uwolnił mnie od prawa grzechu i śmierci. Dalej: „Duchem postępujcie, a nie będziecie czynić pożądliwości ciała”. Jest to nie tylko wyzwolenie z niewoli zepsucia, lecz jest to wspaniała wolność dzieci Bożych, każdej duszy, która przyjmuje tego Ducha i stale postępuje w tym Duchu. „Według Ducha postępujcie, a nie będziecie pobłażali żądzy cielesnej”.

Przyjrzyjcie się liście uczynków, które dokonuje żądza cielesna: „wszeteczeństwo, nieczystość, rozpusta, bałwochwalstwo, czary, wrogość, spór, zazdrość, gniew, knowania, waśnie, odszczerpienie, zabójstwo, obżarstwo, pijaństwo i tym podobne”. Gal. 5,19,21. Żadne z tych uczynków nie macie czynić i nad wszystkimi tymi rzeczami macie zwycięstwo, o ile postępujecie Duchem, a to mówi wam wierne Słowo Boże.

Czy nie jest to godny pożądanego widok? Czyż nie godzi się posiadanie czegoś takiego? O ile jest ta możliwość posiadania i wyproszenia tego, to dlaczego o to nie prosić i nie przyjąć? Przyjmij wyzwolenie, które dokonał Chrystus dla ciebie. Stójcie mocno w wolności z Chrystusem, który was uczynił wolnymi.

„Proście, a będzie wam dano”. Mat. 7,7. „Każdy, kto bowiem prosi, otrzymuje”. Mat. 7,8. „Weźmijcie Ducha Świętego”. Jan 20,22 i w „Nim chodźcie”, bo przez niego jesteście zapieczętowani na dzień odkupienia”. Efez. 4,30.

*Review and Herald, 14.03.1899 r.*

# TAKŻE ZE WZGLĘDU NA NAS

Ellet J. Waggoner

Czwarty rozdział listu do Rzymian jest z jednym z najbogatszych w treść rozdziałów Biblii, zawierający nadzieję i otuchę dla chrześcijan. W Abrahamie mamy przykład usprawiedliwienia przez wiarę i przed naszymi oczyma stoi to wspaniałe dziedzictwo, które jest obiecane tym, którzy mają wiarę Abrahama. A ta obietnica jest nieograniczona. Błogosławieństwo Abrahama dotyczy zarówno pogan jak i Żydów. Żaden nie jest tak ubogi, żeby nie mógł mieć w nim udziału, gdyż „to dziedzictwo wywodzi się z wiary, aby było z łaski dane – i żeby w ten sposób obietnica zapewniona była wszystkim potomkom”. Rzym. 4,16. NT.SK.

Ostatnia część 17 wiersza zasługuje na szczególną naszą uwagę. Zawiera tajemnicę możliwości naszego sukcesu w życiu chrześcijańskim. Oznajmia nam, że Abraham wierzył Bogu, „... który ożywia umarłych i który to, czego nie ma, powołuje do bytu”. To wyraźnie określa moc Bożą. Ona zawiera w sobie twórczą moc. Pan Bóg może powołać do istnienia coś, co nie istnieje, czego nie ma. Gdyby coś takiego uczynił człowiek, jak byście osądzili ten czyn? Nazwalibyście to kłamstwem. Gdyby człowiek twierdził, że coś, czego nie ma i nie było, teraz zaistniało, byłoby to uznane za kłamstwo. Lecz Pan Bóg nie może kłamać! Jeżeli Pan Bóg powołuje owe rzeczy do istnienia, chociaż one nigdy nie istniały, to jest rzeczą oczywistą, że teraz istnieją. Oznacza to, że one powstają do życia przez Jego Słowo. Wszyscy znamy to dziecinne zaufanie, gdy matka powie dziecku, że coś zachodzi w ten sposób, to choćby tego nie było widać, dziecko przyjmuje, że to tak jest. Dokładnie tak samo ma się rzecz z Bogiem. Zanim wypowiedziano „Na początku”,

istniało ponure pustkowiem absolutnej nicości. Potem Pan Bóg rzekł i w tym momencie zostały powołane światy do istnienia.

„Słowem Pana zostały uczynione niebiosa, a tchnieniem ust jego całe wojsko ich ... Bo on rzekł i stało się, On rozkazał i stanęło.” Psalm 33,69. To jest ta moc, która w liście do Rzym. 4,17, przewija się przez nasze pole widzenia. Czytajmy dalej, żebyśmy mogli ujrzeć w tym powiązaniu potęgę tych słów. Apostoł stale mówi tu o Abrahamie.

„Abraham wbrew nadziei żywiąc nadzieję, uwierzył, aby się stać ojcem wielu narodów zgodnie z tym, co powiedziano: Takie będzie potomstwo twoje. I nie zachwiał się w wierze, choć widział obumarłe ciało swoje, mając około stu lat, oraz obumarłe łono Sary; I nie zwątpił z niedowiarstwa w obietnicę Bożą, lecz wzmocniony wiarą dał chwałę Bogu, mając zupełną pewność, że cokolwiek On obiecał, ma moc i uczynić. I dlatego poczytane mu to zostało za sprawiedliwość.” Rzym. 4,18–22.

Tutaj widzimy, że wiara Abrahama w Boga jako istotę, która może te rzeczy powołać do istnienia przez swoje Słowo, była wyćwiczona na podłożu zdolności stworzenia w człowieku sprawiedliwości, której mu brakowało. Tym, którzy przypatrują się próbie wiary Abrahama tylko w powiązaniu z urodzeniem Izaaka, tracą cały sens i piękno tych świętych zapisów. Izaak był tylko tym, od którego imienia miało zostać nazwane potomstwo, a tym potomkiem jest Jezus Chrystus. Gal. 3,16. Gdy Pan Bóg powiedział Abrahamowi, że w jego potomstwie będą błogosławione wszystkie narody – ogłosił mu przez to Ewangelię. Gal. 3,8. Dlatego wiara Abrahama w Boskie obietnice, była bezpośrednią wiarą w Chrystusa, jako Wybawiciela od grzechów. To była ta wiara, która została mu poczytana za sprawiedliwość.

Zwróć uwagę na potęgę tej wiary. Jego własne ciało z powodu starości, było praktycznie martwe. Sara znajdowała się w tym samym stanie. Narodzenie się Izaaka z takiej pary było niczym innym, jak wywołanie życia ze śmierci. Był to obraz mocy Bożej, powołującej do życia duchowego tych, którzy z powodu przestępstw i grzechów



są umarłymi. Abraham miał nadzieję przeciwko nadziei. Nie było żadnej ludzkiej możliwości wypełnienia tej obietnicy. Wszystko sprzysięgło się przeciwko niemu. Jednak jego wiara uchwyciła się mocno i oparła na tym nieodmiennym Słowie Bożym, którego moc stwarza i ożywia. „A to zostało mu poczytane za sprawiedliwość.”

„A nie napisano tego, że mu poczytano tylko ze względu na niego, ale ze względu na nas, którym ma to być poczytane i którzy wierzymy w tego, który wzbudził Jezusa, Pana naszego, z martwych, który został wydany za grzechy nasze i wzbudzony z martwych dla usprawiedliwienia naszego.” Rzym. 4,23–25.

Nasza wiara ma być w tych samych sprawach taką samą, jak u Abrahama. Fakt, że na mocy śmierci i zmartwychwstania Chrystusa otrzymujemy zaliczoną tę samą sprawiedliwość, która Abrahamowi została zaliczona, wskazuje wyraźnie, że wiara Abrahama odwrotnie, była wiarą w śmierć i zmartwychwstanie Jezusa. Wszystkie obietnice Boże dla Abrahama były ważne dla niego i są ważne dla nas. A faktycznie jest napisane na pewnym miejscu, że one są specjalnie dla nas dane – ku naszej korzyści. „Gdy bowiem dał Bóg Abrahamowi obietnicę, a nie miał nikogo większego, na kogo by przysiąc, przysięgł na siebie samego.” „Dlatego Bóg chcąc dziedzicom obietnic wykazać jeszcze dobitniej, że wyroki jego są nieodmienne, zatwierdził je przysięgą. Te dwa niezawodne wydarzenia, w których niepodobna jest by nas Bóg omylił, miały stanowić dla nas wielką otuchę, jeżeli do danej nam nadziei uciekać się będziemy i mocno się jej trzymać.” Hebr. 6,13.17.18. A zatem nasza nadzieja spoczywa na Bożych obietnicach i przysiędze w stosunku do Abrahama, gdyż ta obietnica dana Abrahamowi, a umocniona przysięgą, zawiera wszystkie błogosławieństwa, które Pan Bóg może udzielić człowiekowi.

Jednak zanim odejdziemy od tego tematu, nadajmy mu pewien osobisty kształt. Drżąca duszo, nie mów, że twoich grzechów jest tak wiele, a ty jesteś tak słaby, że nie ma żadnej nadziei dla ciebie. Chrystus przyszedł, aby ratować tych, którzy przez Niego przychodzą do Boga. Ty jesteś słaby, lecz On powiada: „... moc moja

okazuje się w słabości.” 2 Kor. 12,9. A natchnione zapisy sprawozdają nam o takich, którzy „... podźwignęli się z niemocy i stali się mężni ...” Hebr. 11,34. To znaczy, że Pan Bóg odebrał ich wielkie słabości, a dał im siłę. Przez to, że to uczynił, objawił swoją moc. To jest Jego rodzaj i sposób postępowania. Gdyż „to, co u świata głupiego, wybrał Bóg, aby zawstydzić mądrych, i to, co u świata słabego, wybrał Bóg, aby zawstydzić to, co mocne, i to, co jest niskiego rodu u świata i co wzgardzone, wybrał Bóg w ogóle to, co jest niczym, aby to, co jest czymś, unicestwić, aby żaden człowiek nie chełpił się przed obliczem Bożym”. 1 Kor. 1,27.29.

Posiądźcie tę prostą wiarę Abrahama. W jaki sposób dążył on do sprawiedliwości? Przez to, że nie zważał na martwość i bezsilność swojego ciała lecz oddał Bogu cześć w tym, że mocno wierzył, iż On może wywołać życie tam, gdzie wszystko było martwe. Dlatego w ten sam sposób nie zwracaj uwagi na słabości swojego ciała, lecz na moc i łaskę Pana, w którym możesz mieć pewność, że to same Słowo, które stworzyło Uniwersum i zmartwychwzbudzało, także w tobie może stworzyć serce czyste i ciebie ożywić dla Boga. W ten sposób przez wiarę Jezusa Chrystusa, stajesz się dzieckiem Abrahama, co się równa być dzieckiem Bożym.

*Review and Herald, 13.10.1890 r.*

# STWORZENIE CZY EWOLUCJA?

Kazanie wygłoszone przez Alonzo T. Jonesa

Dzisiaj po południu będę mówił o ewolucji. Chcę, abyście dobrze uważali i sami u siebie sprawdzili, czy jesteście zwolennikami teorii ewolucji, czy też nie. Najpierw chciałbym wam przeczytać czym jest ewolucja, aby potem, gdy będziemy rozważać ten temat, mogliście stwierdzić, czy jesteście zwolennikami ewolucji, czy nie. Te wypowiedzi na temat ewolucji są zapisane w pewnym traktacie przez czołowego zwolennika tej nauki i stamtąd je zaczerpnięto; myślę, że w tej sytuacji można uznać je za ważną definicję. Oto one:

„Ewolucja jest teorią, która przedstawia bieg tego świata jako stopniowe przejście stanu nieokreśloności do stanu określoności, od jedności do wielokrotności; ona też zakłada, że przyczyna tych zdarzeń, w których ten świat tak się przemienił, tkwi w samym świecie.”

„Zatem ewolucję można nieomal porównać do postępu. Jest ona przemianą z niższości do wyższości, od gorszego do lepszego. Uważamy, że ten postęp prowadzi do podnoszenia wartości tego, co istnieje.”

Zwróć uwagę na sentencję tych trzech zadań: Ewolucja przedstawia bieg tego świata jako stopniowe przejście stanu niższego do wyższego, z gorszego do lepszego i zakłada, że proces powstawania świata i zmian w nim zachodzących, dokonuje się sam w sobie. Oznacza to, że rzeczy same z siebie stają się lepsze; a to, co powoduje, że stają się lepsze, jest zawarte samo w sobie. Postęp ten cechuje się „... podnoszeniem wartości tego, co istnieje według osądu naszych odczuć.” Przez to jest powiedziane – ty wiesz, że jesteś lepszym, bo się lepiej czujesz. Ty wiesz, że nastąpił pewien

postęp, bo tak to czujesz. Twoje uczucia stanowią o twoim nastawieniu. Na podstawie twoich odczuć, ustalasz swój postęp ze stanu gorszego, ku lepszemu.

Nasuwa się tylko pytanie, czy w tym postępie z gorszego na lepsze, mają jakiś udział nasze odczucia? O ile tak, czym wówczas jesteście? Każdy z nas, który tutaj dziś swój postęp – tą wartość swoich doświadczeń i przeżyć – miesza ze swoimi uczuciami, jest zwolennikiem ewolucji. Nie ma znaczenia, czy taki jest już od 40 lat Adwentystą Dnia Siódmego. On jest mimo to zwolennikiem ewolucji. A całe jego chrześcijaństwo, cała jego religia, jest gołym wyznaniem bez faktów, po prostu formą bez siły.

A teraz przeczytam wam, czym jest ewolucja – patrząc na nią z innej strony – abyście mogli widzieć, że ona jest niewiarą. Wówczas, gdy uznacie się zwolennikami ewolucji, od razu zrozumiecie też, że jesteście niewierzącymi. „Hipoteza ewolucji ma wiele odpowiedzi na pytania o początkach czy powstaniu wszystkich rzeczy.” Ona „pomaga razem ze starymi opiniami natury jako naszej matki, przywrócić nam źródło naszego życia”.

Jedną z gałęzi tej wiedzy, która najbardziej przyczyniła się do utwierdzenia tej nauki, jest geologia, która podaje nam ogromne i niewyobrażalne okresy czasu z przeszłości naszej ziemi. Te ogromne i niewyobrażalne okresy czasu, są – jak nam powiada inny autorytet w tym temacie – „nieodzowną bazą do zrozumienia ludzkich początków” w procesie ewolucji. W ten sposób ten osiągnięty postęp, dokonywał się w niezliczonych okresach czasu. Jednak postęp ten nie był ciągły i bezpośrednio nie dokonywał się od początków aż do obecnego stanu. W tym postępie przejawiało się wiele wlotów i upadków. Było wiele czasów wielkiej piękności i symetrii, potem mógł nadejść pustoszący przewrót czy wybuch i wszystko mogło rozlecieć się w kawałki, powracając do stanu początkowego. I znowu na nowo mógł powstawać ten proces odbudowy i tak wiele, wiele razy mogło się to powtarzać. To jest bardzo ogólnie rzecz biorąc przebieg ewolucji, tej przemiany z niższego w coś wyższe, z gorszego w coś lepsze.

A teraz pytanie: Jaki jest przebieg waszego postępu z gorszego na lepsze? Przebiega on przez „wiele wzlotów i upadków”? Użytkowaliście moc do czynienia dobra – dobrych uczynków Bożych – przez długi proces wzlotów i upadków od czasu, gdy uczyniliście pierwsze wyznanie chrześcijańskie aż do dziś? Czy przypadkiem nie doświadczyliście tego, że poczyniliście dobre, widoczne wielkie postępy, byliście już na dobrej drodze i wszystko przebiegało pięknie i radośnie, aż tu naraz, bez jakiegokolwiek ostrzeżenia przyszedł „kataklizm, czy wybuch” i wszystko runęło? Mimo tego wszystkiego co się stało, mimo wzlotów i upadków, podejmujecie nowe wysiłki w kierunku poprawy. W ten sposób przez długi i ciągły proces „popraw ku lepszemu” doszliście do tego miejsca, gdzie teraz jesteście. A gdy spojrzycie wstecz na to wszystko, możecie zobaczyć zdecydowany postęp w waszym życiu, którego spodziewaliście się na podstawie waszych odczuć? Jest to wasze doświadczenie? Czy taka jest droga, na której zdobyliście postęp?

Innymi słowy, jesteście zwolennikami ewolucji? Nie stosujcie wybiegów; przyznajcie się, gdyż dzisiaj popołudniu, chcę was wyciągnąć z ewolucjonizmu. Jest tylko jedna droga wyjścia i każdy, kto do tego domu przyszedł jako zwolennik ewolucji, może wyjść stąd jako chrześcijanin. Kiedy więc tak wyraźnie opisałem zwolennika ewolucji, że sami możecie się w tym zobaczyć, wtedy wyznajcie, że nimi jesteście, a potem idźcie drogą, którą wam Pan Bóg dał i ona was wyprowadzi z tego wszystkiego. Lecz mówię wam otwarcie, o ile mój opis jest waszym doświadczeniem, o ile tego rodzaju „postęp” ma miejsce w waszym chrześcijańskim życiu, jesteście zwolennikami ewolucji bez względu na to, czy się do tego przyznajecie, czy nie. Tak jak zawsze, najlepszą rzeczą jest przyznanie się, aby przez to z tym skończyć i stać się chrześcijaninem.

Dalszy cytat: „Aż dotąd ewolucja uważa materię za wieczną”, a w tym założeniu każda „myśl o stwarzaniu w tym obrębie, w którym jest stosowana, jest odrzucana”. O ile u siebie samych doszukujecie się tej zasady, że ów „postęp” może i musi u was zachodzić i na mocy tego postępu możecie kiedyś osiągnąć królestwo Boże,

o ile spodziewacie się, że ów „postęp” jest w was i kiedyś zacznie działać i da dobre rezultaty, jeżeli tylko będziecie mogli doprowadzić go do właściwego działania i gruntownie go kontrolować, o ile w ten sposób liczyliście się z tym postępem, obserwowaliście go i na niego zważaliście, wtedy jesteście zwolennikami ewolucji. Gdyż – czytam dalej o tym, czym jest ewolucja: „Jest rzeczą jasną, że nauka ewolucji stoi w bezpośrednim przeciwieństwie do stwarzania ... Teoria ewolucji stosowana do powstania całego świata, jest przeciwna twórczemu aktowi woli [Bożej].”

To jest ewolucja przedstawiana przez tych, którzy ją wymyślili, mówiąca, że świat i wszystko co do niego należy powstał sam z siebie i że ta zasada sama w sobie, jest wystarczająca do stworzenia wszystkiego, co istnieje. To jest jej charakterystyczną cechą, gdyż ewolucja jest bezpośrednim przeciwieństwem stwarzania”.

Wiem, iż nie wierzcie, że wszystko, co dotyczy świata i tego co na świecie, powstało samo z siebie. Wiecie, że w tym względzie nie jesteście poplecznikami ewolucji, gdyż wiecie, że to wszystko stworzył Pan Bóg. Każdy z was tutaj obecny powie, iż wierzy, że te wszystkie rzeczy stworzył Pan Bóg, a nie ewolucja, bo ona nie ma żadnego związku ze stwarzaniem.

Mimo to, jest pewna strona ewolucji, która pozornie i niezupełnie jest przeciwna stwarzaniu. Ci, którzy powołali tę ewolucję do życia – a o której już wam czytałem – nie uznają czegoś takiego, jak być niewierzącym, czyli człowiekiem bez wiary. Gdyż niewierzący, to po prostu człowiek bez wiary. Nawet, gdy ktoś utrzymuje, iż ma wiarę, choć w rzeczywistości jej nie ma, też jest niewierzącym. Oczywiście, użyte tutaj słowo „niewierzący” jest w tym temacie bardziej zawężone niż to ma miejsce w obecnym czasie. Te osoby, które wymyśliły ową teorię ewolucji – o której już wam czytałem – były takimi właśnie ludźmi (pozornie wierzącymi). Kiedy rozpropagowali tę naukę poza granicami swego kraju, znalazła się wielka rzesza ludzi, która przyznawała się do tego, że są chrześcijanami, że są ludźmi wiary, że są ludźmi wierzącymi Słowu Bożemu, które naucza o stworzeniu świata. Ci ludzie, którzy nie poznali Słowa

Bożego sami dla siebie, którzy nie wiedzieli, że to jest właśnie Słowo Boże, których wiara była gołą formą bez mocy – powiadam ci ludzie, którzy zostali przez tę nową, ciekawą naukę pociągnięci, a którzy niewłaściwie potraktowali Słowo Boże i drogę wiary, ci nie byli gotowi przyznać się, że zostali powołani do życia bez Boga, bez Jego udziału i w ten sposób stworzyli pewien rodzaj ewolucji, przy której obecny jest Stwórca. Ten typ ewolucji nazwany został ewolucją teistyczną. Oznacza to, że Pan Bóg wprowadził materię w ruch, nie istotne kiedy to miało miejsce, lecz od tego momentu wszystko toczy się samo z siebie. On puścił materię w ruch, a ona już sama z siebie miała moc wywieźć na jaw wszystkiego, co zaistniało. Jednak to jest prowizoryczny środek, pewien podstęp, aby stworzyć pozory prawdy, co też zostało bardzo wyraźnie objaśnione przez prawdziwych zwolenników ewolucji, że to jest tylko „... stadium przejściowe z hipotezy stwarzania, do hipotezy ewolucji”. Jednak to jest czysta ewolucja, gdyż nie ma drogi pośredniej pomiędzy stwarzaniem, a ewolucją.

Czy należycie do tego rodzaju ludzi, czy nie, jest wielu pomiędzy nimi, a nawet pomiędzy Adwentystami – choć dzisiaj dzięki Bogu nie tyle, co dawniej – którzy stosownie do tego wierzą, że musimy bezwarunkowo przedłożyć Bogu przebaczenie naszych grzechów, a On nam w ten sposób musi dać ten pierwszy impuls; lecz potem sami musimy starać się z drżeniem i bojaźnią o nasze własne zbawienie. W następstwie tego, przez cały czas żyją w bojaźni i strachu. Jednak w żadnym wypadku nie wyjednają sobie zbawienia, gdyż Pan Bóg nie działa w nich nieustannie, tzn „... nie sprawia w nich chcenie i wykonanie”. Filip. 2,12.13.

W liście do Hebr. 11,3 jest podkreślone, że wiarą poznajemy, iż świat został stworzony, złożony w jedną całość, uporządkowany, zbudowany – „przez Słowo Boże ..., tak iż to, co widzialne nie powstało z świata zjawisk”. Ziemia, która istnieje, nie została zbudowana z kamieni; ludzie nie powstałi z małp, jako tego ogniwa wiążącego; a małpy, jako to ogniwo wiążące nie powstały z głownogów; a te nie powstały z prapłazmy, która istniała na początku.

Nie! Świat został stworzony przez Słowo Boże, tak, że rzeczy widzialne powstały z tego, co nie istniało.

Wobec tego, dlaczego te rzeczy, które się widzi, nie zostały uczynione z rzeczy widzialnych? Po prostu dlatego, że te rzeczy, które są, zostały uczynione z rzeczy niewidzialnych. A powodem tego, dlaczego nie są one widzialne jest to, że ich w ogóle nie było. One nie istniały. Świat został uczyniony przez Słowo Boże, a Ono jest takiej wartości i posiada takie właściwości, że gdy jest wymawiane, nie tylko powołuje rzeczy do istnienia, lecz nakazuje zaistnieć materii, z której te rzeczy powstały i istnieją.

Znacie także inne pozycje Pisma Św., w których jest napisane: „Słowem Pana uczynione zostały niebiosy ... bo On rzekł i stało się, On rozkazał i stanęło.” Psalm 33,69. Tutaj chciałbym wam postawić pytanie: Ile czasu upłynęło od momentu wypowiedzenia Słowa, do zaistnienia rzeczy? (głos z rzędów słuchaczy żaden czas) A może tydzień? Nie! A może sześć epok? Nie. Ewolucja, nawet ta, która uznaje Boga, dowodzi, że minęły niezliczone okresy czasu, czy też sześć długich okresów czasu, po wypowiedzeniu tych słów, potrzebnych do stworzenia rzeczy widzialnych. Lecz to jest ewolucja, a nie stwarzanie. Ewolucja zachodzi na drodze długich procesów, natomiast stwarzanie dokonuje się przez wypowiedziane Słowo.

Gdy Pan Bóg przez wypowiedziane Słowo stworzył światy, zapewnił temu światu słowem: „niech się stanie światłość” – światło. Ile czasu upłynęło pomiędzy słowami „niech się stanie światłość” a zaistniałą światłością? Pragnę, abyście te rzeczy właściwie pojęli, a przez to mogli się doszukać, czy jesteście zwolennikami ewolucji, czy też stwarzania. Pozwólcie, że jeszcze raz powtórzę pytanie: Czy pomiędzy wypowiedzianym Słowem i jego wypełnieniem się, było sześć długich okresów czasu? Powiadacie, że nie! Czy upłynął co najmniej tydzień? Nie, Jeden dzień? Nie. A może jedna sekunda? Nie, na pewno nie. Tak, rzeczywiście pomiędzy wypowiedzianym Słowem, a jego wypełnieniem się, nie upłynęła nawet jedna sekunda. (Odgłosy: „Akurat tak szybko, jak zostały wypowiedziane



te słowa o światłości, tak ona zaistniała.” Tak, dokładnie tak było. Studiujemy to dlatego tak dokładnie, gdyż boję się, że możecie to zapomnieć, gdy was o coś innego zapytam. Ustaliliśmy ponad wszelką wątpliwość, że gdy Pan Bóg powiedział niech się stanie światłość, to nie upłynęła nawet sekunda czasu do pojawienia się światła – czy tak? (odgłosy – tak). Dobrze, wobec tego człowiek, który przyznaje, że istniał jakikolwiek czas między Bożym wymówionym słowem, a powstaniem rzeczy, jest zwolennikiem ewolucji. Kiedy on zakłada, że przy stwarzaniu istniały ogromne okresy czasu, wówczas jest większym zwolennikiem ewolucji, aniżeli ten, co mówi, że upłynął na przykład jeden dzień. W zasadzie jest tym samym zwolennikiem, tylko większym.

Potem powiedział Pan Bóg: „Niech powstanie sklepienie pośród wód i niech oddzieli wody od wód.” I co nastąpiło? Tak się stało. Ile czasu upłynęło od wypowiedzenia Słowa o rozdzieleniu się wód, a zaistniałym rozdzieleniem? Dokonało się to natychmiast? Tak. Zatem człowiek, który uznaje, że pomiędzy wypowiedzianym Słowem, a zaistniałym faktem upłynął jakiś czas, jest zwolennikiem – czego – ewolucji. Bez względu na to, czy dowodzi, że upłynął wielki okres czasu, czy dzień, czy minuta pomiędzy wypowiedzeniem Słowa, a zaistnieniem rzeczy, to taki człowiek nie uznaje stwarzania.

Gdy Pan Bóg powiedział: „Niech się zbiorą wody spod nieba na jedno miejsce i niech się ukáže suchy ląd.”; a także gdy powiedział: „Niech się zazieleni ziemia zieloną trawą wydającą nasienie ... i tak się stało.” Potem Pan Bóg postawił dwa wielkie światła na niebie, uczynił gwiazdy, i zawsze gdy wyrzekł Słowo – tak się stało. On rzekł: „Niech zaroją się wody mrowiem istot żywych, ptactwo niech lata nad ziemią i pod niebem.” I tak się stało. Gdy Pan Bóg powiedział: „Niech wyda ziemia istotę żywą według rodzaju jej: bydło, płazy i dzikie zwierzęta według rodzajów ich. I tak się stało.” Gdy tylko powiedział słowo – od razu tak się stało. To jest stwarzanie.

Jak widzicie, dla obrońców ewolucji jest sprawą zupełnie logiczną, a także wystarczająco rozumną, odrzucenie i niewiara w Słowo Boże, gdyż ewolucja jako taka, jest wrogiem stwarzania, co jest równoznaczne z wrogością wobec Słowa Bożego. Oczywiście prawdziwy, czy też początkujący wielbiciel ewolucji, nie daje Słowu Bożemu posłuchu, za wyjątkiem owych „półewolucjonistów”, którzy uznają, że Słowo Boże stwarzając świat, dało mu początek, a potem już samo z siebie wszystko idzie swoją drogą. Lecz ogólnie rzecz biorąc – według teorii ewolucji – aby cokolwiek stworzyć, do tego potrzebne były ogromne okresy czasu, tak, że one generalnie odrzucają stwarzanie.

Prawdziwy ewolucjonista uznaje, że stwarzanie musiało zostać dokonane, natychmiast; lecz on nie wierzy w natychmiastowe zaistnienie i dlatego nie wierzy w stwarzanie. Nie zapomnij, że stwarzanie dokonało się natychmiast, gdyż w przeciwnym razie nie ma mowy o stwarzaniu i znowu dochodzimy do ewolucji. W ten sposób znowu podkreślamy stwarzanie i to, że Pan Bóg tylko rzekł i istniejąca w Jego Słowie jest twórcza moc powołuje do istnienia to, co Słowo sobą wypowiada. To jest stwarzanie; a to Słowo Boże zawsze jest niezienne – wczoraj, dziś i na wieki. Ono żyje i istnieje wiecznie; ma w sobie nieustające życie. Słowo Boże, to coś żyjącego. To życie, które to Słowo zawiera w sobie, jest życiem Bożym – wiecznym życiem. Dlatego jest ono Słowem wiecznego życia, jak to określili Pan Jezus; a w naturze tych rzeczy trwa ono stale i pozostaje na zawsze. Po wsze czasy pozostaje ono Słowem Bożym i po wszystkie czasy zatrzymuje w sobie twórczą energię.

Pan Jezus powiedział: „Słowa, które ja wam mówię są duch i żywot.” Te Słowa, które wymawiał Jezus, są Słowem Bożym. One są napełnione życiem Bożym. One są życiem wiecznym, one istnieją stale i na zawsze, a w nich istnieje twórcza moc, która powołuje do istnienia to, co one wypowiedziały.

To było zobrazowane przez wiele zdarzeń zaszłych w życiu Jezusa, a opisanych w Nowym Testamencie. Nie wszystkie chcę tutaj cytować. Jednak na parę z nich chcę wskazać, abyście mogli

pojąć tę zasadę. Przypominacie sobie gdy Jezus po kazaniu na górze, zstąpił na dół, gdzie wyszedł mu na przeciw setnik, mówiąc: „Panie, sługa mój leży chory w domu i ogromnie cierpi. Jezus powiada do niego. Przyjdę do ciebie i uzdrowię go.” Na co setnik odpowiedział: „Panie nie jestem godzien, żebyś wstąpił pod mój dach, rzeknij tylko słowo, a sługa mój będzie uzdrowiony. Pan Jezus odwróciwszy się do tych, którzy byli wokół niego powiedział: W Izraelu nie znalazłem tak wielkiej wiary.”

Izrael posiadał Pismo Święte. Znał Słowo Boże. Jako lud szczylił się tym Słowem, i szczylił się z tego, że są ludem Bożym. Czytali go, kazali w synagogach; „Słowa moje ... dokonają tego, co mi się podoba.” Gdy czytali te słowa, powiedzieli sobie: „Tak powinno być – te rzeczy mają być dokonane. Widzimy, że to jest konieczną rzeczą i dokonamy tego. Wypełnimy to, co one od nas wymagają. Potem czynili wszelkie najlepsze wysiłki, aby je wypełnić. Do tego potrzebowali długiego okresu czasu, tak długiego, iż w faktycznie nigdy nie wypełnili go. W rzeczywistości byli tak bardzo oddaleni od praktycznego wykonania tego Słowa, że najważniejsi mężowie spośród nich w końcu wykrzyknęli: „Gdy tylko jedna osoba, przez tylko jeden dzień, będzie mogła zachować cały zakon i nie upadnie ani w jednym punkcie, a nawet gdyby ta jedna osoba mogła zachować ten jeden punkt zakonu, który dotyczy dokładnego zachowania sabatu, wówczas nastąpiłby koniec nędzy Izraela i Mesjasz mógłby ostatecznie nadejść.” W ten sposób – aczkolwiek rozpoczęli to dzieło, o którym mówiło Słowo – trwało to tak długo, że nigdy nie osiągnęli swego celu. Czym wobec tego byli?!

W tym miejscu Słowo Boże, mówi: „Dokonam tego, w czym mam upodobanie.” Tutaj jest mowa o twórczej mocy. A mimo, że Izrael przyznawał się do przyjęcia twórczej energii Słowa Bożego, nie zachowali go w swoim własnym życiu, chociaż stale mówili: „Będziemy go czynili.” Oni szukali u siebie postępu, który ich doprowadzi do tego punktu, w którym to Słowo i oni między sobą, zostaną doprowadzeni do harmonii. Czym byli? Boicie się to powiedziec z obawą, że sami znajdujecie się w tym samym miejscu? Nie

bójcie się powiedzieć, że oni byli zwolennikami ewolucji. Takimi byli, a wielu z was jest takimi samymi. Droga, na którą wkroczyli, to droga przeciwna stwarzaniu. Na tej drodze nie istnieje stwarzanie. Z nich nie powstaną „nowe stworzenia”. W nich nie było stworzone nowe życie. Ta rzecz nie została dokonana przez Bożą moc. Wszystko dokonywali własnymi siłami. Oni byli tak bardzo oddaleni od wiary w stwarzanie, że odrzucili samego Stwórcę i ukrzyżowali go. To jest efekt tego, co zawsze czyni ewolucja, gdyż nie zapominaj: „Ewolucja jest bezpośrednim przeciwnikiem stwarzania.”

To byli ludzie, na których Jezus patrząc, wypowiedział tę uwagę o wierze w Izraelu. Tutaj jest człowiek – Rzymianin, który wyrósł wśród Żydów, którzy lekceważyli nauki Jezusa. Setnik znalazł się w pobliżu Jezusa, widział Go jak przemawiał, słyszał Jego słowa i widział działanie tych słów tak, aż sam do siebie powiedział: Co by nie powiedział ten człowiek, wszystko się spełnia; cokolwiek rzecze, tak się staje. Wobec tego skorzystam z okazji. Podszedł do Jezusa i powiedział to, o czym nam sprawozdaje Pismo Św. Pan Jezus wiedział dokładnie, że ten człowiek ukierunkował swój sposób myślenia na ową moc tego Słowa, które wykona jego prośbę i dlatego powiedział: Chętnie przyjdę do ciebie i uzdrowię twego sługę. O nie, mój Panie, ty nie potrzebujesz przychodzić. Czy widzicie jak ten człowiek doświadcza tą rzecz, aby zobaczyć, czy w tym Słowie istnieje jakakolwiek moc, czy nie. Dlatego powiada: „Rzeknij tylko słowo, a mój sługa będzie zdrowy.” Na co Jezus odpowiada: „Tak, jak uwierzyłeś, niech ci się stanie. A jego sługa został uzdrowiony.”

Gdy tylko wyszło to słowo: „niech ci się tak stanie”, to ile czasu upłynęło, zanim został uzdrowiony ten człowiek? Dwadzieścia lat? Nie. Czy musiał on przejść przez różne wzloty czy upadki, zanim został zupełnie uzdrowiony? Powiedźcie szczerze? Nie. Nie! Gdy to Słowo zostało wypowiedziane, od razu dokonało tego, o czym się wypowiadało; uczyniło to natychmiast.

Pewnego dnia idącego drogą Jezusa zobaczył trędowaty. Także on był przejęty tą błogosławioną prawdą twórczej energii Słowa Bożego. Tenże powiedział do Jezusa: „Panie, jeśli chcesz możesz

mnie oczyścić.” Jezus zatrzymał się i powiedział: „Chcę, bądź oczyszczony. I natychmiast został oczyszczony z trądu.” Marek 1,40–42. Nie jest tu pokazany ani jeden moment czasu pomiędzy wypowiedzianym słowem, a zaistniałym faktem. „I natychmiast” trędowaty został oczyszczony.

Teraz możecie dokładnie widzieć, że już na początku stwarzania, Słowo Boże miało w sobie twórczą energię, gdyż to, co wypowiadało, dokonywało się. Widzicie, że gdy Pan Jezus przyszedł na świat, aby pokazać ludziom drogę życia, by zostali wybawieni od swoich grzechów, stale i stale, tu i tam, pokazywał wszystkim ludziom na wszystkie czasy, że to samo Słowo Boże ma zawsze w sobie tą samą twórczą energię. Pokazywał, że tam gdzie to Słowo jest wypowiedane, ta twórcza siła w nim zawarta dokonuje tego, co ono sobą wypowiada.

Zatem, jesteś zwolennikiem ewolucji czy stwarzania? To Słowo (Boże) przemawia do ciebie. Ty go czytałeś, ty przyznajesz się, że w niego wierzysz. Wierzysz w stworzenie w przeciwieństwie do zwolenników ewolucji. Zatem, czy chcecie teraz przeciwko samym sobie wierzyć w stworzenie? Chcecie zająć dzisiaj to stanowisko, na którym nie pozwolicie, aby cokolwiek stanęło pomiędzy wami, a tą twórczą energią wypowiedzianego Słowa – żaden okres czasu, bez względu na jego długość?

Pan Jezus powiedział pewnemu człowiekowi: „Grzechy są ci przebaczone.” Ile czasu upłynęło do wypełnienia się tych słów? Pomiedzy wypowiedzianym słowem „przebaczone”, a zaistniałym faktem, nie upłynęła ani jedna cząstka czasu. To samo Słowo: „Twoje grzechy są ci przebaczone” jest dzisiaj do nas mówione. Dlaczego pozwalacie, aby pomiędzy tym do was wypowiedzianym Słowem, a dokonaną rzeczą, upłynął jakiś tam czas? Przed chwilą przyznaliście, że zwolennik ewolucji, to każdy, który choć minutę, ba sekundę dopuszcza, między wypowiedziane Słowo Boże, a zaistniałym faktem. Dobrze, pozostajmy przy tym. Teraz pytam się was: Dlaczego pozwalacie – kiedy Jezus obiecuje wam przebaczenie – na upłynięcie wielu dni, nim ono was dosięgnie, nim ono

naprawdę znajdzie się w was? Przecież to wy powiedzieliście, iż tacy ludzie są zwolennikami ewolucji. Wobec tego chciałbym wiedzieć, czym wy jesteście? Przestaniecie być zwolennikami ewolucji, a staniecie się zwolennikami stwarzania?

Ten dzień będzie miał dla niektórych szczególne znaczenie, gdyż w tym czasie na tego rodzaju pytania wielu otrzyma w ten, czy inny sposób odpowiedź. O ile z tego domu wyjdziecie jako zwolennicy ewolucji, to wiedźcie, że znajdujecie się w niebezpieczeństwie. Dziś jest to sprawą życia i śmierci. To wy powiedzieliście, że ewolucja oznacza niewiarę, i tak też jest. A więc o ile wyjdziecie z tego domu jako zwolennicy ewolucji, to zastanówcie się gdzie stoicie? Jaki jest wasz wybór? Jeżeli z tego domu wyjdziecie bez przebaczenia waszych grzechów, jesteście zwolennikami ewolucji, gdyż ona dopuszcza czas, pomiędzy wypowiedzianym Słowem, a jego wypełnieniem się.

Po tym, co wam przeczytałem, możecie zobaczyć, że każdy, który pozwala na upływ czasu pomiędzy wypowiedzianym Słowem, a jego spełnieniem się, jest zwolennikiem ewolucji. Słowo Boże mówi do was: „Bracie, twoje grzechy są tobie przebaczone”. Siostró, „twoje grzechy są tobie przebaczone.” (Bracie Corliss, tu nie jest napisane, że twoje grzechy mają być tobie przebaczone!) O nie Bracie – „twoje grzechy są tobie przebaczone”. Dziękuję Panu Bogu, że tak się ma ta sprawa, gdyż ta twórcza energia jest zawarta w tym słowie „przebaczone”, aby człowiekowi odebrać grzechy i uczynić z niego nowe stworzenie. Ja wierzę w stwarzanie! A wy? Wierzycie w twórczą moc, która jest do was wypowiedziana przez to Słowo „przebaczenie”? Czy też jesteście zwolennikami ewolucji i mówicie: Nie mogę pojąć, jak się to może dokonać, przecież ja jestem bardzo złym człowiekiem. Próbowałem czynić dobrze, jednak stale popełniałem wiele błędów; przeszedłem przez wiele wzlotów i upadków, a w tym czasie częściej byłem na „dole” niż na „górze”. O ile tak się sprawa przedstawia jak mówicie, wtedy jesteście zwolennikami ewolucji, gdyż to jest ewolucja.

Wiele ludzi tęskni nieustannie za czystym sercem. Oni powiadają: „Wierzę w przebaczenie grzechów i w to wszystko z tym związane, wszystko to przyjmę gdy będę pewien, że będę mógł tego dotrzymać. Jednak w moim sercu jest tak wiele złego, tak wiele do przewyciężenia, że w ogóle nie mam do tego przekonania.” Lecz akurat do takiej sytuacji życiowej, jest napisane Słowo: „serce czyste stwórz we mnie o Boże”. Czyste serce przychodzi przez „stworzenie”, a nie przez coś innego. A to stworzenie jest dokonane przez Słowo Boże, gdyż On rzekł: „Chcę wam dać serce czyste i ducha nowego wszczepić do waszych wnętrzności”. A więc jesteście zwolennikami stwarzania czy ewolucji? Czy chcecie wyjść z tego domu ze złym sercem, czy też z nowym sercem stworzonym przez Słowo Boże, które ma w sobie twórczą moc, aby stworzyć to nowe serce? Ono wam przyrzeka to nowe serce. Do każdego mówi ono w ten sam sposób, a gdy dopuszczacie w myślach, że pomiędzy tym wypowiedzianym Słowem a zaistniałym nowym sercem upływie choć mała chwilka czasu, to stajecie się poplecznikami ewolucji. O ile zezwalacie na upływ jakiegokolwiek czasu pomiędzy wypowiedzianym Słowem, a spełnieniem się tej rzeczy w waszym życiu, stajecie się poplecznikami ewolucji.

W tym pomieszczeniu są osoby, które powiedziały sobie: „Tak, ja chcę, ja je posiadam, ja wierzę, że tego dokona to Słowo”, lecz one wydłużyły czas na zaistnienie tego, do następnego zebrania i w ten sposób wydłuża się to na całe lata. W ten sposób stają się oni zwolennikami ewolucji. „Podczas gdy tak wielu żyje w niejasności co do tajemnicy wiary i pobożności, mogą ten problem rozwiązać przez oświadczenie: »Ja wiem, że Jezus Chrystus żyje na zawsze we mnie«”. Moc dokonania tego leży w Słowie Bożym, a gdy ono zostaje przyjęte, wówczas twórcza moc stwarza tam to, co zostało wypowiedziane. W ten sposób możecie całą tę rzecz, która ma do czynienia z tajemnicą wiary i pobożności uporządkować, oświadczając, że wiecie, iż Chrystus jest w was.

Jest tajemnicą jak Pan Bóg może objawić się w tak grzesznym ciele, jakim jest to nasze grzeszne ciało. Lecz zwróćcie uwagę, że

to pytanie nie odnosi się do tajemnicy. Ono ma szersze znaczenie: Jest coś takiego jak stwarzanie? Jest coś takiego jak Stwórca, mogący w was stworzyć czyste serce? Lub też to wszystko jest po prostu ewolucją? Dokładnie teraz, od tego dnia aż do skończenia świata musi w pośród Adwentystów Dnia Siódmego brzmieć to pytanie: Wierzysz w Stwórcę? A skoro wierzysz w Niego, jakie jest Jego stwarzanie? Oczywiście powiecie, że to się dzieje przez Słowo Boże. Bardzo dobrze! Wobec tego stwarza Pan Bóg przez Słowo te rzeczy dla was? Jesteście zwolennikami stwarzania dla owych ewolucjonistów, a potem zwolennikami ewolucji dla owych innych zwolenników stwarzania? Jak to jest z wami?

Może z innej strony. Słowo mówi: „Czystymi bądźcie”. Nieco wcześniej powiedziało to samo Słowo: „Niech się stanie światłość i stała się światłość!” Ono powiedziało do trędowatego: „bądź oczyszczony” i natychmiast stał się czystym. Teraz to Słowo mówi do was: „czystymi bądźcie”, no i co? Co każdy z was na to? (odgłosy ze strony słuchaczy: jest tak). Wobec tego zgodnie z życzeniem waszej duszy postawcie na to twórcze Słowo. Uznajcie tę twórczą moc w tym Słowie, które przychodzi do was przez Pismo Święte, gdyż to Słowo Boże zawarte tutaj w Biblii, jest dla was dzisiaj tym samym Słowem, jakim było przy stworzeniu świata, przy stworzeniu światła, przy oczyszczeniu trędowatego. To Słowo, które jest dzisiaj do was mówione, o ile będzie przyjęte, stworzy was nowymi w Jezusie Chrystusie. To Słowo, wypowiedziane dzisiaj do waszego ciemnego, pustego serca, o ile będzie przyjęte, wniesie tam światło Boże. To Słowo, które dzisiaj jest do was mówione, do was, którzy jesteście skalani trędem grzechu, o ile go przyjmiecie, oczyści was natychmiast. Zezwólcie na to! Zezwólcie na to!

Jak mam stać się czystym? Przez twórczą moc Słowa – „bądź oczyszczonym”. Dlatego jest napisane: „Wy jesteście już czyści dla słowa, które wam głosiłem”. Jan 15,3. Jesteście takimi? Chcecie od tego momentu być zwolennikami stwarzania? Czy też chcecie być dalej zwolennikami ewolucji?



Zwróćcie uwagę jaka błogosławiona to rzecz. Gdy czytamy Słowo Boże, przyjmujemy je i zastanawiamy się nad nim, wtedy czym staje się dla nas ten cały czas? O! to jest stwarzanie! Ta twórcza moc stwarza w nas to, o czym mówi to Słowo, a wy żyjecie w nieustannej obecności tej Twórczej Mocy. To stwarzanie w naszym życiu ma postęp. Pan Bóg stwarza w nas sprawiedliwość, świętość, prawdę, ufność i wiarę – wszelkie dobre i pełne łaski rzeczy.

A gdy to wszystko będzie tak się dziać, wtedy nasze święcenie sabatu stanie się czymś wielkim, gdyż sabat jest pamiątką stworzenia, znakiem tego, iż kto go zachowuje, ten zna Stworzyciela i fakt zaistnienia stwarzania. Lecz gdy tylko stajecie się zwolennikami ewolucji, wasze święcenie sabatu jest zwiedzeniem.

Jak długo nie uznajecie – dzień w dzień – Słowa Bożego jako twórczej mocy w waszym życiu, wasze święcenie sabatu jest zwiedzeniem, gdyż sabat jest pamiątką stworzenia. „On jest znakiem pomiędzy mną i wami, abyście wiedzieli że Ja, Pan jestem waszym Bogiem” – Stwórcą wszech rzeczy!

W Liście do Efezjan 2,8-10, czytamy: „Albowiem łaską zbawieni jesteście przez wiarę i to nie z was: Boży to dar. Nie z uczynków aby się kto nie chlubił. Jego bowiem dziełem jesteśmy stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych uczynków, do których przeznaczył nas Bóg, abyśmy w nich chodzili.”

Nie możecie oczekiwać, że sami z siebie możecie spełniać dobre uczynki. Wiem, że próbowaliście. Zwolennik ewolucji stale i stale usiłuje tego dokonać, jednak bez skutku. Dlaczego usiłujesz to czynić, kiedy wiesz, że zawiedziesz? Słuchaj: nigdy nie znajdzie się w was nic dobrego, bez względu na jego rodzaj, od teraz aż do końca świata, jeżeli tam to dobro nie zostanie stworzone osobiście przez Stwórcę, przez Jego Słowo, zawierające w sobie tę twórczą energię. Nie zapomnij o tym! Czy chcecie żyć w dobrych uczynkach kiedy wyjdziecie z tego domu? To się może tylko wtedy stać, kiedy zostanieie stworzeni w Chrystusie do dobrych uczynków. Przestań z próbami i usiłowaniami polegającymi na samym sobie. Patrz na Stwórcę i przyjmij Jego twórcze Słowo. Pozwólcie Słowu

Chrystusa, aby obficie w was mieszkało, a wówczas będą u was widoczne owe dobre uczynki. Staniecie się chrześcijanami. Wówczas będziecie mieć – gdyż będziecie żyć ze Stwórcą i przebywać w obecności Twórczej Mocy – ów przyjemny, cichy pokój, prawdziwą moc i zbudowanie, które należą do prawdziwego chrześcijanina.

Gdy wam Pan Bóg mówi: „Jego bowiem dziełem jesteście stworzeni do dobrych uczynków, do których przeznaczył nas Bóg, abyśmy w nich chodzili” – to wtedy Stwórca uznaje tylko te dobre uczynki, które są w nas stworzone, bez zwracania uwagi na jakiegokolwiek inne uczynki, które nie są w nas stworzone, gdyż nie ma nic lepszego ponad to, co przez Pana jest stworzone.

A więc jesteście na nowo stworzeni w Chrystusie. On wam to mówi. Dziękujcie Mu za to, że tak jest! Co?! Chcecie być w obecności tego wiersza poplecznikami ewolucji?! Przecież znajdujecie się w obecności tego, napisanego wiersza, mówiącego, że „jesteście Jego dziełem”, „stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych uczynków”. Czy jesteście? To Słowo zostało wypowiedziane. To jest to twórcze Słowo. Ile czasu pozwolicie upłynąć pomiędzy tym Słowem Bożym, a waszym nowostworzeniem? Na początku powiedzieliście, mówiąc o stworzeniu, że każdy, który pozwoliłby upłynąć chociażby jednej minucie od wypowiedzianego Słowa, a jego zaistnieniem, jest poplecznikiem ewolucji. Wobec tego, czym jesteście w odniesieniu do tego Słowa Bożego mówiącego, że człowiek stworzony jest w Chrystusie Jezusie do dobrych uczynków? Jesteście zwolennikami ewolucji? Bądźmy wreszcie wszyscy zwolennikami stwarzania.

Czy poznaliście, że na tej drodze nie trzeba długiego męczącego i nużącego procesu, aby zostać uczynionym gotowym na spotkanie Pana we wspałości? Tak wiele ludzi patrzy na siebie. Uważają oni, że w naturze tych rzeczy istnieje potrzeba szczególnie długiego czasu, aby być zupełnie przygotowanym na spotkanie Pana. Kiedy to się ma stać przez ewolucję, to nigdy to nie zostanie osiągnięte, lecz kiedy ma to zostać dokonane przez stworzenie, stanie się to na pewno i szybko. To Słowo, na które przedtem wskazywałem,

jest Słowem, do którego każdy ma prawo. „Podczas gdy tak wielu ludzi żyje w niejasności, co do tajemnicy wiary i pobożności, mogą ten problem rozwiązać przez oświadczenie: Jezus Chrystus jest na zawsze we mnie.”

Zrozumieliście jak bardzo byliście zwolennikami ewolucji? Czy chcemy nareszcie z tym skończyć? Zatem zostaniemy zwolennikami stworzenia i pozostaniemy przy tym. Bądźmy prawdziwymi zachowawcami sabatu. Wierzmy Panu. To On nam daje przebaczenie. On nam daje czyste serce. On nam daje świętość. On ją stwarza w nas. Pozwólmy Mu na to. Przestańmy być zwolennikami ewolucji, a pozwólmy działać dla nas twórczemu Słowu, pozwólmy, aby w nas działała twórcza Moc tego Słowa i zanim opuścicie to pomieszczenie, Pan Bóg może was przygotować na spotkanie z Nim. W tej sytuacji spotkacie Go na pewno. A jeżeli tak Go spotkaliście i tak Go spotykacie każdego dnia, to czy wówczas nie jesteście przygotowani na spotkanie z Nim? Wierzycie w to? Wierzycie, że gdy On przemówił – powstał świat, że przez Słowo uczynił światło, że przez Słowo od razu został uzdrowiony trędowaty. Jednak kiedy to dotyczy osobiście was, sądzicie, że musi upłynąć znaczny okres czasu od momentu wypowiedzenia tego Słowa, a spełnieniem się tego faktu. Ach! dlaczego chcecie być zwolennikami ewolucji? Stworzenie, stworzenie, to jest to!

Ja i wy powinniśmy zaprosić wszystkich ludzi na wielką wieczerze. Powinniśmy powiedzieć wszystkim ludziom: „Chodźcie, wszystko jest przygotowane”. Lecz, jak mogę wezwać człowieka, że wszystko jest przygotowane, o ile sam nie jestem gotowy? Błędem jest rozpoczynać w ten sposób. Moje słowa nie osiągną żadnego człowieka. One są pustym dźwiękiem. Lecz, o ile w tym wezwaniu leży twórcza siła tego Słowa, które nas uczyniło gotowymi i oczyściło nas od grzechów, które (to Słowo) nas stworzyło do dobrych uczynków, które nas utrzymuje, tak jak utrzymuje słońce w swoich torach przez Boga mu naznaczonych, wtedy, o ile pójdziemy do ludzi tego świata i powiemy im: „Chodźcie bo wszystko jest przygotowane”, wtedy oni nas posłuchają. Oni rozpoznają w tym wezwaniu

głos Dobrego Pasterza i z radosnym okrzykiem pójdą do Niego, aby dla siebie przyjąć tę twórczą moc, żeby przez to stać się nowym stworzeniem i aby być przygotowanym na wieczerzę, do której zostali wezwani.

W tym miejscu znajdujemy się w historii tego świata. Lud otrzyma znamię Boże. Jednak zapamiętaj, że to znamię nie otrzyma ten, który nie będzie oczyszczony od każdej nieczystości. Pan Bóg nie wycisnie swej pieczęci na czymś, co nie jest prawdziwe, czyste i dobre. Będziecie Go prosić o wyciśnięcie Jego pieczęci sprawiedliwości, która byłaby zupełną niesprawiedliwością? Chyba nie macie odwagi, aby o to prosić. Wiecie, że Pan Bóg jest za sprawiedliwy, aby to uczynić. Wobec tego On musi was oczyścić, aby On mógł dać swoją pieczęć Swojemu własnemu dziełu. Pan Bóg nie może dać swej pieczęci waszym uczynom. Swoją pieczęć daje tylko na taki dokument, który sam zaaprobował. Pozwólcie Bogu, aby swój charakter wypisał na tablicy waszego serca, a wówczas może tam dać swoją pieczęć. Może On wycisnąć na waszych sercach pieczęć swego uznania tylko wówczas, kiedy Jego twórcze Słowo osiągnęło Jego cel w waszych sercach.

Możecie poznać w czyjej obecności się znajdujemy; widzicie, chociaż tak długo to trwało, że temat ten jest tylko w połowie wyczerpany. Lecz bracia, kiedy go ukończymy, to zakończmy go w przytomności stwarzania. Nie bądźmy zwolennikami ewolucji. Nie pozwólm na żaden upływ czasu pomiędzy wypowiedzianym do nas Słowem, a wypełnieniem się jego w nas. Jeżeli tak będziemy żyli w przytomności stwarzania, chodzić będziemy ze Stwórcą, będziemy utrzymywani przez Jego twórczą moc, będziemy napełnieni twórczą siłą – wtedy będzie to podstawą do tego, że Pan Bóg z takim ludem poruszy w krótkim czasie cały świat.

Jeżeli na początku sądziliście, że to jest dziwny temat na taką okazję jak dziś, (a było to końcowe nabożeństwo tygodnia modlitwy) możecie teraz stwierdzić, że jest to dokładnie dobrana prawda na nasz czas. Są tylko dwie drogi – nie ma pośredniej. Każdy mężczyzna i każda niewiasta na tym świecie jest albo zwolennikiem

stwarzania, albo ewolucji. Ewolucja – to niewiara i oznacza śmierć. Stwarzanie oznacza chrześcijaństwo i jest życiem. Wybierzcie stwarzanie, chrześcijaństwo i życie, abyście mogli żyć. Zostańmy na zawsze zwolennikami stwarzania. A pozwólcie wszystkim ludziom razem z wami powiedzieć na to Amen!

*Review and Herald, 21 i 28.02.oraz 7.03.1899 r.*

# ZBAWIAJĄCA WIARA

Ellet J. Waggoner

„A usprawiedliwienie, które jest z wiary, tak mówi: Nie mów w sercu swym: Kto wstąpi do nieba? To znaczy, aby Chrystusa sprowadzić na dół; Albo: Kto zstąpi do otchłani? To znaczy, aby Chrystusa wywieść z martwych w górę. Ale co powiada Pismo? Blisko ciebie jest słowo, w ustach twoich i w sercu twoim; to znaczy słowo wiary, które głosimy. Bo jeśli ustami swoimi wyznasz, że Jezus jest Panem i uwierzysz w sercu swoim, że Bóg wzbudził go z martwych, zbawiony będziesz.” Rzym. 10,6–9.

Czy możemy te słowa, a szczególnie to zdanie w ostatnim wierszu przyjąć jako literalną prawdę? Czy nie popadniemy w niebezpieczeństwo jeżeli to uczynimy? Czy nie jest jeszcze coś więcej potrzebne do zbawienia aniżeli wiara w Chrystusa? Na pierwsze pytanie odpowiemy „tak”, a na następne dwa „nie”, z odesłaniem – na poparcie tego – do Pisma Świętego. Tak jasna wypowiedź nie może być niczym innym, jak literalną prawdą, a drżący grzesznik może na niej polegać.

Na dowód tego weźmy przykład stróża więziennego w Filipii. Paweł i Syłas po nieludzkim skatowaniu, zostali uwięzieni. Nie zważając na pokiereszowane plecy, związane nogi, śpiewali i modlili się do Pana. Naraz powstało trzęsienie ziemi; więzienie się zatrzęsło i wszystkie drzwi otworzyły się. Nie tylko naturalny strach wywołany trzęsieniem ziemi, nie tylko obawa przed rzymskim sądem, który mu groził o ile więźniowie, za których był odpowiedzialny uciekli, wstrząsnęły stróżem, lecz owe szokujące trzęsienie zwróciło jego umysł na przyszły sąd, który głosili apostołowie. Drżąc, przytłoczony ciężarem swoich win, padł na kolana przed Pawłem i Syłasem mówiąc: „Panie, co mam czynić, abym był zbawiony?”

Zwróć dokładnie uwagę na odpowiedź, gdyż tutaj widzimy duszę w największej potrzebie, a to, co ma wystarczyć dla niej, musi być także poselstwem dla wszystkich zgubionych. Na ten pełen obawy okrzyk strażnika ap. Paweł odpowiada: „Uwierz w Pana Jezusa a będziesz zbawiony...!” Dzieje Ap. 16,31. To jest w zupełnej harmonii ze słowami, które czytaliśmy w liście do Rzymian.

Przy pewnej okazji Żydzi powiedzieli do Jezusa: „Cóż mamy czynić, aby wykonać dzieła Boże?” Dokładnie tego samego chcielibyśmy się także i my dowiedzieć. Zwróć uwagę na odpowiedź: „To jest dzieło Boże: Wierzyć w tego, którego On posłał.” Jan 6,28.29. Te słowa muszą zostać napisane złotymi literami i stale muszą być stawiane przed oczy każdemu walczącemu chrześcijaninowi. Tutaj została podniesiona pozorna niezgodność. Uczynki są konieczne, jednak wystarczającą jest wiara, gdyż wiara wykonuje czyn. Wiara zamyka wszystko w sobie, a bez wiary nic się nie dzieje.

Cały problem zamyka się w tym, że ludzie mają ogólnie fałszywe pojęcie o wierze. Wyobrażają sobie, że oznacza ona jedynie samą aprobatę, czy też zgodę i że ona jest pasywną rzeczą, która musi zostać dodana do aktywnych uczynków. Jednak wiara jest aktywna i jest nie tylko najistotniejszą rzeczą, lecz jest jedynym prawdziwym i wiecznym fundamentem. „Zakon jest sprawiedliwością Bożą” Izaj. 51,67, której mamy szukać. Mat. 6,33. Jednak może on być zachowany jedynie przez wiarę, gdyż ta jedyna sprawiedliwość, która ostoi się przed sądem to ta, „która wywodzi się z wiary w Chrystusa, sprawiedliwość z Boga na podstawie wiary”. Filip. 3,9.

Czytaj słowa ap. Pawła z listu do Rzym. 3,31: „Czyż więc zakon unieważniamy przez wiarę? Wręcz przeciwnie, zakon utwierdzamy.” Jeżeli człowiek uważa, że zakon nie jest ważny, to wcale nie oznacza, że on rzeczywiście jest zniesiony, gdyż to jest niemożliwością. Stoi on tak mocno, jak tron Boży. Bez względu na to co ludzie mówią o Zakonie Bożym, czy też jak bardzo go depcą, on pozostaje zawsze ten sam. Jediną możliwością, w jaki sposób ludzie mogą go unieważnić jest to, że go unieważniają w swoim sercu na

skutek nieposłuszeństwa. Według tej myśli jest też powiedziane o pewnym ślubie, który został złamany i unieważniony. Patrz 4 Mojż. 30,15. Gdy apostoł powiada, że przez wiarę nie unieważniamy zakonu, ma na myśli, że wiara i nieposłuszeństwo są nie do pogodzenia. Bez względu na to, jak bardzo przestępca zakonu przyznaje się do wiary, jednak fakty pokazują, że jest on przestępcą zakonu i że nie ma wiary. Posiadanie wiary będzie wyraźnie uwidocznione przez wywyższenie i zachowanie zakonu w sercu, tak, że człowiek nie będzie grzeszył przeciwko Bogu. Nikomu nie wolno dyskredytować wiary, uważając ją za coś, co krótko trwa.

Jednak apostoł Jakub powiada, że sama wiara nie może zbawić człowieka i że wiara bez uczynków martwa jest. Zastanówmy się przez moment nad jego słowami. Wielu ludzi w uczciwym zamiarze pomyliło te słowa z martwym legalizmem. Jakub powiada, że wiara bez uczynków martwa jest, a to zgadza się zupełnie z tym, cośmy powyżej cytowali i powiedzieli. Gdyż o ile wiara bez uczynków martwa jest, to brak uczynków wskazuje na brak wiary, gdyż to, co jest martwe, nie egzystuje. Kiedy człowiek ma wiarę, jego uczynki na pewno są widoczne, a człowiek ten nie będzie się chlubił żadnym z nich, gdyż przez wiarę chluba jest wykluczona. Rzym. 3,27. Chluba pojawia się jedynie u tych, którzy mają zupełne ufanie w martwych uczynkach, lub też u tych, u których wyznanie wiary jest pustą farsą.

Jak wobec tego ma się ta sprawa z pozycją z listu Jak.2,14, gdzie jest napisane: „Cóż to pomoże bracia moi, jeśli ktoś mówi, że ma wiarę, a nie ma uczynków? Czy wiara może go zbawić?” Ta istotna, zawarta tam odpowiedź brzmi oczywiście – że nie może. Dlaczego nie? Dlatego, że jej nie ma. Co to pomoże, gdy człowiek powie, że ma wiarę, podczas gdy przez swoje złe życie pokazuje, że jej w ogóle nie ma? Czy musimy zaniżać moc wiary tylko dlatego, że ona nie potrafi nic uczynić dla człowieka, który ustalił sobie o niej fałszywe wyznawanie? Paweł pisze o takich, którzy twierdzą, że znają Boga, a którzy przez swoje uczynki zapierają się Go. Tytus 1,16. Człowiek, o którym pisze Jakub, należy do tego rodzaju ludzi.



Fakt, że taki człowiek nie przynosi dobrych uczynków – żadnych owoców Ducha – pokazuje, że nie ma on żadnej wiary, mimo swego głośnego przyznawania się do niej. Oczywiście w ten sposób wiara nie może go zbawić, gdyż taka wiara nie ma zbawczej mocy ratowania człowieka, o ile ona nie stanie się jego własnością.

*Bible Echo 1.08.1890 r.*

# CHRYSTUS KOŃCEM ZAKONU

Ellet J. Waggoner

W liście do Rzym. 10,4 czytamy: „Albowiem końcem zakonu jest Chrystus, aby był usprawiedliwiony każdy, kto wierzy.” Zanim dostatecznie wyjaśnimy co obrazuje nam ten tekst, dobrze będzie jeżeli najpierw pokażemy czego on nie przedstawia. W tym tekście nie ma mowy, że Chrystus zniósł zakon, gdyż:

1. Chrystus osobiście wypowiedział się w odniesieniu do zakonu: „Nie mniemajcie, że przyszedłem rozwiązać zakon...” Mat. 5,17.

2. Prorok powiada, że Pan, gdy przyjdzie, zamiast zakon zniszczyć – uczyni go „...wielkim i sławnym”. Izaj. 42,21.

3. Zakon był w sercu Chrystusa – „Wtedy rzekłem: Oto przychodzę rychło, w zwoju księgi napisano o mnie. Pragnę czynić wolę twoją Boże mój, a zakon twój jest we wnętrzu moim.” Psalm 40,89. Dlatego też, zakon jest sprawiedliwością Bożą, fundamentem Jego rządów i nie ma takiej możliwości, żeby go usunąć. patrz Łuk. 16,17.

Czytelnik musi wiedzieć, że to słowo „koniec”, niekoniecznie musi oznaczać „zakończenie, skończenie, zaprzestanie”. To słowo często jest używane w sensie „oznaczenia”, „celu”, czy „zamiaru”. W 1 Tym. 1,5 ten sam pisarz powiada: „A celem tego, co przykazałem jest miłość (do bliźniego), płynąca z czystego serca i z wiary nieobłudnej”. Słowo „miłość”, które tutaj jest podane w sensie miłości do bliźniego, prawie zawsze jest podane tylko jako miłość i w tym znaczeniu pojawia się w „New Version” (Nowym Przekładzie). W 1 Jana 5,3 czytamy: „Na tym bowiem polega miłość ku Bogu, że się przestrzega przykazań Jego ...”, a Paweł osobiście powiada: „... wypełnienie więc zakonu jest miłość” W tych obu

tekstach jest użyte to samo słowo „agapa”, a ono jest także użyte w 1 Tym. 1,5. Dlatego powiadamy, że ten tekst ma na myśli tylko definicję przykazań (czy też zakonu), iż one mają być zachowywane. Każdy uzna to za fakt sam przez się zrozumiąły.

Jednak to nie jest ten ostateczny cel zakonu. W wierszu, który rozważaliśmy, ap. Paweł cytuje Mojżesza, który powiada o przykazaniach, że „który człowiek będzie je czynił, będzie przez nie żył”. Chrystus powiedział do młodzieńca: „Jeśli chcesz wejść do żywota, przestrzegaj przykazań.” Mat. 19,17. Skoro zakon jest dany po to, aby go przestrzegać, lub innymi słowy powiedziawszy, ma on wytworzyć sprawiedliwy charakter, a zapewnienie jest, że ci, którzy będą mu posłuszni, będą żyć, możemy powiedzieć, że ostatecznym celem zakonu było danie życia. Zgodnie z tą myślą, słowa ap. Pawła są w harmonii z tym, że zakon „jednak dany mi był ku żywotowi”. Rzym. 7,10.

Lecz „wszyscy zgrzeszyli i nie dostaje im chwały Bożej”, a „zapłatą za grzech jest śmierć”. Dlatego zakon nie może osiągnąć swojego celu, czyli on nie może uczynić charaktery doskonałymi, a w następstwie tego, nie może dać życia. Jeżeli człowiek kiedykolwiek złamał zakon, to przez późniejsze posłuszeństwo, nigdy nie może udoskonalić swój charakter. Dlatego też, to przykazanie rozciąga się „ku śmierci”, mimo, że było dane „ku żywotowi”. Rzym. 7,10.

Jeżeli odnośnie zakonu na tym mielibyśmy zakończyć, to znaczy, że zakon nie jest zdolny wypełnić swój cel, wówczas cały świat skazalibyśmy na śmierć i wieczne potępienie. Lecz teraz stwierdzimy, że Chrystus jest zdolny zmienić człowieka, dać mu sprawiedliwość i zapewnić mu życie. Przecież czytamy, że wszyscy „są usprawiedliwieni darmo z łaski jego, przez odkupienie w Chrystusie Jezusie”. Rzym 3,24. „Usprawiedliwieni z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.” Rzym. 5,1. Jednak otrzymujemy więcej niż jedynie to, bo On nas uzdalnia do zachowywania zakonu. „On (Bóg) tego (Chrystusa), który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił, abyśmy w nim stali się sprawiedliwością Bożą.”

z Kor. 5,21. Dlatego w Chrystusie jest możliwe, abyśmy zostali uczynieni doskonałymi – wypełnili Bożą sprawiedliwość – a to jest dokładnie to, czym bylibyśmy przez stałe i niezmiennie posłuszeństwo zakonowi.

Znowu czytamy: „Przeto teraz nie ma żadnego potępienia dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusie i nie według ciała chodzą ale według Ducha ... Albowiem czego nie mógł zakon dokonać, w czym był słaby z powodu ciała, tego dokonał Bóg przez zesłanie Syna swego w postaci grzesznego ciała, ofiarując je za grzech, potępił grzech w ciele. Aby słuszne żądania zakonu wykonały się na nas, którzy nie według ciała postępujemy, lecz według ducha.” Rzym. 8,41!

Czego zakon nie mógł dokonać? On nie mógł ani jedną jedyną grzeszną duszę uwolnić od potępienia. Dlaczego? Dlatego, że „był słaby z powodu ciała”. To nie jest słabość w zakonie; ta słabość leży w ciele. To nie jest wina dobrego narzędzia, że ze spróchniałego drzewa nie może uczynić solidnego filara. Zakon nie mógł oczyścić przeszłości człowieka i uczynić go bezgrzesznym. A z kolei ten nędzny, upadły człowiek, nie ma żadnej siły w swoim ciele, która by go uzdalniała do zachowania zakonu. Dlatego Pan Bóg zalicza wierzącym sprawiedliwość Chrystusa, który został wszczepiony w postać grzesznego ciała, tak, że ta „wymagana przez zakon sprawiedliwość” zostaje wypełniona w ich życiu. W ten sposób Chrystus jest końcem zakonu (czyli celem – dopisek tłumacza).

Sumując nasze rozważanie, stwierdziliśmy, że celem zakonu było zabezpieczenie życia posłusznemu stworzeniu. Wszyscy ludzie zgrzeszyli i zostali potępieni i osądzeni na śmierć. Lecz Chrystus przyjął na siebie ludzką naturę i tym wszystkim, którzy uznają Jego ofiarę, zaliczy Swoją własną sprawiedliwość; a na końcu gdy przez Niego staną się czynicielami zakonu, wypełnia na nich ten ostateczny cel, że ich „ukoronuje życiem wiecznym”. Tu powtarzamy jeszcze raz to, czego nigdy nie możemy wystarczająco

należycie ocenić, że Chrystus został dla nas „uczyniony mądrością, i sprawiedliwością, i poświęceniem, i odkupieniem”.

*Bible Echo 15.02.1892 r.*

# ŻYCIE NIE DO PRZEWYCIĘŻENIA

Ellet J. Waggoner

„W nim było życie, a życie było światłością ludzi. A światłość świeci w ciemności, lecz ciemność jej nie przemogła.” Jan 1,45. Uwaga marginesowa angielskiego tłumaczenia, tzw. R.V. podaje nam w tym miejscu przez słowa „...ciemność jej nie przewyciężyła” dokładniejsze znaczenie tego tekstu, przez co pokazuje nam poselstwo o wielkim pokrzepieniu dla wierzących. Zastanówmy się nad tym, o co tu się rozchodzi.

Chrystus jest światłością świata (patrz Jan 8,12). Jego światło jest Jego życiem, jak nam mówi wyżej cytowany tekst. On powiada: „Ja jestem światłością świata; kto mnie naśladuje nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło żywota.” Cały świat znajduje się w ciemności grzechu. Z powodu tej ciemności, Pan Bóg nie był poznany – jak to ap. Paweł powiedział o poganach: „Mający przyćmiony umysł i dalecy od życia...”. Efez 4,18.

Szatan, władca ciemności świata, uczynił wszystko, aby zwieść ludzi odnośnie prawdziwego charakteru Bożego. Doprowadził świat do tego, aby wierzył, że Pan Bóg jest taki sam, jak człowiek, to jest: okrutny, mściwy i zapalczywy. Osobiście sami Żydzi, lud którego obrał Pan Bóg, aby byli nosicielami tego światła dla świata, odłączyli się od Boga i podczas gdy się wyraźnie odgraniczyli od pogan, okryli się pogańską ciemnością. Potem przyszedł Chrystus, a „lud pogrążony w mroku ujrzał wielką światłość i tym którzy siedzieli w krainie i cieniu śmierci, rozblęła jasność”. Mat. 4,16. Jego imię było Emanuel – Bóg z nami. „Bóg był w Chrystusie.” Pan Bóg nie zaprzeczył kłamstwom szatana przez głośne argumenty, lecz po prostu przez to, że zamieszkał pomiędzy ludźmi, przez co

wszyscy mogli Go widzieć. On przedstawił im moc Boskiego życia i możliwość objawienia się tego życia w ludziach.

To życie, które prowadził Jezus, nie było skalane grzechem. Szatan wyteżył wszystkie swoje potężne siły, aby je skalać, jednak to mu się nie udało. Światłość Chrystusa stale świeciła niezmiennym blaskiem. A, ponieważ szatan nie mógł położyć nawet najmniejszego cienia grzechu na to życie, nie mógł go zatrzymać w swojej mocy, to jest w mocy grobu. Nikt nie może zabrać Chrystusowi Jego życia. On je dał dobrowolnie. I z tego powodu, szatan nie mógł zatrzymać to życie, kiedy Chrystus oddając go za nas, ponownie go sobie odbierał.

Jezus powiedział: „Dlatego Ojciec miłuje mnie, iż Ja kładę życie swoje, aby je znowu wziąć. Nikt mi go nie odbiera, ale Ja kładę je z własnej woli. Mam moc dać je i mam moc znowu je odzyskać; taki rozkaz wziętem od Ojca mego.” Jan 10,17.18. Ten sam sens odnośnie Chrystusa mają słowa ap. Piotra: „Ale Bóg Go wzbudził rozwiązawszy więzy śmierci, gdyż było rzeczą niemożliwą, aby przez nią był pokonany.” Dzieje Ap. 2,24. Przez to zostało Chrystusowi nadane prawo stania się Najwyższym Kapłanem „według mocy niezniszczalnego życia”. Hebr. 7,16.

To niezmierzone, nieskalane życie daje Chrystus wszystkim, którzy w Niego wierzą. „Jak Mu dałeś władzę nad wszelkim ciałem, aby dał żywot wieczny tym wszystkim, których mu dałeś. A to jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie, jedyne prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś.” Jan 17,23. Chrystus mieszka w sercu tych, którzy w Niego wierzą. „Żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus; a obecne życie moje w ciele, jest życiem w wierze w Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie.” Gal. 2,20. Patrz także Efez. 3,16.17.

Chrystus, światłość świata, który mieszka w sercach swoich naśladowców, ustanawia ich światłością świata. Ich światło nie pochodzi od nich samych, lecz od Chrystusa, który w nich mieszka. Ich życie nie jest z nich samych, lecz jest to życie Chrystusa, które się objawia w ich przemijającym ciele (patrz 2 Kor. 4,11). To oznacza

prowadzenie „życia Chrystusowego”. To żyjące światło przychodzi z niewyczerpalnego źródła od Boga. Psalmiście wyrywa się okrzyk: „Bo u Ciebie jest źródło życia, w światłości Twojej oglądamy światłość.” Psalm 36,10. „I pokazał mi rzekę wody żywota, czystą jak kryształ, wypływającą z tronu Boga i Baranka.” Obj. 22,1. „A Duch i Oblubienica mówią: przyjdź! A kto słyszy niech powie: przyjdź! A ten kto pragnie niech przychodzi, a kto chce niech darmo weźmie wodę żywota” Obj. 22,17.

Jezus powiedział do nich: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeśli nie będziecie jedli ciała Syna Człowieczego i pili krwi jego, nie będziecie mieli żywota w sobie. Kto spożywa ciało moje i pije krew moją, ten ma żywot wieczny, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym.” Jan 6,53–54. Spożywanie i picie życia Chrystusa następuje wtedy, gdy się odżywiamy Jego Słowem, gdyż On dodaje: „Duch ożywia, ciało nic nie pomaga. Słowa, które powiedziałem do was są duchem i żywotem” (w. 63). Chrystus mieszka w swoim natchnionym Słowie, a przez to Słowo otrzymujemy Jego życie. To życie jest dane w nieograniczonej mierze tym wszystkim, którzy chcą je przyjąć, jak to powyżej czytaliśmy, a jak także czytamy, że Jezus stanął i głośno zawołał: „Jeśli kto pragnie niech przyjdzie do mnie i pije” Jan 7,37.

To życie jest światłem chrześcijan i ono czyni ich światłem dla innych. To jest Jego życie, a błogosławieństwem i pociechą jest świadomość, że ciemność nie ma takiej mocy, aby zgasić to światło, bez względu na to, jak wielką jest owa ciemność, przez którą ma przejść chrześcijanin. To światło życia należy do niego tak długo, dopóki ćwiczy się w wierze, a tego ciemność nie może przewyciężyć. Dlatego pozwól tym wszystkim, którzy wyznają imię Pańskie, którzy mają ufność, aby mówili: „Nie ciesz się z mej niedoli moja nieprzyjaciółko! Chociaż upadłem, jednak wstanę, chociaż siedzę w ciemności, jednak Pan jest moją światłością.” Mich.7,8.

*Bible Echo 15.10.1892 r.*



# WIARA

Ellet J. Waggoner

„ALBOWIEM COKOLWIEK nie jest z wiary, grzechem jest.” Rzym. 14,23 BG. DLATEGO, że „zostaliśmy usprawiedliwieni” – „uznani za sprawiedliwych” – „ przez wiarę, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa” Rzym. 5,1.

TO WIARA, a nie uczynki jest tym, przez co ludzie są zbawieni. „Albowiem łaską zbawieni jesteście przez wiarę i to nie z was: Boży to dar; nie z uczynków, aby się kto nie chlubił.” Efez. 2,8–9.

„Gdzież więc chluba twoja? Wykluczona! Przez jaki zakon? Uczynków? Bynajmniej, lecz przez zakon wiary. Uważamy bowiem, że człowiek bywa usprawiedliwiony przez wiarę, niezależnie od uczynków zakonu.” Rzym. 3,27.28.

Ewangelia wyklucza chlubę, a chwalenie się jest naturalnym następstwem wszelkich usiłowań usprawiedliwienia się przez uczynki; a mimo to, Ewangelia nie wyklucza uczynków. Przeciwnie, uczynki – dobre uczynki – są w Ewangelii tematem o wybitnym znaczeniu. „Jego bowiem dziełem jesteśmy, stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych uczynków, do których przeznaczył nas Bóg, abyśmy w nich chodzili.” Efez. 2,10.

Tu nie istnieje najmniejsza sprzeczność. Różnica istnieje pomiędzy naszymi uczynkami, a czynami Bożymi. Nasze uczynki są zawsze niedoskonałe i błędne. Czyny Boże są zawsze doskonałe. Dlatego, aby być doskonałymi, potrzebujemy uczynków Boskich. Lecz my nie jesteśmy zdolni do wykonywania uczynków Bożych, gdyż On jest nieskończony, a my jesteśmy niczym. Jeżeli jakiś człowiek sądzi, że jest zdolny do pełnienia uczynków Bożych, objawia przez to największą zuchwałość i arogancję. Uśmialibyśmy się, gdyby pięcioletnie dziecko powiedziało, że może wykonać pracę swego

ojca. Jakże o wiele więcej głupoty wykazuje malutki człowiek, który sobie wyobraża, że może wykonać uczynki Wszchemocnego.

Być dobrym (pobożnym), to żadna abstrakcyjna rzecz. To jest aktywne postępowanie i działanie. A działanie znajdujemy tylko u żywych istot. Dlatego, że jedynie Pan Bóg jest dobry, toteż jedynie Jego uczynki się liczą. Tylko ten człowiek, który ma Boże uczynki, jest sprawiedliwy. Lecz dlatego, że żaden człowiek nie może wykonywać uczynków Bożych, z konieczności wypływa wniosek, iż Pan Bóg musi nam je dać, o ile mamy być zbawieni. Dokładnie to czyni Pan Bóg dla wszystkich, którzy wierzą!

Gdy Żydzi w swej zarozumiałości zapytali: „Cóż mamy czynić, aby wykonywać dzieła Boże? Jezus odrzekł im: Dzieło, którego żąda Bóg, polega na tym, abyście uwierzyli w Tego, którego On posłał.” Jan 6,28–29. NT.SK. Wiara jest czynna, czyli skuteczna. (patrz Gal. 5,6; 1 Tes. 1,3. Ona wywołuje uczynki u tego, który wierzy, że Chrystus zamieszkał w jego sercu (patrz Efez. 3,17), i że w nim jest pełnia boskości (patrz Kol. 2,9). „Jezus Chrystus pozostaje ten sam wczoraj i dzisiaj, ten sam i na wieki” Hebr. 13,7, i dlatego Pan Bóg nie tylko był, lecz jest w Chrystusie, aby świat pojednać z sobą. O ile Chrystus w ten sposób przez wiarę mieszka w sercach, uczynki Boże objawiają się w życiu, gdyż „Bóg jest, który sprawuje w was chcenie i skuteczne wykonanie według upodobania swego”. Filip. 2,13 BG.

Zrozumienie tego jak się to dokonuje, leży poza naszym zakresem pojmowania. My nie potrzebujemy wiedzieć jak się to dokonuje, gdyż nie my tego dokonujemy. My się tylko zadowalamy – rozkoszujemy tym faktem. My nie możemy zrozumieć, jak Pan Bóg wykonuje swoje dzieło, tak, jak też sami nie możemy tego dzieła wykonać. W ten sposób to życie Chrystusa w nas, – to życie chrześcijańskie, jest stale tajemnicą, także dla samego wierzącego. Jest to życie ukryte wespół z Chrystusem w Bogu. (patrz Kol. 3,3). Ono nawet jest ukryte przed oczami chrześcijan. Chrystus w człowieku, owa chwalebna nadzieja, jest tajemnicą Ewangelii. (patrz Kol. 1,27).

W Chrystusie jesteŝmy stworzeni do dobrych uczynków, które Pan Bóg juŝ dla nas przygotował. My musimy je przyjąć tylko przez wiarę. Jeŝeli przyjmiemy owe dobre uczynki, oznacza to, ŝe przyjmujemy Chrystusa. Na ile „przedtem” Pan Bóg przygotowuje dla nas owe dobre uczynki? „...chociaŝ dzieła Jego od załoŝenia ŝwiata były dokonane, o siódmym dniu bowiem powiedział gdzieś tak: »I odpoczął Bóg dnia siódmego od wszystkich dzieł swoich«. A na tym miejscu znowu: »Nie wejdą do odpoczynienia mego«”. Hebr. 4,35. Lecz „my, którzy wierzymy wchodzimy do odpoczynku sabatu”. (patrz Hebr. 4,9 BT.)

Dlatego sabat – siódmy dzień tygodnia – jest Boŝym odpocznieniem. Pan Bóg dał sabat jako znak, przez który ludzie powinni wiedzieć, ŝe On jest Bogiem, i ŝe On uŝwięca. Ezech.20,12.20. Őwięcenie sabatu nie ma w ogóle nic do czynienia z usprawiedliwieniem z uczynków, lecz przeciwnie jest znakiem i pieczęcią usprawiedliwienia przez wiarę! Sabat jest znakiem, ŝe człowiek odrzuca swoje własne grzeszne uczynki, a przyjmuje doskonałe, Boŝe uczynki. Sabat nie jest „uczynkiem” czy „działaniem”, lecz „odpocznieniem”, jest znakiem spoczynku w Bogu przez wiarę w Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Źaden inny dzień, jak tylko siódmy dzień tygodnia, moŝe być znakiem doskonałego spoczynku w Bogu, gdyŝ jedynie w tym dniu Pan Bóg odpoczął od wszelkiego działania swego. Jest to odpoczynek siódmego dnia, w który, jak powiedział Pan Bóg, nie moŝe wejść niewierzący. Jedynie ten dzień, jest spoŝród wszystkich dni tygodnia, dniem odpoczynku, a to jest nierozzerwalnie związane z Boŝym doskonałym dziełem.

W pozostałych ŝeŝciu dniach, łącznie z pierwszym dniem tygodnia, Pan Bóg pracował. W tych dniach moŝemy, a raczej powinniŝmy pracować. Jednak moŝemy i powinniŝmy w kaŝdym z tych dni, takŝe spoczywać w Bogu. To będzie ten przypadek, gdy nasze uczynki są „dokonane w Bogu”. (patrz Jan 3,21). W ten sposób ludzie powinni odpoczywać w Bogu, w kaŝdym dniu tygodnia. Lecz

jedynie sam siódmy dzień wyłącznie, może być znakiem owego odpoczynku.

Dwie rzeczy – jako oczywisty rezultat tych prawd, które tu przedstawiliśmy – mogą zostać podkreślone. Jedną z nich to wydzielenie innego dnia, aniżeli dnia siódmego, jako znaku przyjęcia Chrystusa i spoczynku w Bogu i przez Boga i to jest w rzeczywistości znakiem odrzucenia Chrystusa. Jest to zastąpienie dróg Bożych, drogami człowieka, jest to w rzeczywistości znak ludzkiego roszczenia do wynoszenia się ponad Boga i myślenie, że człowiek może się sam uratować, czyli zbawić przez swoje własne uczynki. Nie każdy, który święci inny dzień, zgłasza roszczenie do tego. Istnieje wiele ludzi, którzy szczerze kochają Boga i w pokorze Go uznają, a jednak święcą inny dzień, aniżeli ten, który Pan Bóg dał jako znak odpoczynku. Tacy po prostu nie nauczyli się nadawać wierze zupełnej i właściwej wyrazistości. Lecz ich szczerłość i fakt, że Pan Bóg uznaje ich wiarę, nie zmienia stanu faktycznego, iż ten dzień, który święcą, jest znakiem wywyższania się ponad Boga. Gdy tacy ludzie usłyszą Boże łaskawe ostrzeżenie, opuszczają ten znak, jak dżumą zarażony dom.

Drugą rzeczą jest to, że człowiek nie może być przymuszony do święcenia sabatu, mimo że jest on znakiem wiary; gdyż żaden człowiek nie może być zmuszany do wiary czy wierzenia. Wiara przychodzi spontanicznie, jako rezultat słuchania Słowa Bożego. Nawet człowiek sam siebie nie może zmusić do wierzenia, a tym bardziej nie może zostać zmuszony do tego przez drugiego człowieka. Przez przymus i gwałt, może zostać u człowieka wywołany strach, tak, że on powie iż wierzy i będzie tak postępował, jakoby wierzył. To nam podpowiada, że człowiek, który się bardziej boi człowieka aniżeli Boga, może zostać zmuszony do kłamstwa. Lecz „kłamstwo nie pochodzi z prawdy”. Dlatego sabat – który jest znakiem doskonałej i zupełnej wiary – jest znakiem zupełnej wolności, tej „wspaniałej wolności dzieci Bożych”, tej wolności, którą daje Duch Święty. Gdyż sabat, jako część zakonu, jest duchowy. Dlatego nie pozwól myśli błędzić, że zewnętrzne zachowywanie

obranego przez samego Boga dnia odpoczynku, – siódmego dnia – bez wiary i zaufania jednemu Słowu Bożemu, oznacza zachowywanie sabatu naszego Boga. „Gdyż wszystko, co nie jest z wiary, grzechem jest.” Rzym. 14,23.

*Bible Echo 17.08.1896 r.*

# NIEOGRANICZONA ŁASKA DOSTĘPNA DLA WSZYSTKICH

Alonzo T. Jones

„A każdemu z nas dana została łaska według miary daru Chrystusowego.” Efez. 4,7. Miarą daru Chrystusa jest „cała pełnia Boskości cielesnie”. I to jest prawdą, czy patrząc na to jako na miarę daru, który nam przez to Pan Bóg podarował, że dał nam Chrystusa, czy też patrząc na to, jako na miarę daru, którego osobiście dał nam Chrystus. Gdyż dar jaki nam Pan Bóg daruje, to Jego jednorodzony Syn, a „w Nim mieszka cała pełnia Boskości cielesnie”. To, że miarą daru Chrystusa jest miara pełni Boskości cielesnie i że tylko to jest miarą łaski danej każdemu z nas, wniosek z tego, że każdemu z nas dana jest łaska bez miary – po prostu nieograniczona łaska.

Patrząc na tę miarę łaski, w której Chrystus nam się osobiście ofiaruje, widzimy te dwie jednakowe sprawy; gdyż „On się ofiarował za nas”, On się ofiarował za nasze grzechy, w czym ofiarował samego siebie dla nas. A to, że w Nim mieszka cała pełnia Boskości cielesnie i On sam ofiarował się, jest z Jego strony ta miara daru Chrystusa, także miarą pełni cielesnej Boskości. Z tego wynika, że stanowisko miary łaski, która każdemu z nas jest dana, jest miarą pełni Boskości, a to po prostu oznacza, że ta łaska jest niewymierna, nieskończona, nieograniczona.

Przeto w jaki sposób nie byłoby to rozpatrywane, mówi nam wyraźne Słowo Boże, iż każdemu z nas, dana jest łaska pod miarą pełni Boskości cielesnie, to znaczy łaska bez ograniczenia, łaska niewymierna – wszelka łaska, jaką w ogóle posiada Bóg. To jest

nasze dobro. Zatem, tylko Bóg i tylko On, może tego dokonać, gdyż On jest Dobrem.

Ta cała bezgraniczna łaska jest „każdemu z nas dana” dobrowolnie bez żadnych zasług z naszej strony. Ona jest dla nas. Dla ciebie i dla mnie, takimi, jakimi jesteśmy. To jest naszym dobrem. Akurat trzeba nam tak wiele łaski, ile jest konieczne, abyśmy stali się takimi, jakimi Pan Bóg życzy sobie nas mieć. On jest tak łaskawy – dając nam wszystko dobrowolnie – abyśmy rzeczywiście i dokładnie byli takimi, jakimi pragnie nas mieć.

Pan Bóg życzy sobie, aby każdy z nas został zbawiony i to przez całą pełnię zbawienia. Dlatego, każdemu z nas dał całą pełnię łaski, gdyż to łaska jest tym, co przynosi nam zbawienie. Przeto jest napisane: „Albowiem objawiła się łaska Boża, zbawienna dla wszystkich ludzi.” Tyt. 2,11. Dlatego Pan Bóg pragnie, aby wszyscy zostali zbawieni i w tym celu dał całą swoją łaskę, która przynosi wszystkim zbawienie. Uwaga marginesowa tego tekstu wyraża się o tym następująco i to jest dokładną prawdą tego, co odczytujemy w źródłowym tekście. Oto ona: „Bo łaska Boga ukazała się, przynosząc zbawienie wszystkim ludziom” (patrz NT.SK.). Cała łaska Boża jest dana każdemu bez jakichkolwiek zasług i ona przynosi zbawienie dla wszystkich. Natomiast, czy wszyscy, czy też poszczególne jednostki ją przyjmą, to jest inny problem. To, co tutaj rozważamy, jest tą prawdą i tym faktem, że to Pan Bóg dał tę łaskę. Dlatego, że Pan Bóg udzielił jej w pełni i całkowicie, jest On absolutnie wolny od wszelkich zarzutów, nawet gdyby ją odrzucili wszyscy ludzie.

Pan Bóg pragnie, abyśmy byli doskonałymi. Dlatego jest napisane: „Bądźcie wy tedy doskonałymi, jak Ojciec wasz niebieski doskonały jest.” Dlatego, że Pan Bóg pragnie, abyśmy byli doskonałymi, daje każdemu z nas całą łaskę jaką posiada, a ta przynosi pełnię zbawienia, aby każdy człowiek w Chrystusie mógł się stać doskonałym. Prawdziwy cel tego daru Jego bezgranicznej łaski jest, aby móc nas uczynić takimi, jakim był Jezus, który jest odbiciem Boga. Dlatego jest napisane: „A każdemu z nas dana jest

łaska według miary daru Chrystusowego ... aby święci zostali przygotowani ... aż dojdziemy wszyscy do jedności wiary i poznania Syna Bożego, do męskiej doskonałości i dorośniemy do wymiarów pełni Chrystusowej.” Efez. 4,7.13.

Chcecie być takimi jak Jezus? Jeżeli tak, to przyjmijcie łaskę, którą On dobrowolnie i w pełni udzielił. Przyjmijcie ją w tym wymiarze, w którym jej udzielił, a nie w tym wymiarze, na który – jak sądzicie – zasłużyliście. Poddajcie się jej, żeby mogła w was i dla was urzeczywistnić ten wspaniały cel, dla którego została wam dana, a ona na pewno tego dokona. Ona was uczyni takimi, jakim był Jezus! Ona wypełni ten cel i to życzenie Tego, który ją dał. „Poddajcie się Bogu!” „Proszę was, nie przyjmujcie nadaremno łaski Bożej!”

*Review and Herald, 17.04.1894 r.*



# CZY MA PANOWAĆ ŁASKA, CZY GRZECH?

Alonzo T. Jones

Motto: Łaska Boża to „odradzająca i oświecająca moc Ducha Świętego”. Wielki Bój str. 303, wyd. III.

Nigdy za wiele przypomnień, że pod panowaniem łaski dokładnie tak samo łatwo czyni się właściwe rzeczy, jak pod panowaniem grzechu łatwo czyni się niewłaściwe rzeczy. Tak się to musi dziać; gdyż o ile w łasce jest mniej siły aniżeli w grzechu, wtedy nie ma wybawienia od grzechu. Jednak jest wybawienie od grzechu i tego nikt nie może zaprzeczyć, kto wierzy w chrześcijaństwo.

Lecz wybawienie od grzechu polega z całą pewnością na tym, że większa moc jest w łasce aniżeli w grzechu. A jeżeli większa moc jest w łasce aniżeli w grzechu, wtedy inaczej być nie może, jak to, że tam gdzie jest moc łaski, ona przejmuje kontrolę i wówczas bardzo łatwo można postępować właściwie, tak, jak bez niej łatwo można postępować niewłaściwie.

Żaden człowiek nie stwierdził – co jest rzeczą naturalną – iż trudno jest postępować niewłaściwie. Jego wielkie trudności rozpoczynają się zawsze z chwilą, gdy postanawia postępować właściwie. Jednak to się dzieje dlatego, że normalnie rzecz biorąc, człowiek podlega pewnej mocy – mocy grzechu – która go zupełnie zniewala. Jak długo berło tej mocy nad nim panuje, jest mu nie tylko ciężko, ale wprost niemożliwym czynić dobro, które zna i które chętnie by czynił. Lecz skoro tylko podda się większej mocy od tej poprzedniej, to czyż nie będzie to zrozumiałą rzeczą, że dokładnie tak samo łatwo będzie służyć woli tej większej mocy – o ile

ona będzie w nim rządziła – jak kiedyś było mu łatwo służyć woli tej złej mocy, gdy ona nad nim panowała?

Czyli krótko mówiąc, łaska jest potężniejsza od grzechu. Gdyby tak we wszystkim się działo, wówczas każdy grzesznik tego świata byłby pełen nadziei i radości. Jednak ta wspaniała sprawa jest jeszcze mało podkreślona. Jest ponad miarę więcej mocy w łasce aniżeli w grzechu. Gdyż, „gdzie się grzech rozmnożył, tam łaska bardziej obfitowała” Rzym. 5,20. I dokładnie tak, jak o wiele więcej jest mocy w łasce aniżeli w grzechu, dokładnie tak samo jest o wiele więcej radości i nadziei dla każdego grzesznika na świecie.

Zatem, o ile więcej jest mocy w łasce aniżeli w grzechu? Zastanówmy się przez moment. Chciałbym sam sobie postawić parę pytań: Skąd pochodzi łaska? Na pewno od Boga. „Łaska wam i pokój od Boga, Ojca naszego i Pana Jezusa Chrystusa” Rzym. 1,7. Skąd pochodzi grzech? Oczywiście od diabła. Grzech jest od diabła, gdyż on zgrzeszył pierwszy. A teraz, o ile więcej jest mocy w łasce aniżeli w grzechu? To jest jasne jak ABC, że o tyle, o ile więcej jest mocy w Bogu aniżeli w diable, o tyle więcej jest mocy w łasce aniżeli w grzechu. Dlatego całkowicie jasną rzeczą jest, że panowanie łaski oznacza panowanie Boże, a panowanie grzechu oznacza panowanie diabła. Zatem, czyż nie jest zupełnie jednoznaczną sprawą, że pod panowaniem mocy Bożej, bardzo łatwo można służyć Bogu, tak, jak pod panowaniem mocy szatana, łatwo jest służyć szatanowi?!

Trudności w obu wypadkach rozpoczynają się tam – co wiele ludzi usiłuje czynić – gdy Bogu usiłuje się służyć za pomocą siły diabła. W ten sposób cel nie może być osiągnięty. „Tak każde dobre drzewo wydaje dobry owoc, ale złe drzewo wydaje złe owoce” Mat. 7,17. Nie można zbierać winogron z krzaka ciernia, ani figi z daktyli. Drzewo musi zostać uczynione dobrym i to zarówno korzeń jak i gałęzie. Ono musi zostać uczynione nowym drzewem. „Musicie się na nowo odrodzić” Jan 3,7. „Albowiem w Chrystusie Jezusie ani obrzezanie, ani nieobrzezanie nic nie znaczy, lecz nowe stworzenie.” Gal. 6,15. Nie pozwól sobie na usiłowania służenia

Bogu czymkolwiek innym, jak tylko daną ci do dyspozycji żywą mocą Bożą, która ciebie przemienia w nowe stworzenie. Służ Mu tylko przez tę o wiele potężniejszą moc łaski, która potępia grzech w ciele i rządzi w nim sprawiedliwość aż do życia wiecznego przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Wówczas służba Bogu stanie się rzeczywiście „nowością żywota”; wówczas doświadczymy, że jarzmo Jego jest „wdzięczne”, a ciężar jego jest „lekki”. Wówczas też służenie Jemu będzie rzeczywiście przyjęte z „niewysłowioną radością i chwałą”.

Czy Jezusowi miał trudności z właściwym postępowaniem? Każdy z nas odpowie od razu, że „nie”. Lecz dlaczego? On był dokładnie takim samym człowiekiem jak my. Przyjął na siebie dokładnie to samo ciało i krew, które my posiadamy. „A Słowo ciałem się stało i mieszkało pośród nas.” Rodzaj tego ciała, w którym przyszedł na ten świat był taki, jaki istniał na tym świecie. „We wszystkim musiał upodobnić się do braci” i to „we wszystkich rzeczach”! Tutaj nie jest napisane, że „tylko w jednej rzeczy”. Tutaj nie ma żadnego wyjątku. Jezus we wszystkich rzeczach był taki sam jak my. Osobiście był tak słaby jak my jesteśmy, gdyż powiedział: „Sam od siebie nic nie mogę uczynić.”

Wobec tego, będąc nam równy we wszystkich rzeczach, dlaczego tak łatwo było Mu właściwie postępować w życiu? Dlatego, że nigdy nie ufał sobie, a całe zaufanie miał zawsze ugruntowane jedynie na Bogu. Polegał całkowicie na łasce Bożej. Stale dążył do służenia Bogu i to tylko w mocy Bożej. Ponieważ Ojciec mieszkał w Nim i dokonywał w Nim tych czynów sprawiedliwości, dlatego zawsze było dla Niego łatwą sprawą postępować właściwie. Tak jak On tu był, tak samo my jesteśmy na tym świecie. On dał nam przykład, a my mamy Jego naśladować. „To Pan Bóg sprawia w was chcenie i skuteczne wykonanie według swego upodobania” dokładnie tak samo, jak w Nim. Wszelka moc na niebie i na ziemi została Mu dana, a Bóg pragnie, żebyście zostali wyposażeni wszelką mocą, stosownie do Jego wspaniałej mocy. „W nim mieszka pełnia Boskości cieleśnie” i On wyposaża was mocą przez

swego Ducha Świętego w wewnętrznym człowieku, aby Chrystus mógł zamieszkać przez wiarę w waszych sercach, abyście byli „napelnieni pełnią Boskości”.

Jest prawdą, że Jezus był uczestnikiem Boskiej natury, a przez to i wy możecie stać się jej uczestnikami, o ile będziecie dziećmi obietnicy, a nie ciała, gdyż przez obietnice stajecie się uczestnikami Boskiej natury. Nic na tym świecie nie zostało dane Jezusowi i też nic tu nie posiadał, co wam bez waszych zasług nie będzie dane, lub też co nie możecie otrzymać.

To wszystko dzieje się po to, abyście mogli chodzić w nowości żywota; abyście byli uwolnieni od grzechu; aby grzech nie panował nad wami; abyście Boga mogli chwalić na ziemi; i abyście mogli być takimi, jak Jezus. Dlatego jest napisane: „A każdemu z nas dana została łaska według miary daru Chrystusowego ... aż dojdziemy wszyscy do jedności wiary i poznania Syna Bożego, do męskiej doskonałości i dorośniemy do wymiarów pełni Chrystusowej.” „A proszę was bracia, abyście nadaremnie łaski Bożej nie przyjmowali.” 2 Kor. 6,1.

*Review and Herald, 1.09.1896 r.*

# NIE PRZYJMUIJ ŁASKI BOŻEJ NADAREMNO!

Alonzo T. Jones

Czy może każdy wierzący posiadać wystarczającą ilość łaski, aby być wolnym od grzechu? Tak, tak jest rzeczywiście, że każdy na tym świecie może posiadać wystarczającą ilość łaski, która trzymałaby go z dala od grzechu. Udzielono jej w wystarczającej ilości i jest ona dana w tym celu. Gdy ktoś jej nie posiada, to nie dlatego, że jej nie dano w wystarczającej ilości, lecz dlatego, że darowaną łaskę nie przyjął. „Gdyż każdemu z nas dana została łaska według miary daru Chrystusowego.” Efez. 4,7. Tą miarą daru Chrystusa jest On sam zupełnie i całkowicie i to jest owa „pełnia Boskości cielesnie”. Dla pełni Boskości nie ma w rzeczywistości miary. Ona jest bezgraniczna, ona jest po prostu nieskończonością Boga. Jednak to jest ta jedyna miara łaski, która każdemu z nas jest dana. Ta bezgraniczna miara pełni Boskości jest jedynym wyrażeniem dla wymiaru łaski, która jest dana każdemu żyjącemu na tym świecie. Gdyż tam gdzie był wielki grzech, łaska okazała się jeszcze większa. Łaska została nam po to dana, „żeby jak grzech znaczył swe królowanie śmiercią, tak łaska ma ujawnić swe królowanie życiem wiecznym, zrodzonym przez sprawiedliwość Jezusa Chrystusa Pana naszego”, aby grzech nie panował nad wami, a to dlatego, że jesteście pod łaską.

Ona także dana jest dla „udoskonalenia świętych”. Jej celem jest doprowadzenie każdego z nas do doskonałości w Chrystusie, do owej doskonałości, która całkowicie odpowiada wymaganiom Bożym; gdyż ona jest dana do budowania ciała Chrystusowego, „aż dojdziemy wszyscy do jedności wiary ...i poznania Syna Bożego, do

męskiej doskonałości i dorosniemy do wymiarów pełni Chrystusowej”. Ona jest dana „każdemu z nas”, aż „dojdziemy wszyscy” do doskonałości, osobiście do miary pełnego wieku Chrystusowego. Tak samo dana jest ta łaska każdemu temu, u którego bardzo rozmnożył się grzech. Każdemu, któremu jest dana, przynosi zbawienie. A że sama w sobie przynosi zbawienie, to miarą tego zbawienia, które przynosi każdemu z nas, jest miara jej własnej pełni, która jest niczym innym, jak miarą pełni Boskości.

Jeśli bezgraniczna łaska jest dana każdemu, aby przynieść z sobą zbawienie w całej swojej rozległej pełni miary, to dlaczego każdy człowiek nie dostępuje bezgranicznego wybawienia? Oczywiście, to się dzieje tylko na tej zasadzie, że człowiek ten, nie przyjmuje zaofiarowanego zbawienia.

O ile każdemu dana jest bezgraniczna łaska, mogąca nim kierować w walce przeciwko mocy grzechu – i to tak pewnie, jak kiedyś kierowała nim moc grzechu – aby go nie pozostawić pod panowaniem grzechu. Lecz o ile grzech nadal nad niektórymi panuje, to nasuwa się pytanie, gdzie leży błąd? Bezspornie błąd ten leży w fakcie, że taki człowiek nie chce pozwolić łasce dokonać dla siebie i w nim tego, do czego ona została dana. Przez niewiarę niweczy on łaskę Bożą. Tak więc w stosunku do niego, ofiarowana łaska okazała się bezskuteczna.

Jednak każdy wierzący wyznaje, że przyjął łaskę Bożą. Jeżeli u wierzącego łaska nie panuje nad grzechem, kiedy ona nie ma przewagi, wówczas jest rzeczą oczywistą, że taki człowiek przyjął łaskę Bożą nadaremno.

O ile ta łaska u wierzącego nie dokonuje postępu na miarę doskonałego człowieka, do wymiarów pełni Chrystusowej, to taki daremnie przyjmuje łaskę Bożą. Dlatego Pismo Święte nas napomina: „A jako współpracownicy napominamy was, abyście nadaremnie łaski Bożej nie przyjmowali.” 2 Kor. 6,1.

Łaska Boża jest całkowicie zdolna dokonać tego, do czego została darowana, o ile tylko pozwolimy jej działać. Dlatego, że łaska pochodzi od Boga, widzimy, że nie może być ona niczym innym,

jak tylko Mocą Bożą. Z tego wynika wyraźnie, że moc Boża jest zupełnie zdolna do wykonania tego, do czego została darowana, a to: do zbawienia duszy, uwolnienia od grzechu, udoskonalenia wierzącego aż do męskiej doskonałości do wymiarów pełni Chrystusowej, jeżeli tylko otrzyma ona swoje miejsce w sercu i życiu człowieka, aby w nim móc działać według woli Boga. Zatem moc Boża służy „do zbawienia każdemu, który wierzy. Niewiara niweczy łaskę Bożą. Wielu wierzy i przyjmuje łaskę Bożą do wybawienia od grzechów przeszłości, jednak na tym poprzestają i nie dają jej tego samego miejsca w duszy, aby opanowała moc grzechu. Tu nie przypisują jej tej samej mocy, jaką miała przy wybawieniu od grzechów przeszłości. To jest także niewiara, aczkolwiek innego rodzaju. Tacy w ten sposób nie osiągają tego wielkiego celu łaski Bożej, to jest prowadzenia doskonałego życia na wzór Jezusa Chrystusa, przez co przyjmują łaskę Bożą nadaremno.

„A jako współpracownicy napominamy was, abyście nadaremnie łaski Bożej nie przyjmowali; Bo powiedziane jest: W czasie łaski wysłuchałem cię, a w dniu zbawienia pomogłem ci; oto teraz czas łaski, oto teraz dzień zbawienia. Nie dajemy w niczym żadnego zgorszenia, aby służba nasza nie była zniesławiona.” 2 Kor. 6,1–3. To słowo „służba” nie wskazuje tylko na spełnianie określonego zadania; ono włącza każdego, który przyjął łaskę Bożą, albo każdego, kto jest nazwany od imienia Chrystusowego. Gdyż „każdy jako wziął dar, tak nim jeden drugiemu usługujcie, jako dobrzy szafarze rozlicznej łaski Bożej”. 1 Piotr 4,10 BG. Dlatego Pan Bóg nie chce, aby ktokolwiek przyjmował daremnie łaskę Bożą ze strachu, lub że ta łaska i jej błogosławione działanie zostanie światu przedstawione fałszywie, przez co ludziom przeszkodzi się w poddaniu się tej łasce. Pan Bóg nie pragnie daremnego przyjmowania łaski, gdyż w tym przypadku gdy to zaistnieje, zostanie wzbudzone w wielu środowiskach zgorszenie, a zadanie łaski zostanie wystawione na różnego rodzaju zarzuty. Jednak o ile łaska Boża nie jest daremnie przyjmowana, lecz otrzymuje swoje właściwe miejsce, wówczas nie podnoszą się przeciwko niej żadne

zarzuty, a jej zadanie nie tylko będzie wolne od wszelkiego rodzaju zarzutów, lecz wręcz przeciwnie, będzie uwielbiana.

Teraz Pan Bóg pragnie nam pokazać, jak całkowite i wszystko przenikające, będzie panowanie łaski w życiu człowieka, o ile ona nie będzie daremnie przyjmowana. O tym powie nam następująca lista, obejmująca „wszystkie rzeczy”, którymi jako słudzy Boży mamy się wykazać. Czytaj ją z wielką uwagą:

„We wszystkim okazujemy się sługami Bożymi w wielkiej cierpliwości

w uciskach

w potrzebach

w utrapieniach

w chłostach

w więzieniach

w niepokojach

w trudach

w czuwaniu

w postach

w czystości

w poznaniu

w wielkoduszności

w uprzejmości

w Duchu Świętym

w miłości nieobłudnej

w słowie prawdy

w mocy Bożej

przez oręż sprawiedliwości

ku natarciu i obronie

przez chwałę i hańbę

przez zniesławianie i przez dobrą sławę

jako zwodziciele, a jednak prawi

jako umierający, a oto żyjemy

jako karani, a jednak nie zabici

jako zasmuceni ale zawsze weseli



jako ubodzy, jednak wielu ubogacający  
jako nic nie mający, a jednak wszystko posiadający.” 2 Kor.  
6,4–10.

Ta lista obejmuje wszystkie przeżycia i doświadczenia, które mogą pojawić się w życiu wierzącego w tym świecie. Ona pokazuje, że ta łaska Boża, tam gdzie nie jest daremnie przyjmowana, bierze w posiadania i pod kontrolę życie, tak, że każde doświadczenie, które pojawia się w życiu, zostaje podejmowane i zużytkowane przez łaskę, aby dowieść, żeśmy sługami Bożymi uczynieni doskonałymi na miarę doskonałości i pełni wieku Chrystusowego. „Zatem jako współpracownicy napominamy was, abyście nadaremnie łaski Bożej nie przyjmowali.” 2 Kor. 6,1.

*Review and Herald, 22.09.1896 r.*

# GRZESZNE CIAŁO

Alonzo T. Jones

Zachodzi pewien poważny i bardzo przykry w skutkach błąd, który jest popełniany przez wielu ludzi.

Mylą się, gdy sądzą, że będąc nawróconymi ich stare, grzeszne ciało umarło. Innymi słowy mówiąc, tacy wierzą błędnie, że muszą zostać uwolnieni od grzesznego ciała przez to, że musi zostać całkowicie od nich odjęte.

Potem, gdy zauważą, że tak się nie stało, gdy doświadczą na sobie, że to jest to samo stare ciało z jego skłonnościami, z jego przyzwyczajeniami i jego pokusami, są na to nie przygotowani, poczynają wątpić i od razu są gotowi myśleć, że w ogóle nie byli nawróconymi.

Jednak, gdyby się trochę zastanowili i pomyśleli, zauważyliby w czym tkwi błąd. Czyż po waszym nawróceniu nie macie dokładnie tego samego ciała, które mieliście przedtem? Czy to ciało nie było zestawione dokładnie z tego samego materiału – z tego samego mięsa, kości i krwi – przed nawróceniem, jak i po nawróceniu? To pytanie jest zawsze potwierdzone szybkim „tak”. Jest też to oczywistą prawdą.

A teraz parę dalszych pytań: Czyż nie posiada to ciało nadal dokładnie te same właściwości jak przedtem? Czyż nie pozostało ono nadal tym samym ludzkim, naturalnym ciałem, takim, jakim było przedtem? Także tutaj każdy odpowie „tak”.

Zatem dalsze pytania: O ile to było to samo ciało, z tymi samymi właściwościami, ludzkie, naturalne ciało, to czyż nie jest ono dokładnie i pewnie nadal tym samym GRZESZNYM ciałem, takim jakim było przedtem? Wielu ludziom w tym miejscu wślizguje się stale ten sam błąd. Są oni skłonni sądzić, że odpowiedź na to ostatnie pytanie musi brzmieć „nie”, gdzie jednak zdecydowanie musi

być postawione „tak”. A to zdecydowane „tak” musi być tak długo zatrzymane, jak długo będziemy żyć w tym naturalnym ciele.

Kiedy stanowczo i stale będzie się wierzyć, że ciało nawróconej osoby jest nadal grzesznym ciałem, wtedy tak myślący człowiek jest zdecydowanie przekonany, iż w jego ciele nie mieszka nic dobrego i on nie będzie miał nawet cienia zaufania do takiego ciała. Kiedy tak będzie uważał, będzie polegał na zupełnie czymś innym, aniżeli na ciele, bo na Duchu Świętym. Źródło mocy i nadziei takiego człowieka leży zupełnie poza tym ciałem, bowiem ono leży tylko w Jezusie Chrystusie. Jeżeli jest on nieustannie czujny, nie ufa i nie dowierza ciału, wówczas niczego dobrego nie może oczekiwać od ciała i w ten sposób jest przygotowany przez moc Bożą, do bezlitosnego zwalczania każdego impulsu i każdej pokusy cielesnej. W ten sposób taki człowiek kroczy od zwycięstwa do zwycięstwa i rośnie w sile.

Zatem jak widzicie, nawrócenie przynosi z sobą nie nowe ciało w starym duchu, lecz daje nam nowego ducha do starego ciała. Nawrócenie nie przewiduje związku nowego ciała ze starym charakterem, starym usposobieniem, lecz związek nowego charakteru ze starym ciałem. Zbawienie i zwycięstwo nie zostanie przez to osiągnięte, że ludzka natura zostanie nam zabrana, lecz przez przyjęcie BOSKIEJ NATURY, która przewycięży ludzką naturę i osiągnie nad nią panowanie, nie przez odebranie ludzkiego ciała, lecz przez zesłanie BEZGRZESZNEGO DUCHA, aby ujarzmić i potępić grzech w ciele.

Przecież Pismo Święte nie mówi: „Takiego bądźcie względem siebie ucieleśnienia, jakie było w Chrystusie Jezusie”, lecz mówi: „Takiego bądźcie względem siebie usposobienia...” Filip. 2,5. (NT wg. SK. mówi: „Bądźcie przejęci tym samym duchem, który ożywił Chrystusa”)

Pismo Święte nie mówi: „...ale się przemieńcie przez odnowienie ciała swego ...”, lecz ono mówi: „...przemieńcie się przez odnowienie umysłu swego...”. Rzym. 12,2. [W przyszłości] mamy zostać

przemienieni przez odnowienie naszego CIAŁA; lecz [przedtem] musimy być przeobrażeni przez odnowienie naszego UMYŚŁU.

Pan Jezus przyjął to samo ciało i krew, tę samą ludzką naturę, którą my także mamy – ciało takie samo jak nasze grzeszne ciało – i z powodu grzechu, a przez moc Ducha Świętego, moc Boskiego usposobienia, które w Nim było, „potępił (On) grzech w ciele”. Rzym. 8,3. W tym leży nasze zbawienie i w tym jest ugruntowane nasze zwycięstwo. „Bądźcie przejęci tym samym duchem, który ożywił Chrystusa.” Filip. 2,5. NT.SK. „Nowe serce i nowego Ducha dam do wnętrzości waszych.”

Nie bądźcie zniechęceni patrząc na grzeszność w ciele. Tylko w świetle Ducha Świętego i przez posługiwanie się wnikliwym zrozumieniem (usposobieniem) Chrystusa, możecie rozpoznać ogrom grzeszności w waszym ciele. A im więcej odkryjecie grzeszności w waszym ciele, przez to w rzeczywistości posiadacie więcej Ducha Świętego. To jest niezawodny test. Jeżeli u siebie dostrzegacie w wielkiej mierze grzeszność, to dziękujcie Panu, że macie tak wiele Ducha Świętego, iż w tak poważnym zakresie poznajecie waszą grzeszność i z całą pewnością wiecie, że gdzie rozmnożył się grzech, tam łaska jeszcze obficie działa, a to dla następującego celu: „Żeby, jak grzech panował przez śmierć, tak i łaska panowała przez usprawiedliwienie ku żywotowi wiecznemu przez Jezusa Chrystusa Pana naszego.” Rzym. 5,21.

*Review and Herald, 18.04.1899 r.*

# ŚMIERTELNY FORMALIZM – I

Alonzo T. Jones

Niewierzący Izrael nie posiadający sprawiedliwości, która jest z wiary, a przez to niedoceniający doniosłości tej wielkiej ofiary, którą dał im Ojciec niebieski, szukał sprawiedliwości przez same ofiarowanie ofiar jako takich i przez zasługę za przynoszenie tychże ofiar.

W ten sposób jest wypaczona każda forma służby i to wszystko, co Pan Bóg przewidział jako środek do wykazania żywej wiary, oraz to, co tylko przez żywą obecność i moc Chrystusa w życiu, może mieć prawdziwe znaczenie. Lecz to wszystko jeszcze im nie wystarczało. Gdyż nie znajdując w żadnej z tych form pokoju i zadowolenia wynikającego z wypełnienia sprawiedliwości, rozdrabniali te wszystkie rzeczy, które Pan Bóg dał w zupełnie innym zamiarze, przekręcali je dla celów przez siebie wynalezionych, stosując dziesiątki tysięcy przepisów, przesadnych wymagań i wielkiej drobiazgowości, a to wszystko, WSZYSTKO! w daremnej nadziei osiągnięcia usprawiedliwienia. Rabini nauczali – co praktycznie było wyznaniem beznadziejności – że „o ile tylko jedna osoba przez jeden dzień może zachować cały zakon i nie zgrzeszy w żadnym punkcie – o wiele więcej, jeżeli ta osoba może zachować ten jeden punkt, to jest dokładne zachowanie sabatu – wtedy nadejdzie koniec kłopotów Izraela i nareszcie nadejdzie Mesjasz ...”. (Farrar, „Life and Work of St. Pauli str. 37; patrz także str. 36,38). Cóż jeszcze lepiej mogłoby opisać ten śmiertelny formalizm jak to? I mimo tych wszystkich wiadomych im braków w ich własnym życiu, uważali, że posiadają wystarczająco rzekomej wyższości, upoważniającej ich do o wiele wyższego oceniania siebie w stosunku

do innych ludzi; mało, ci drudzy w porównaniu z nimi, byli tylko psami.

Tak nie jest z tymi, którzy przez Pana są uznani za sprawiedliwych, gdyż oni posiadają żywą wiarę, która dobrowolnie została wykształtowana. Gdyż o ile Pan Bóg uznaje jakiegoś człowieka za sprawiedliwego, jest on rzeczywiście sprawiedliwy przed Bogiem, a przez ten fakt, jest odłączony od wszystkich ludzi tego świata. Lecz to się nie dzieje przez wyróżnianie samego siebie, ani przez „zasługę” za coś, czego sam dokonaleś. To wszystko dzieje się tylko przez Pana i z powodu tego, co On uczynił w nas. A człowiek, dla którego to uczyniono wie, że osobiście nie jest lepszy od któregokolwiek innego człowieka, lecz w świetle sprawiedliwości Bożej, która została mu udzielona bez jakiegokolwiek zasługi, w prawdziwej wierze i pokorze, poważa drugiego więcej, niż samego siebie. (patrz Filip. 2,3).

To ogromne zaufanie do swoich uczynków i to uważanie siebie za coś lepszego w stosunku do innych ludzi z uwagi na dokonane zasługi, oznacza całkowite uwikłanie się w zupełną samosprawiedliwość faryzejską. Tacy uważają siebie za coś o wiele lepszego od innych, za coś, co w ogóle nie posiada porównania. Takim – gdy się ogłasza tę Boską prawdę, że „u Boga nie ma względu na osoby” – jawi się ona jako wszystko rujnująca rewolucja.

A jak w tym czasie przedstawia się ta sprawa w ich rzeczywistym życiu? Ach, było to życie niesprawiedliwości, przygnębienia, złości, nieżyczliwości, niezgody i rywalizacji, oszczerstw i plotkarstwa, obłudy i podłości. Oni szczylic się wielkim szacunkiem w zachowywaniu zakonu, a zniesławiali Boga przez łamanie tego zakonu. Serca ich były przepełnione myślami o mordowaniu, a języki ich głośno domagały się krwi własnych braci; jednak ich nogi nie śmiały przestąpić progu rzymskiego trybunału, „z obawy, że staną się nieczystymi”. Pedantyczni zachowawcy sabatu, jednak ten święty dzień spędzali na szpiegowaniu, zdradzie i spiskowaniu w celu dokonania mordu.

Co Pan Bóg o takim postępowaniu sądzi, jest nam bardzo jasno pokazane w dwóch krótkich wypowiedziach Pisma Św. Oto Jego słowo do Izraela – owych dziesięciu pokoleń – kiedy był jeszcze odłączany dzień ich upadku: „Nienawidzę waszych świąt, gardzę nimi, i nie podobają mi się wasze uroczystości świąteczne. Nawet gdy mi składacie ofiary całopalne i ofiary z pokarmów, nie mam w nich upodobania, a na ofiary pojednania z tłustych waszych cieląt nie mogę patrzeć. Usuń ode mnie wrzask twoich pieśni nie chcę słyszeć brzęku twoich harf. Niech raczej prawo tryska jak woda, a sprawiedliwość jak potok nie wysychający! Amos 5,21–24.

A do Judy powiada Pan Bóg to samo, prawie w tym samym czasie: „Słuchajcie Słowa Pana, książęta sodomscy, przysłuchuj się uważnie wskazaniu naszego Boga, ludu Gomory. Co mi po mnóstwie waszych krwawych ofiar – mówi Pan. Jestem syty całopaleń baranów i tłuszczu karmnych cieląt, a krwi byków i jagniąt, i kozłów nie pragnę. Gdy przychodzicie, aby zjawić się przed moim obliczem, któż tego żądał od was, abyście wydeptywali moje dziedzińce? Nie składajcie już ofiary daremnej, kadzenie, nowie i sabbaty mi obrzydły, zwoływanie uroczystych zebrań – nie mogę ścierpieć świąt i uroczystości. Waszych nowiów i świąt nienawidzi moja dusza, stały mi się ciężarem, zmęczyłem się znosząc je. A gdy wyciągacie swoje ręce, zakrywam moje oczy przed wami, choćbyście pomnożyli wasze modlitwy, nie wysłucham was, bo na waszych rękach pełno krwi. Obmyjcie się, oczyśćcie się, usuńcie wasze złe uczynki sprzed moich oczu, przestańcie źle czynić! Uczcie się dobrze czynić, przestrzegajcie prawa, brońcie pokrzywdzonego, wymierzajcie sprawiedliwość sierocie, wstawiajcie się za wdową! Chodźcie więc, a będziemy się prawować – mówi Pan! Choć wasze grzechy będą czerwone jak szkarłat, jak śnieg zbieleją; choć będą czerwone jak purpura, staną się białe jak wełna.” Iz.1,10–18.

Przecież to osobiście Pan Bóg ustanowił i zalecił te uroczyste zebrania, te ofiary całopalne i pokojowe, a teraz mówi, że ich nienawidzi i nie chce ich przyjąć. Te piękne pieśni śpiewane przez wyćwiczone chóry przy akompaniamencie instrumentów

muzycznych dawały piękne widowisko. Lecz wszystko co prezentowali tą wspianą muzyką, nazwał Pan „wrzaskiem”, dodając, „usuńcie to ode mnie”.

Pan Bóg nie ustanowił, ani uroczystych świąt, ani uroczystych zebrań, ani ofiar całopalnych, ofiar pokojowych, czy też pieśni dla takiego celu, do jakiego były używane. One zostały ustanowione jako wyraz uwielbienia i żywej wiary, przez którą osobiście Pan Bóg przebywa w sercu, dokonując tam sprawiedliwych czynów, tak, że tacy ludzie, wymierzają sprawiedliwość sierocie, wstawiają się za wdową; w ten sposób prawo tryska jak woda, a sprawiedliwość jak potok niewysychający.

Pieśni, które w przepychu i w okazałym stylu były przynoszone jako daremne widowisko, są niczym innym, jak „wrzaskiem”, podczas gdy prosty wyraz „Ojciec nasz” płynący z serca, poruszony mocą prawdziwej wiary, a wypowiedzany przez usta ludzkie z właściwą szczerością, jest muzyką, która wnika do „nakłonionego ucha” Ojca niebieskiego, a duszy przynosi pełnię Boskich błogosławieństw (patrz Psalm 116,2.).

To, i jedynie to jest tym, do czego te rzeczy zostały ustanowione, a nigdy i przenigdy po to, aby ich używać jako puste ofiary śmiertelnego formalizmu, by odpowiedzieć w „sprawiedliwości” na podłości cielesnego serca. Nic, jak tylko zmycie grzechu przez krew Baranka Bożego i oczyszczenie serca przez żywą wiarę, nic jak tylko to, może upewnić każdego, że te rzeczy ustanowione przez Boga, mogą być kiedykolwiek godne przyjęcia.

*Bible Echo 28.01.1895 r.*



# ŚMIERTELNY FORMALIZM – II

Alonzo T. Jones

Akurat ta strona krzyża Chrystusa, która miała być wiecznym zniszczeniem tego śmiertelnego formalizmu i pustego wyznania, sama się wyniosła, stając się wszędzie przekleństwem chrześcijańskiego wyznania. Bardzo szybko wśliznęły się do kościoła nienawrócone osoby i same wyniosły siebie na miejsce Chrystusa. One nie doświadczyły żywej obecności Chrystusa przez żywą wiarę, i dlatego, od tego czasu brak Jego obecności, usiłowały zastąpić chrześcijańskimi formami, gdzie jedynie Jego obecność mogła nadać tym formom znaczenie i życie.

W tym systemie wypaczenia ma nastać odnowa przez formę chrztu, lecz sam chrzest odbywa się przez pokropienie paroma kroplami wody; prawdziwa obecność Chrystusa zachodzi w formie wieczerzy Pańskiej; nadzieja zbawienia ma swój wyraz w powiązaniu z formami kościelnymi. W ten sposób możemy przejść całą listę kościelnych form. Człowiek niezadowolony tymi wypaczeniami Boskich ustanowionych form chrześcijaństwa, przeładował je jeszcze przez dziesiątki tysięcy własnych wymysłów, składających się z różnego rodzaju pokut, pielgrzymek, tradycji i drobiazgowości.

I tak, jak w dawnych czasach i jak zawsze u prawdziwych formalistów, życie jest po prostu nieustannym wyrazem uczynków ciała, a to: swarów i sporów, obłudy i niesprawiedliwości, prześladowania, podglądania, zdrady i różnych złych uczynków. TO JEST PAPIESTWO.

Ten zły duch śmiertelnego formalizmu rozszerzył się daleko poza granice zorganizowanego papieżstwa. To jest to dzisiejsze, wszędobylskie zepsute chrześcijaństwo, nawet samo chrześcijańskie wyznanie poselstwa trójjanielskiego nie pozostało całkowicie

wolne od tego! To powszechnie panujące zło dni ostatecznych, będzie panowało aż do pojawienia się Pana we wspaniałości na obłokach niebieskich.

Gdyż: „to wiedz, że w dniach ostatecznych nastaną trudne czasy; Ludzie bowiem będą samolubni, chciwi, chełpliwi, pyszni, bluźniercy, rodzicom nieposłuszni, niewdzięczni, bezbożni, bez serca, nieprzejednani, niepowściągliwi, okrutni, nie miłujący tego co dobre, zdradzieccy, zuchwali, nadęci, miłujący więcej rozkosze niż Boga, którzy przybierają pozór pobożności, podczas gdy ich życie jest zaprzeczeniem jej mocy; również tych się wystrzegaj.” 2 Tym. 3,1–5.

Ta panująca forma pobożności, pozbawiona tego, co nie tylko stanowi jej siłę lecz nawet zaprzecza jej, jest tym śmiertelnym formalizmem, przeciwko któremu musimy „bojować on dobry bóg wiary”. Żywa wiara, która jest przynoszona światu w poselstwie trójjanielskim, służy do tego, aby nas uchronić od utopienia się w powszechnie istniejącym morzu śmiertelnego formalizmu.

Jak ta sprawa przedstawia się w twoim osobistym życiu? Żyjesz śmiertelnym formalizmem, czy też posiadasz żywą wiarę? Ćwiczysz się w formach pobożności, wypierając się tego, co stanowi jej siłę? Czy też posiadasz przez żywą wiarę, tę żywą obecność i moc tego żyjącego Zbawiciela w twoim sercu, który tym wszystkim formom uwielbienia i służby – które ustanowił Chrystus – nadaje Boską treść, życie i radość, i który dokonuje tego dzieła Bożego w nas, ujawniającego w całym naszym życiu owoce Ducha?

Poza tym, że Chrystus jest żywym Zbawicielem, a Jego żywa wiara znajduje się w Słowie, nawet to Słowo może być obrócone w śmiertelny jad formalizmu, i to tak samo dzisiaj, jak przed wielu laty, gdy On przebywał tu na ziemi. Wówczas powiedział do owych formalistów: „Badacie Pisma, bo sądzicie, że macie w nich żywot wieczny; a one składają świadectwo o mnie; Ale mimo to do mnie przyjść nie chcecie, aby mieć żywot wieczny.” Jan 5,39–40.

Oni sądzili, że znajdują życie wieczne w Piśmie Świętym bez Chrystusa, to znaczy przez to, że sami go wypełnią. Lecz „takie jest

to świadectwo, że żywot wieczny dał nam Bóg, a żywot ten jest w Synu Jego”, 1 Jan 5,11 – czyli w takim, jakiego znajdujemy w Piśmie Świętym, a nie w słowach Pisma Świętego bez Niego, gdyż ono wydaje świadectwo o Nim. Takie jest zapewnienie Pisma Świętego. Dlatego jest napisane: „Kto ma Syna, ma żywot; kto nie ma Syna Bożego, nie ma żywota.” 1 Jan 5,12.

„Prawdziwa pobożność podnosi czyny i myśli w górę; potem zgadzają się zewnętrzne formy religijne z wewnętrzną czystością chrześcijanina, potem owe ceremonie – które są wymagane – nie są pozbawionymi znaczenia przepisami, jak te, które były wykonywane przez obłudnych faryzeuszy.” Spirit of Prophecy tom II str.219.

*Bible Echo 4.02.1895 r.*

# SŁUDZY BOŻY

Alonzo T. Jones

Na podstawie wykazu, który Pan zestawił w 2 Liście do Koryntian 6,1–10, jest nam pokazane, że w życiu wierzącego w Chrystusa, nie może pojawić się nic samo z siebie, gdyż łaska Boża go obejmie i nawróci do dobrych uczynków i pozwoli mu służyć w doskonałości Jezusa Chrystusa. To, a nic innego stale będzie czyniła łaska Boża, o ile tylko wierzący w swoim życiu pozwoli Panu na kontynuowanie dróg Bożych i pozwoli panować łasce. W ten sposób „wszystkie rzeczy są dla was” i w ten sposób „wszystkie rzeczy razem pomagają do dobrego tym, którzy miłują Boga”. To jest cudowne. To jest rzeczywiście wspaniałe. W tym zachodzi zbawienie. W ten sposób wierzący zostaje uzdolniony do „stałego triumfowania w Chrystusie”.

Mimo to, jest to tylko połowa tego zagadnienia. Pan nie tylko zamierza zbawić wierzącego, ale także chce go użyć do przesłania poselstwa Bożego innym ludziom, żeby i oni mogli wierzyć. Nie wolno nam sądzić, że łaska i dary, które daje nam Pan, są tylko dla nas. W pierwszym rzędzie są dla nas i to jest prawdą, lecz one są dlatego dla nas na pierwszym miejscu, abyśmy nie tylko my zostali zbawieni, ale abyśmy innym umożliwili poznanie Boga. Osobiście sami musimy mieć udział w zbawieniu, zanim możemy innych przyprowadzać do zbawienia. Dlatego jest napisane: „Usługujcie drugim tym darem łaski, jaki każdy otrzymał, jako dobrzy szafarze rozlicznej łaski Bożej.” 1 Piotr 4,10. „A wszystko to jest z Boga, który nas pojednał z sobą przez Chrystusa i porучzył nam służbę pojednania.” 2 Kor. 5,18.

W ten sposób każdy człowiek, który otrzymał łaskę Bożą, w tym samym czasie otrzymuje „służbę pojednania” tej łaski dla

pozostałych ludzi. Każdy, kto się czuje pojednany z Bogiem, otrzymuje wraz z tym pojednaniem ten urząd czy służbę pojednania dla drugich. Także tutaj rozlega się to wezwanie: „...napominamy was, abyście nadaremno łaski Bożej nie przyjmowali.” Jesteście uczestnikami łaski? Jeżeli tak, to „dzielcie się nią” pomiędzy innych i nie przyjmujcie jej nadaremno. Jesteście pojednani z Bogiem? O ile tak, to wiedźcie, że On dał wam także tę służbę pojednania. Czy czasami nie otrzymaliście ten urząd daremnie?

Jeżeli nie przyjęliśmy łaski Bożej nadaremno, jeżeli tylko pozwolimy tej łasce panować, wówczas Pan Bóg spowoduje, że „we wszystkich sprawach” jako „słudzy Boży” nie zawiedziemy. To jest prawdą, bo tak powiedział Pan. „We wszystkich rzeczach poruczył nam służbę pojednania”, a to oznacza, że we wszystkich rzeczach mamy drugim przekazywać poselstwo Boże. W ten sposób Pan Bóg pragnie, aby nie tylko my „zwyciężaliśmy w Chrystusie”, lecz aby „ta przyjemna woń Jego poselstwa” została przez nas głoszona wszystkim. To oznacza, że Pan Bóg chce przede wszystkim tę Swoją Dobrą Nowinę przez nas podać każdemu.

Sami z siebie nie możemy tego uczynić. To On dokona tego przez nas. My musimy z Nim współpracować. A gdy będziemy z Nim współpracować, wtedy tak pewnie, jak pewnie to czynić będziemy, dokładnie tak pewnie, pozwoli nam triumfować w Chrystusie i sprawi, że przez nas ogłosi wszędzie tę Swoją Dobrą Nowinę. Dziękujmy Panu za to, gdyż On może to uczynić. Nie mów, ani nie G myśl nawet o tym, że On nie potrafi tego przez nas dokonać. On G potrafi to przez nas uczynić. On to chce, o ile tylko nadaremno nie przyjmujemy Jego łaski i o ile tylko pozwolimy panować tej łasce przez to, że razem z Nim będziemy chcieli współpracować.

Jest prawdą, że sposób w jaki może się to dokonać jest tajemnicą. Jest tajemnicą w jaki sposób Pan Bóg może ogłosić swoje poselstwo przez takich ludzi jak wy i ja, bez względu na miejsce i okoliczności. Jednak bez względu na to, że jest to tajemnicą – jest to prawdą. Czyż mielibyśmy nie wierzyć w tajemnicę Bożą? Na pewno wierzymy! Wobec tego nie zapominajcie, że tajemnica

Boża jest objawiona w ciele. A ja i wy jesteśmy ciałem. Wobec tego tajemnica Boża, to Bóg objawiony w tobie i mnie – w nas, którzy wierzymy. Zatem wierz w to!

Także nie zapominaj, że tajemnica Boża nie jest Bożym objawieniem w bezgrzesznym ciele, lecz Pan Bóg jest objawiony w grzesznym ciele! Nigdy nie może być dana tajemnica o Bożym ujawnieniu się w bezgrzesznym ciele – w takim ciele, które w żaden sposób nie ma kontaktu z grzechem. To powinniśmy wiedzieć. Lecz to, że On samego siebie objawił w ciele obciążonym grzechem i wszelkimi skłonnościami do grzechu, w takim ciele jak nasze grzeszne ciało – to jest tajemnica! Naprawdę to jest tajemnica Boża! Jest to także cudowny fakt i dziękujmy Bogu za to! Wierzcie w to! Przed całym światem i ku radości każdego człowieka w świecie zaprezentował Bóg w Chrystusie, że ten wspaniały cud jest rzeczywiście faktem ludzkiego doświadczenia. Gdyż, „tak jak dzieci uczestniczą we krwi i ciele, dlatego i On także bez żadnej różnicy stał się ich uczestnikiem”. „Dlatego musiał upodobnić się pod każdym względem do swoich braci. I stąd uczynił Go Pan Bóg „za nas grzechem”. „Włożył na Niego wszelkie nasze nieprawości.” W ten sposób, w naszym ciele, odziany naszą naturą, obciążony jej złośliwościami, sam będąc uczyniony grzechem, żył Jezus na tym świecie, będąc tak samo kuszony jak my, a jednak Pan Bóg pozwolił Mu zawsze w Nim triumfować, i manifestować przed wszystkimi tę wspaniałą i przyjemną woń swego poselstwa. W ten sposób został Bóg objawiony w ciele – w naszym ciele, w ludzkim ciele, obciążonym grzechami, sam będąc uczyniony grzechem, słaby i kuszony tak, jak my. W taki sposób wszystkie narody zostały zapoznane z tajemnicą Bożą, ku posłuszeństwu w wierze. O wierzcie w to!!

To jest ta tajemnica Boża dziś i po wszystkie czasy – Bóg objawiony w ciele, w ludzkim ciele przeładowanym grzechem, kuszonym i doświadczanym. Właśnie w tym ciele Pan Bóg życzy sobie, aby poselstwo zostało ogłoszone wszędzie tam, gdzie znajdują się wierzący. Wierz w to i chwal Jego Święte Imię!

To jest tajemnica, która dzisiaj przez trójjanielskie poselstwo ma zaznajomić i wezwać wszystkie narody do posłuszeństwa wiary. To jest ta tajemnica Boża, która ma się dokonać w dzisiejszych czasach, nie tylko w sensie zakończenia historii tego świata, lecz ma się dokonać to Jego wielkie dzieło „doprowadzenia do doskonałości” G wierzącego! To jest ten czas, kiedy tajemnica Boża ma być zakończona w tym sensie, że Bóg ma być objawiony w ciele każdego prawdziwie wierzącego i to w każdej sytuacji, w której znajdzie się tenże wierzący. To jest to faktyczne i rzeczywiste zachowywanie przykazań Bożych i wiary Jezusa.

„Ufajcie, jam zwyciężył świat” – ja objawiłem Boga w ciele! Nasza wiara jest tym zwycięstwem, które zwyciężyło świat. Dlatego „dzięki niech będą Bogu, który nam daje zwycięstwo w Chrystusie i tą przyjemną woń Jego poselstwa, którą możemy wszystkim ogłosić”.

*Review and Herald, 29.09.1896 r.*

# STRZEŻONY PRZEZ SŁOWO

Alonzo T. Jones

W chrześcijańskim życiu wszystko zależy od Słowa Bożego. Jest prawdą, że Pan Bóg potrafi – a także pragnie – nas powstrzymać od grzeszenia. Jednak to musi się dokonać przez Jego Słowo. Dlatego jest napisane: „Przez słowo Twoich warg trzymałem się z dala od ścieżek pustoszyca.” „Zachowałem słowo Twoje w sercu moim, abym nie zgrzeszył przeciwko Tobie.” To jest droga, którą ustanowił Bóg i nie ma żadnej innej drogi, na której można by tego dokonać.

Droga ta nie jest ustalona, bo po prostu Pan Bóg tak despotycznie zdecydował, że taka musi być i że człowiek musi po niej chodzić. Jego słowo jest drogą zbawienia i drogą uświęcenia (chrześcijańskiego życia), gdyż to jest droga na której Pan dokonuje tych rzeczy; to jest droga na której On się objawił. Przez Swoje słowo stworzył na początku wszystkie rzeczy, przez swoje słowo stworzył nowego człowieka i przez swoje słowo stworzył na nowo cały świat i wszystkie rzeczy, które do niego należą. „Słowem Pańskim są niebiosa uczynione, a tchnieniem ust wszystko wojsko. Gdyż On rzekł i stało się, On rozkazał a stanęło.” „I rzekł ten, który siedział na tronie: Oto wszystko nowym czynię; I rzekł do mnie: Wykonało się.”

Światy nie tylko zostały stworzone przez słowo, ale one także są utrzymywane w ruchu przez to samo słowo. „Przez Słowo Boże od dawna były niebiosy i była ziemia, która z wody i przez wodę powstała mocą Słowa Bożego, przez co świat ówczesny zalany wodą, zginął. Ale terazniejsze niebo i ziemia będą G mocą tego samego Słowa zachowane...” 2 Piotr 3,5–7. W ten sposób chrześcijanin będzie nie tylko przez Słowo stworzony, lecz także przez to samo Słowo podtrzymywany, odżywiany i prowadzony do wzrostu. Pan



Bóg utrzymuje „wszystkie rzeczy”, przez swoje potężne słowo. A człowiek pod tym pojęciem „wszystkie rzeczy” nie jest mniejszy od jednego, czy też wszystkich światów.

Nie ma co do tego najmniejszych wątpliwości, że wszystkie światy są przez Pana utrzymywane, każde na swoim miejscu. Lecz to nie tylko wszystkie światy, lecz także „wszystkie rzeczy”, każde na swoim miejscu są utrzymywane przez Pana. To dokładnie tak prawdziwie dotyczy chrześcijanina, jak jakiegokolwiek gwiazdy, czy świata na firmamencie niebieskim. Także nie ma wątpliwości co do tego, że owe gwiazdy czy światy są przez Słowo Pańskie utrzymywane na swych właściwych torach. A już w ogóle nie może budzić wątpliwości to, że chrześcijanin będzie przez Słowo Pańskie utrzymywany i postawiony na prawe tory.

W to musi każdy wierzyć i na tym polegać, kto wyznaje imię Chrystusa. Ty i ja, nie potrafimy sami chodzić właściwie po tej wytyczonej przez Pana drodze, tak samo jak słońce i ziemia nie mogą tego czynić. I tak pewnie jak te światy są zależne od Jego Słowa, tak pewnie chrześcijanin jest zależny od tego samego Słowa. A jeżeli ta sprawa tak wygląda, wówczas chrześcijanin może być dokładnie tak samo pewnie i lekko zachowany na drodze Pańskiej, jak każda jedna planeta w Uniwersum. Jest napisane, że „On jest zdolny uchronić ciebie od upadku”. On też powiedział: „...podeprę cię prawicą sprawiedliwości mojej.” „Zaprawdę Ja cię wspomogę: gdyż Bóg ich nie opuści i będzie ich podtrzymywał.”

O ty bojujący i zawodzący chrześcijaninie, czy nie uważasz, że to Słowo, które utrzymuje światy, nie może także ciebie podtrzymać?! Zaufaj temu Słowu! Polegaj na Nim bezwarunkowo! Odpocznij w Nim zupełnie, a znajdziesz w Nim odpoczynek. Zaufaj temu, że Pan cię utrzymuje tak, jak ufasz, że Pan utrzymuje słońce. Jego Słowo utrzymuje słońce i Jego Słowo stoi stale do twojej dyspozycji: „nie bój się, gdyż Ja jestem z Tobą.” „Ja cię wspomagam.” „Ja cię strzegę – mój jesteś.” „Nigdy cię nie zapomnę ani cię opuszczę.” Nigdy cię nie opuszczę, aż to, o czym rozmawiałem z tobą, nie zostanie dokonane.

„Żywe jest Słowo Boże i potężne.” „Potężne”, oznacza pełne siły. Słowo Boże jest żywe i pełne mocy dla ciebie, z tobą i wszystkim w ciebie do spełnienia tego, co ono mówi. Wierz temu Słowu, zaufaj mu, gdyż ono jest słowem Żywego Boga. To jest to słowo współczującego Zbawiciela. „Przyjmuj z pokorą i łagodnością to napisane Słowo, które jest zdolne do uratowania dusz.” „Przyjmijcie Boga i Słowo Jego łaski, które was może uświęcić.” „A Słowo Chrystusowe niechaj obficie mieszka wśród was.” Jesteście „doświadczani przez moc Bożą i przez wiarę”. Moc Boża jest objawiona przez Jego słowo i dlatego jest ono potężnym słowem. Wiara przychodzi ze słuchania Słowa Bożego, dlatego to wierne Słowo, jest słowem pełnym wiary.

Jeżeli On mówi: „Jesteście doświadczani przez moc Bożą, przez wiarę”, to oznacza to innymi słowy – jesteście doświadczani przez Słowo Boże, „przygotowani do zbawienia, aby objawiliście się w ostatecznym czasie”. Wierzcie temu Słowu, ufajcie mu, a znajdziecie jego skuteczną moc.

*Review and Herald, 13.10.1896 r.*

# MOC SŁOWA BOŻEGO – I

Alonzo T. Jones

„Gdyż jak śnieg i deszcz spada z nieba i już tam nie wraca, a raczej zrasza ziemię i czyni ją urodzajną, tak iż porasta roślinnością i daje siewcy ziarno, a jedzącym chleb, Tak jest z moim słowem, które wychodzi z moich ust: Nie wraca do mnie puste, lecz wykonuje moją wolę i spełnia pomyślnie to, z czym je wysłałem.” Izaj. 55,10–11.

Ziemia może wywołać wegetację gdy jest wilgoć, a ta przychodzi przez deszcz lub śnieg. Tak samo jest z ludźmi i Słowem Bożym. Bez Słowa Bożego życie ludzi jest tak ubogie w siłę i dobro, jak ziemia bez deszczu. Lecz pozwól tylko Słowu Bożemu wpaść do serca – tak jak deszczowi na ziemię – wówczas to życie stanie się ożywione i pełne radości; będzie pełne pokoju Pańskiego i zawocuje owocami sprawiedliwości, które pojawią się przez Jezusa Chrystusa.

Zwróćcie także uwagę, że to nie wy jesteście tymi, którzy musicie dokonać to, co podoba się Bogu, lecz to Słowo „spełnia pomyślnie to, z czym je wysłałem”. Wy nie musicie czytać lub słuchać Słowa Bożego i mówić – ja muszę to czynić, albo ja chcę to czynić. Wy macie tylko serce otworzyć na to Słowo, aby ono mogło w was wypełnić wolę Bożą. To nie wy macie tego dokonać, lecz Słowo Boże ma dokonać tego osobiście, a wy macie na to pozwolić. „Pozwólcie, aby słowo Chrystusowe obficie mieszkało w was.”

Na innym miejscu jest to następująco wyrażone: „...że przyjęliście Słowo Boże, które od nas słyszeliście, nie jako słowo ludzkie, ale jak jest prawdziwie, jako Słowo Boże, które też w was skutecznie działa.” 1 Tes. 2,13. Tak więc to Słowo Boże musi w was działać. Wy nie musicie nic czynić, aby wypełnić Słowo Boże. To Słowo

Boże musi w was działać, aby popchnęło was do czynu czy działania. „W tym też pracuję, bojując według skutecznej mocy jego, która we mnie dzieło swoje potężnie sprawuje.” Kol. 1,29 BG.

Dlatego, że Słowo Boże jest żywe i pełne mocy, to gdy mu się pozwoli na działanie, wówczas w takim człowieku zostanie dokonane potężne dzieło. W ten sposób Pan Bóg jest tym, który w was spełnia swoją wolę i dokonuje wszystkiego ku swemu upodobaniu. „Doprowadza do tego, do czego zostało posłane.” Pozwólmy na to!

Jak wynika z owych tekstów, z całą oczywistością wymagane jest od nas, abyśmy spoglądali na Słowo Boże jako na samo rzeczywistniające się Słowo. Słowo Boże jest samo rzeczywistniającym się słowem. To jest ta wielka prawda, używana na każdym miejscu Pisma Św. Tu jest ta różnica pomiędzy Słowem Bożym, a słowem człowieka. I dokładnie to jest ta różnica, która jest podkreślona w tym oto cytacie Pisma Św.: „...że przyjęliście Słowo Boże nie jako słowo ludzkie, ale jak jest prawdziwie, jako Słowo Boże, które też w was wierzących skutecznie działa”. 1 Tes. 2,13.

W słowie człowieka nie ma mocy dokonania tego, co ono sobą wypowiada. Jak by nie wyglądały wysiłki człowieka w kierunku dokonania tego, co wyrażają jego słowa, to w samych jego słowach nie ma żadnej mocy do spełnienia tego, co te słowa wyrażają. Słowo człowieka wyrażając najłatwiejszą rzecz, która może być spełniona – a wy w to możecie faktycznie wierzyć – jest w zupełności zależne od człowieka, który je wykona w oddzieleniu od swego słowa. To nie jego słowo tego dokonało. To on sam musi to wykonać i to jest tak ewidentne, że nie ma tu znaczenie ilość wypowiedzianych słów. Takim jest słowo człowieka.

Lecz tak nie jest ze Słowem Bożym. Gdy przez Boga jest wypowiedane słowo, to w tym momencie, w tym słowie jest żywa moc, która dokonuje tego, co ono sobą wypowiada. Nie zachodzi tu konieczność, aby Pan musiał cokolwiek uczynić, czy dodać do owego wypowiedzianego słowa, aby ono wykonało to, co sobą wypowiada. Pismo Św. jest pełne materiału dowodowego na ten temat i zostało po to napisane, aby nas nauczyć patrzenia na to

Słowo, jako na Słowo Boże, a nie jako na słowo ludzkie; i żebyśmy go przyjmowali za takie, jakim jest naprawdę, to jest za Słowo Boże, które chce potężnie w nas działać, według woli i upodobania Bożego.

„Słowem Pańskim uczynione są niebiosa, a Duchem ust Jego wszystko wojsko ich... gdyż On rzekł, a stało się.” „Przez wiarę poznajemy, że światy zostały ukształtowane słowem Boga, tak, iż to, co widzialne nie powstało ze świata zjawisk.” Przedtem, nie było żadnych światów. Ponadto w ogóle nie było materii, z której mogły powstać te światy. Nie istniało nic. Potem Pan Bóg przemówił i wszystkie światy zaistniały na swoich miejscach. Zatem, skąd powstały światy? Zanim Pan Bóg cokolwiek wypowiedział, światów nie było, po wypowiedzeniu słowa zaistniały. A więc skąd się wzięły? Co ich ukształtowało? Co wywołało materię, z której powstały? Co spowodowało ich egzystencję? To Słowo, które zostało wypowiedziane, było tym, które wszystkiego dokonało. A dokonało tego wszystkiego dlatego, bo było Słowem Bożym. W tym słowie było Boskie życie i Boski duch, ta twórcza moc, która dokonała tego wszystkiego, co wypowiadało to słowo. Takie jest Słowo Boże!

„A to jest słowo, które jest wam kazane w Ewangelii. To same słowo jest w Biblii, to same w życiu, w duchu, w twórczej mocy – dokładnie to same słowo stworzyło niebo i wszystkie Jego wojska. To Jezus Chrystus był tym, który wypowiedział to słowo przy stwarzaniu. To On jest tym Słowem, które przemawia w Biblii. Przy stwarzaniu, to słowo stworzyło światy gdy On je wypowiedział. W Piśmie Świętym to słowo, które On mówi, zbawia i uświęca dusze. Na początku to słowo, które On wypowiedział stworzyło niebo i ziemię; w Biblii to słowo, które On wypowiada stwarza w Jezusie Chrystusie człowieka, który przyjmuje to słowo. W obu wypadkach jak i wszędzie w działaniu Bożym, słowo jest tym, które dokonuje tych wszystkich rzeczy!

„Pozwólcie, aby słowo Chrystusowe mieszkało w was obficie”. Przyjmujcie to słowo, nie jako słowo ludzkie, lecz jakie jest faktycznie, a to jako słowo Boże, które też w was skutecznie działa.

Wówczas nabierze mocy i znaczenia to, że „jak deszcz i śnieg spada z nieba i już tam nie wraca, a raczej zrasza ziemię i czyni ją urodzajną, tak iż porasta roślinnością i daje siewcy ziarno, a jedzącym chleb. Tak jest z moim słowem, które wychodzi z ust moich: Nie wraca do mnie puste lecz wykonuje moją wolę i spełnia pomyslnie to, z czym je wysłałem.” Izaj. 55, 10–11. Wam jest posłane to słowo zbawienia”. „ A teraz poruczam was Panu i słowem łaski jego, które ma moc zbudować i dać wam dziedzictwo między wszystkimi uświęconymi” Dzieje Ap. 20,32.

*Review and Herald, 20,10.1896 r.*

# MOC SŁOWA BOŻEGO – II

Alonzo T. Jones

Stwierdziliśmy, że do stworzenia światów wystarczała moc zawarta w Słowie Bożym, które zostało w tym celu wypowiedziane. Ono jest też dokładnie tak samo wystarczającym, gdy przemawia do człowieka, aby go na nowo stworzyć w Jezusie Chrystusie, o ile zostaje przez tego człowieka przyjęte.

W ósmym rozdziale Mateusza jest nam sprawozdane, że do Jezusa przyszedł setnik prosząc Go: „Panie, sługa mój leży w domu sparaliżowany i bardzo cierpi. Rzekł mu Jezus: Przyjdę i uzdrowię go. A odpowiadając setnik rzekł: Panie, nie jestem godzien, abys wszedł pod dach mój, ale powiedz tylko słowo, a będzie uzdrowiony sługa mój”. „I rzekł Jezus do setnika: Idź, a jak uwierzyłeś niech ci się stanie! I został uzdrowiony sługa w tej godzinie!”

Zatem, od czego setnik uzależnił uzdrowienie swego sługi? Tylko od wypowiedzianego słowa przez Jezusa. A na czym polegał setnik po wypowiedzeniu tego słowa? Gdzie się dopatrywał uzdrawiającej mocy? Tylko w wypowiedzianym słowie! Nie dopatrywał się, że Jezus w odłączeniu od tego słowa uczyni coś, co uzdrowi chorego. Nie! On usłyszał słowo: „jak uwierzyłeś niech ci się stanie”, On zaakceptował to słowo, uważając je za prawdziwe Słowo Boże i oczekiwał od niego, polegał na nim, że ono dokona tego, co powiedziało. A to Słowo Boże jest dziś tak samo pewne, jak w owym dniu, kiedy po raz pierwszy zostało wypowiedziane. Ono nic nie utraciło ze swej mocy, gdyż to słowo „żyje i trwa aż na wieki”.

W Ewangelii Jana 4,46–52 jest nam sprawozdane o pewnym dworzaninie, którego syn był chory. Ten dworzanin przyszedł do Jezusa z prośbą, aby wstąpił do niego i uzdrowił jego syna, który był bliski śmierci. Wtedy Jezus rzekł do niego: Jeśli nie ujrzycie

znaków i cudów, nie uwierzycie. Rzecze do niego dworzanin: Pannie wstąp zanim umrze dziecię moje! Rzecze mu Jezus: Idź syn twój żyje. I uwierzył ten człowiek słowu, które mu rzekł Jezus i odszedł. A gdy jeszcze był w drodze wyszli naprzeciw jego śludzy z oznajmieniem: Chłopiec twój żyje. Zapytał się więc ich o godzinę, w której mu się polepszyło. Rzekli mu: Wczoraj o godzinie siódmej opuściła go gorączka. Poznał wtedy ojciec, iż była to ta godzina, w której Jezus powiedział do niego: Syn twój żyje.”

To jest ta moc słowa Bożego dla ludzi, którzy go przyjmują, gdyż to naprawdę jest Słowo Boże. To jest ta moc, która działa „także w was, którzy wierzycie”. To jest ta droga, którą dokonuje Słowo Boże według upodobania swego w tych, którzy chcą go przyjąć i pozwolą mu w sobie zamieszkać. Zwróć uwagę na to, że w obu przypadkach uzdrowienie nastąpiło w tym czasie, w którym zostało wypowiedziane słowo. Zwróć także uwagę na to, że owi chorzy nie znajdowali się w bezpośredniej obecności Jezusa, lecz w pewnym oddaleniu, a w ostatnim przypadku chory był oddalony co najmniej o jeden dzień drogi od miejsca, w którym Jezus został zagadnięty przez dworzanina. Mimo to, gdy tylko zostało wypowiedziane to słowo, chory został natychmiast uzdrowiony. Dla każdego, który przyjmie to słowo, jest ono dokładnie tak samo żywe i pełne mocy dziś, jakim było wówczas w owym dniu. To oznacza wierzyć i akceptować to słowo, jako Słowo Boże i polegać na nim, że to, co sobą wypowiada – wykona. Gdyż przez setnika, który powiedział: „...powiedz tylko słowo, a będzie uzdrowiony sługa mój”, powiedział Jezus do tych, którzy wokół Niego stali: „...u nikogo w Izraelu tak wielkiej wiary nie znalazłem.” Pozwólmy, aby w całym [duchowym] Izraelu była do znalezienia taka wiara!

Jezus powiada każdemu z nas: „Wy jesteście już czyści dla słowa, które wam głosiłem.” To oczyszczenie dokonuje się przez słowo. Bóg poza Słowem, nie oczyszcza nas w jakikolwiek inny sposób, lecz tylko przez Słowo, które wypowiada. W Słowie i jedynie tam możecie oczekiwać i otrzymać tę oczyszczającą moc, będącą faktycznie Słowem Bożym, które działa w nas z wielką siłą i dokonuje



tego, co mu się podoba. Pan nie zamierza was inaczej oczyścić, jak tylko przez moc Swego czystego słowa, mieszkającego wewnątrz was.

Pewien trędowaty powiedział do Jezusa: „Panie, jeśli chcesz możesz mnie oczyścić.” Jezus odpowiedział mu: „Chcę, bądź oczyszczony. I natychmiast został oczyszczony z trądu.” Cierpisz na trąd grzechu? Powiedziałaś, lub może chcesz powiedzieć: Panie, jeśli chcesz, możesz mnie zupełnie oczyścić? Odpowiedź dla ciebie będzie tylko jedna: „Chcę, bądź oczyszczony.” „I natychmiast” zostaniesz oczyszczony i będziesz tak czysty, jak ów trędowaty po oczyszczeniu. Wierz temu słowu i chwal Pana za Jego oczyszczającą moc. Nie wierz z powodu oczyszczenia trędowatego w dawnych czasach, lecz wierz dla samego siebie, teraz, natychmiast! Gdyż słowo „bądź oczyszczony” jest teraz, dziś, do ciebie skierowane. Przyjmij je tak, jak trędowaty za czasów Chrystusa, a ono natychmiast zacznie działać w mocy i ku zadowoleniu Ojca.

Pozwólcie wszyscy, aby ci, którzy nazywają się od imienia Chrystusowego, którzy dzisiaj przyjęli to słowo, a które w rzeczywistości jest Słowem Bożym, polegali na tym, że to słowo dokona tego, co sobą wypowiada. Jeżeli Chrystus wówczas miłował swój zbór i dla niego się ofiarował, „aby go uświęcić, oczyściwszy przez obmycie wodą swojego słowa, sam go sobie wystawił chwalebny zbor, bez zmyy i zmarszczki, lub czegoś podobnego; ale żeby był święty i niepokalany” to dokładnie tak się teraz stanie ku chwale Bożej.

*Review and Herald, 27.10.1896 r.*

# ŻYĆ PRZEZ SŁOWO

Alonzo T. Jones

„Ale teraz niezależnie od zakonu objawiona została sprawiedliwość Boża, o której świadczy zakon i prorocy, i to sprawiedliwość Boża przez wiarę w Jezusa Chrystusa dla wszystkich wierzących. Nie ma bowiem różnicy, gdyż wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej”. Rzym. 3,21–23.

Sprawiedliwość Boża jest tym, czego człowiek powinien szukać przede wszystkim. „Szukajcie najpierw królestwa Bożego i sprawiedliwości jego”, bo na drodze sprawiedliwości jest życie. Jest rzeczą niemożliwą oddzielić życie Boże od sprawiedliwości Bożej. Tak pewnym jak jest sprawiedliwość Boża, tak pewnym jest życie Boże.

„Teraz stała się nam znajoma sprawiedliwość Boża” (wg. ang. tłumaczenia, a wg NP. „Dla okazania sprawiedliwości swojej w terazniejszym czasie”). „Teraz”, oznacza w obecnie, w tym momencie, dokładnie teraz w tym czasie, gdy to czytacie. Zatem w tym momencie została sprawiedliwość Boża objawiona „wszystkim tym, którzy wierzą”. Wierzycie „teraz”, w tym momencie w Chrystusa? Wierzycie? O ile powiecie „tak”, to „teraz”, w tym momencie sprawiedliwość Boża stała się wam i dla was znajomą. Wierzycie w to? To Słowo Boże tak wam to przedstawia; zgadzacie się z tym? A jeżeli nie, to czy możecie powiedzieć, że wierzycie Słowu Bożemu? Jeżeli Pan Bóg wyraźnie do was mówi, że jego sprawiedliwość została wam i dla was teraz objawiona, a wy mówicie, że nie została wam i dla was teraz objawiona, to powstaje pytanie, czy rzeczywiście wierzycie Panu? O ile On bardzo wyraźnie przemawia do was w pewnej sprawie, a wy nie chcecie przyznać, że ta sprawa jest prawdziwą, to czy wówczas naprawdę mu wierzycie?

Pan pragnie, abyście potwierdzili, że to, co On mówi do was, to znaczy, że to „teraz”, w tym „momencie”, w was i dla was ma swą ważność. „A jednak piszę wam znów nowe przykazanie, które stało się prawdą w nim i w was.” 1 Jana 2,8. NT.SK. Gdy Pan Bóg cokolwiek mówi, jest to prawda, nawet gdyby nikt na świecie w to nie wierzył. Wtedy jest to prawdą w Nim, lecz nie w nich. Jednak On pragnie, aby to stało się dokładnie taką samą prawdą w nas, jak w Nim samym. A gdy poznacie, że to, co On mówi jest „teraz”, w tym momencie w was, wówczas jest to prawda w Nim i w was. To oznacza wierzyć Bogu. To oznacza wierzyć Jego słowu. To oznacza mieć stale Jego słowo w sobie. Jeżeli pozostaniecie we mnie i słowa moje w was pozostaną, proście o co chcecie, a stanie się wam.” Jan 15,7. NT.SK.

Wielu ludzi generalnie są gotowi przyznać, że to, co Pan mówi, ma swoją ważność. Przyznają, że gdy to dotyczy innych ludzi, może to być realne. Lecz, że to teraz osobiście ma swoją ważność dla nich, tego nie powiedzą. Tacy ludzie w rzeczywistości nie wiedzą, że Słowo Boże jest prawdą! „Masz wiarę? Miej ją dla samego siebie przed Bogiem.” Jeżeli ty nie masz wiary dla samego siebie – własnej wiary – to w ogóle nie masz żadnej wiary. Jeżeli nie wierzysz Słowu Bożemu, że ono osobiście i „teraz” jest prawdą, to w ogóle mu nie wierzysz. Gdyż ty nie żyjesz „wczoraj” ani „jutro” lecz dokładnie teraz i podczas gdy jest „teraz”, gdy ty w ten sposób „teraz” nie wierzysz, to nie wierzysz Mu w ogóle. Dlatego Słowo Boże mówi, że teraz jest czas stosowny; „teraz” jest dzień zbawienia; i „teraz” stała się nam znajomą sprawiedliwość Boża, o której świadczą zakon i prorocy, i to sprawiedliwość Boża przez wiarę w Jezusa Chrystusa dla wszystkich wierzących.”

Wierzysz teraz w Jezusa Chrystusa jako swojego osobistego Zbawiciela? Na to możesz odpowiedzieć w każdej chwili; ty wiesz, że wierzysz. Wobec tego podziękuj Panu w tej chwili, że Jego sprawiedliwość została objawiona tobie i dla ciebie. To nie jest tylko Jego wypowiedź, lecz Pan Bóg dodaje do tego faktu świadków, bo to jest potwierdzone przez zakon i proroków. Zakon, którego przestąpiłeś,

ów zakon, który cię oskarżył przed Bogiem, ten właśnie zakon teraz poświadcza w odniesieniu do objawionej sprawiedliwości Bożej, że ty po prostu masz prawo powołać się na tę sprawiedliwość i że ty przez nią jesteś usprawiedliwiony przez wiarę w Jezusa Chrystusa.

Prorocy poświadcniają w ten sam sposób ten błogosławiony fakt. „W tym momencie, w którym grzesznik uwierzy w Chrystusa, nie jest w oczach Bożych potępiony, gdyż sprawiedliwość Chrystusa należy do niego; w zastępstwie zostało mu zaliczone doskonale posłuszeństwo Chrystusa.” Czyż to nie jest dla ciebie rzecz wystarczająca do powiedzenia – „teraz”, w tym momencie, jeżeli nie wcześniej, że teraz została objawiona tobie i dla ciebie sprawiedliwość Boża, który teraz wierzysz w Jezusa?

„... usprawiedliwieni darmo z łaski jego przez odkupienie w Chrystusie Jezusie, którego Bóg ustanowił jako ofiarę przebłagalną przez krew Jego, skuteczną przez wiarę, dla okazania sprawiedliwości swojej przez to, że w cierpliwości Bożej pobłażliwie odniósł się do przedtem popełnionych grzechów.” Czyż nie lepiej teraz mieć sprawiedliwość Bożą, aniżeli mieć nasze grzechy? Na pewno powiecie: tak! Bardzo dobrze. Pan Bóg przedstawił wam teraz Jezusa Chrystusa, w celu ogłoszenia Jego sprawiedliwości dla przebaczenia grzechów przeszłości. Czy chcecie teraz, w tym momencie porzucić swoje grzechy, a przyjąć sprawiedliwość, dla której Chrystus został celowo dany i tu wam przedstawiony, a którą wam teraz w tym momencie bez zasług z waszej strony podaje? „Nam, którzy jesteśmy usprawiedliwieni darmo z łaski.”

„Są” – to forma czasu teraźniejszego. „Byli” to forma czasu przeszłego. „Będą” to forma czasu przyszłego, lecz „są” to forma czasu teraźniejszego. Dlatego Pan mówi wam i do was, „którzy wierzycie w Jezusa (teraz w tym momencie) usprawiedliwieni jesteście darmo z łaski przez odkupienie, które jest w Jezusie Chrystusie ... w cierpliwości Bożej.”

Lecz Pan Bóg w tym temacie na tym nie kończy. On podkreśla ofiarowaną moc i błogosławieństwo tego nieskończonego faktu.

„Dla okazania sprawiedliwości swojej w terażniejszym czasie.” Najpierw powiada, że sprawiedliwość Boża „teraz” jest objawiona wszystkim i dla wszystkich, którzy wierzą, a potem mówi o tych wszystkich, którzy „... są usprawiedliwieni bez zasług”; a dalej podkreśla to następującymi słowami: „Dla okazania sprawiedliwości swojej w terażniejszym czasie.” Och, biedna, drżąca, powątpiewająca duszo, czyż to zapewnienie nie jest wystarczające, że teraz w tym momencie sprawiedliwość Boża jest twoją? Że tobie teraz, w „tym czasie” jest ogłoszona sprawiedliwość dla przebaczenia wszystkich twoich przeszłych grzechów?

Czyż to nie jest wystarczające? To wystarcza, aby zadowolić Pana, gdyż On powiedział: „Ku okazaniu sprawiedliwości swojej w terażniejszym czasie na to, aby on był sprawiedliwy i usprawiedliwiał tego, który jest z wiary Jezusowej.” Jeżeli to zupełnie wystarcza do usatysfakcjonowania Pana, to czy nie wystarcza to, aby was zadowolić? Czy chcecie teraz przyjąć pełnię tego błogosławionego „daru sprawiedliwości”, która jest życiem, tak, że Pan patrząc na pracę swej duszy na nowo jest zadowolony, a w ten sposób przez waszą radość, podwójnie jest zadowolony? To jest wszystko, czego wymaga się od was. Gdyż, „jeżeli natomiast ktoś wykazać się nie może uczynkiem, a ma jedynie wiarę w tego, który usprawiedliwia grzesznika, temu wiara jego poczytana bywa jako usprawiedliwienie.” Rzym. 4,5. NT.SK.

Tu jest Słowo Boże, to słowo sprawiedliwości, to słowo życia – dla was „teraz”, „w tym czasie”. Czy chcecie teraz zostać przez nie usprawiedliwieni? Chcecie teraz przez nie żyć? To jest usprawiedliwienie przez wiarę. To jest sprawiedliwość przez wiarę. To jest ta najprostsza rzecz na świecie. Po prostu istnieje tylko problem, czy słowo Boże ma „teraz” w was być prawdą, czy nie. Pan Bóg powiedział do Abrahama: „Policz gwiazdy – o ile to potrafisz ... tak liczne ma być potomstwo twoje.” „A Abraham uwierzył Bogu i poczytane zostało mu to ku sprawiedliwości.” „A nie napisano tego, że mu poczytano tylko ze względu na niego, ale ze względu na nas, którym ma to być poczytane, i którzy wierzymy w tego, który wzbudził

Jezusa Pana naszego z martwych, który został wydany za grzechy nasze i wzbudzony z martwych dla usprawiedliwienia naszego. Usprawiedliwieni tedy z wiary pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa” Rzym. 4 rozdział.

„Teraz”, „w tym czasie” jest to rzeczywistością. Jest to rzeczywistość w Nim. Oby teraz w tym czasie stało się to także rzeczywistością w was!

*Review and Herald, 10.11.1896 r.*

# LIST DO GALACJAN I,35

Alonzo T. Jones

„Łaska wam i pokój od Boga, Ojca naszego i od Pana naszego Jezusa Chrystusa, który wydał siebie za grzechy nasze, aby wyrwać nas z teraźniejszego świata i złości jego. Taka była wola Boga Ojca naszego. Jemu niech będzie chwała na wieki wieków. Amen” (Wg. NT.SK.)

„Łaska wam i pokój od Boga, Ojca naszego i od Pana naszego Jezusa Chrystusa”. Tak brzmią pozdrowienia w każdym liście apostoła Pawła, za wyjątkiem listu do Hebrajczyków. Nieco inne pozdrowienia są w obu listach Piotra.

Jednak w żadnym wypadku nie można ich traktować jako zwykłą formę. Te listy przychodzą do nas jako Słowo Boże, czym też rzeczywiście są. Zatem to pozdrowienie mimo, że tak często jest powtarzane – a właściwie dlatego, że tak często jest powtarzane – przychodzi do nas jako Słowo Boże, jako pozdrowienie i mocne zapewnienie Jego życzliwości i Jego pokoju, które ustawicznie jest przekazywane każdej duszy.

Łaska znaczy życzliwość. A zatem Słowo Boże rozpościera swoją życzliwość na każdą duszę, która je czyta czy słucha.

Jego [Chrystusa] prawdziwe imię to łaskawość – nieograniczona łaskawość. Jego imię wyraża tylko to czym On jest. A to czym On jest, tym „jest wczoraj, dziś i na wieki”. W Nim nie ma „zmiany ani cienia wstecz się wracającego”. Od Niego stale wypływa łaska, ta bezgraniczna życzliwość na każdą duszę. Ach, żeby tylko wszyscy w to wierzyli!

„I pokój”. On jest „Bogiem pokoju”. Nie ma żadnego prawdziwego pokoju poza Bożym pokojem. I też „nie ma żadnego pokoju

– mówi Pan, dla niepobożnych”. „Bezbożni są jako wzburzone morze, które nie może się uspokoić.”

Cały świat tonie w bezbożności, a jednak Bóg pokoju obiecuje każdej duszy pokój. Gdyż Chrystus, księżę pokoju, „uczynił z obojga – Boga i człowieka jedność, bo w swoim ciele odrzucił nieprzyjaźń, aby w sobie samym z dwojga – Boga i człowieka – stworzyć nowego człowieka, aby w ten sposób uczynić pokój, znieść przyczynę wrogości”, „przywracając pokój przez krew Jego na krzyżu przelaną.” (Patrz różne tłum. Efez. 2,14–15; Kol. 1,20). „A dzięki przywróceniu pokoju przez krew krzyża jego”, „przyszedłszy zwiastował pokój tym, którzy są blisko” – pokój dla was wszystkich. Dlatego Jego pozdrowienia dla każdej duszy zawsze brzmią: Pokój z tobą! Od Boga Ojca naszego i Pana Jezusa Chrystusa.

Ach, żeby każdy w to wierzył tak, aby pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum, strzegł serc waszych i myśli waszych w Chrystusie Jezusie!

„A pokój Boży niech rząd prowadzi w sercach waszych.” Pozwólcie na to! To jest wszystko, co się od was wymaga. Nie zabraniajcie Mu tego, nie odrzucajcie Go. Pozwólcie Mu działać!

„On sam oddał się za nasze GRZECHY.” Ach bracia, siostry, grzeszniku, kimkolwiek byś nie był, jak bardzo byłbyś obciążony grzechami, Chrystus oddał samego siebie za twoje grzechy. Zostaw Mu je. On je odkupił – twoje grzechy – za okropną cenę swojego ukrzyżowania. Pozwól Mu je przejąć!

On nie wymaga od ciebie – zanim do Niego przyjdiesz – abyś najpierw sam odrzucił grzechy i zupełnie stał się Jego. On zaprasza ciebie, abyś przyszedł do Niego z grzechami, aby z tym wszystkim całkowicie stać się Jego; z grzechami i z tym wszystkim. On chce te wszystkie twoje grzechy tobie odebrać i na zawsze usunąć. Sam się oddał za ciebie i za twoje grzechy, za wszystko. On odkupił ciebie razem z grzechami i tym wszystkim. Pozostaw Mu to, co On kupił, pozostaw Mu tą Jego własność, pozostaw Mu siebie razem z grzechami i z tym wszystkim.



On „wydał siebie za grzechy nasze, aby wyrwać nas z terażniejszego świata i złości jego”. Zwróć uwagę, że On oddał się, aby wyrwać nas z terażniejszego świata i złości jego; oddał się za nasze grzechy. To nam pokazuje, że wszystko, co się składa na ten terażniejszy świat i jego złości, mieści się w naszych grzechach. A to były „nasze grzechy”. One należą do nas. My byliśmy za nie odpowiedzialni. I jak dalece by nas to nie dotyczyło, ta terażniejszość złego świata zachodzi w naszej własnej osobowości, w naszych grzechach. Lecz chwała niech będzie naszemu Panu, bo On się oddał za nas, za nasze grzechy, za wszystko. On samego siebie oddał za nasze grzechy, za nas samych, za wszystko. A to wszystko uczynił, aby nas wyratować z terażniejszego świata i złości jego.

Czy pragniesz być uratowany od terażniejszego świata? Pozwól Mu, sam od siebie, na posiadanie twoich grzechów i tego wszystkiego, co On odkupił, a co w tej sytuacji prawnie należy do Niego. Proszę cię, nie ograbiaj Go z jego własności, chociaż pozostajesz w tym terażniejszym złym świecie i chociaż w tym samym czasie chętnie chciałbyś być uratowanym od niego. Proszę, nie popełniaj dodatkowego grzechu zatrzymywania tego, co nie jest twoją własnością.

A, że to były i są nasze grzechy, a On się oddał za nie, wynika z tego wyraźnie, że On oddał samego siebie za nas, za nasze grzechy. Kiedy oddał samego siebie za twoje grzechy, wtedy twoje grzechy stały się Jego własnością; a jeżeli On oddał się tobie dla twoich grzechów, stał się przez to twoją własnością. Pozostaw Mu twoje grzechy, które należą do Niego, a w zamian za to zabierz Jego, bo On należy do ciebie. Co za błogosławiona zamiana! Gdyż w Nim masz swoją własność, to jest całą pełnię Boskości cielesnie! To wszystko dzieje się „według woli Bożej”. Dzięki niech będą za to Bogu! Dlaczego nie miałyby należeć Mu się „chwała na wieki wieków”? A dlaczego nie miałyby ty i wszyscy ludzie na świecie powiedzieć na to Amen?!

*Review and Herald, 29.08.1899 r.*

# LIST DO GALACJAN 2,20

Alonzo T. Jones

„Z Chrystusem jestem ukrzyżowany: żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus; a obecne życie moje w ciele, jest życiem w wierze w Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie.”

Nie wolno nam fałszywie podkreślać tego, czego ta pozycja Pisma Świętego nie mówi. Ona nie mówi: Ja chcę zostać ukrzyżowany z Chrystusem. Ona nie mówi: Ja sobie życzę, aby być ukrzyżowany z Chrystusem, żeby On zamieszkał w moim życiu. Ona mówi: „Z Chrystusem jestem ukrzyżowany.”

Jeszcze raz: Ta pozycja nie mówi: Apostoł Paweł był z Chrystusem ukrzyżowany, Chrystus żył w apostołe Pawle; i Syn Boży umiłował apostoła Pawła i oddał samego siebie dla apostoła Pawła. To wszystko się zgadza, ale to nie jest to, o czym mówi ta pozycja Pisma, ani to, co ma na myśli, gdyż ona ma na myśli dokładnie to, o czym mówi. A ona mówi: „Z Chrystusem jestem ukrzyżowany; żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus; a obecne życie moje w ciele, jest życiem w wierze w Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie.”

W ten sposób wiersz ten jest wspaniałym i pewnym fundamentem chrześcijańskiej wiary dla każdej duszy w tym świecie. W ten też sposób można powiedzieć każdej duszy w całkowitej pewności chrześcijańskiej wiary: „On mnie miłuje”. „Jezus wydał samego siebie dla mnie”. „Z Chrystusem jestem ukrzyżowany.” „Chrystus żyje we mnie.” Do tego przeczytaj 1 Jana 4,15.

Duszy nie narażamy na żadne ryzyko, gdy jej mówimy: „Z Chrystusem jestem ukrzyżowany.” To nie jest wiara w jakiegokolwiek domysły. To nie jest mowa, która nie ma pokrycia – gwarancji. Każda

dusza w tym świecie może z całą szczerością i powagą powiedzieć: „Z Chrystusem jestem ukrzyżowany.” To jest akceptacja faktu, uznanie rzeczy, która już została dokonana; gdyż to słowo jest deklaracją faktu.

Jest faktem, że Jezus został ukrzyżowany. A gdy On został ukrzyżowany, my także będziemy ukrzyżowani, gdyż On był jednym z nas. Jego imię to Emanuel, a to oznacza „Bóg z nami” – nie Bóg z nim, lecz „Bóg z nami”. Jeżeli Jego imię nie jest „Bóg z nim” lecz „Bóg z nami” i jeżeli to imię „Bóg z nami” nie było „Bóg z Nim” lecz „Bóg z nami”, to czyż w tej sytuacji nie jest On „nasz”?! On musiał być „nasz”, gdyż, chodzi o to, żeby „Bóg z Nim” nie był „Bogiem z Nim”, lecz był „Bogiem z nami”! A gdy On został ukrzyżowany, to czy po ukrzyżowaniu nadal nie pozostał „naszym”?

To jest ta potężna prawda, która jest podana w tym tekście. Jezus Chrystus był i jest „nasz”. On był z tego samego ciała i krwi jak my. Miał naszą naturę. Był podobny do nas we wszystkich rzeczach. „Dlatego musiał we wszystkim upodobnić się do braci.” On wyniszczył samego siebie stawszy się podobny ludziom. On był „ostatnim Adamem”. Dokładnie tak, jak pierwszy Adam osobiście był jednym z nas, tak Chrystus – ostatni Adam – był także osobiście jednym z nas. Gdy pierwszy Adam umarł, umarliśmy razem z nim. A kiedy ostatni Adam – Ten, który był jednym z nas – został ukrzyżowany, zostaliśmy także razem z Nim ukrzyżowani. Tak, jak w pierwszym Adamie był włączony cały rodzaj ludzki, tak ostatni Adam włączył w siebie cały rodzaj ludzki. Gdy ostatni Adam został ukrzyżowany, został razem z Nim ukrzyżowany cały rodzaj ludzki, to jest ta stara, grzeszna ludzka natura. Dlatego jest napisane: „Wiedząc to, że nasz stary człowiek został wespół z Nim ukrzyżowany, aby grzeszne ciało zostało unicestwione, byśmy już nadal nie służyli grzechowi.” Rzym. 6,6.

W ten sposób każda dusza w tym świecie, może w rzeczywistym triumfie chrześcijańskiej wiary powiedzieć: „Z Chrystusem jestem ukrzyżowany”; moja stara grzeszna natura została razem z Nim przybita do krzyża, aby ciało grzechu zostało zniszczone, żebyśmy

już więcej nie służyli grzechowi. Rzym. 6,6. Aczkolwiek żyję ja, to jednak nie ja, bo to Chrystus żyje we mnie. A ja przez cały czas noszę to umieranie Jezusa w moim ciele – to krzyżowanie Pana Jezusa, gdyż razem z Nim jestem ukrzyżowany, aby przez to życie Jezusa zostało objawione w moim ciele. „Zawsze umartwianie Pana Jezusa na ciele nosimy, aby i żywot Jezusowy na ciele naszym był objawiony. Zawsze bowiem my, którzy żyjemy, bywamy wydawani na śmierć dla Jezusa, aby też żywot Jezusowy był objawiony w śmiertelnym ciele naszym.” 2 Kor. 4,10. Gdyż to, że żyję obecnie w ciele, jest życiem w wierze w Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie.

W tym błogosławnym fakcie ukrzyżowania Pana Jezusa, które dokonało się dla każdej ludzkiej duszy, jest nie tylko położony fundament wiary dla każdej duszy, lecz w nim jest dany dar wiary dla każdej duszy. W ten sposób krzyż Chrystusa jest nie tylko mądrością Bożą, która jest nam okazana przed Bogiem, lecz jest nam objawiona rzeczywista moc Boża, aby nas wybawić od wszelkich grzechów i doprowadzić nas do Boga.

Ach grzeszniku, bracie, siostrze, wierz w to! Ach przyjmij to! Przyswój sobie tę potężną prawdę. Powiedz sobie, powiedz z całą pewnością wiary i to powiedz sobie na wieczne czasy: „Z Chrystusem jestem ukrzyżowany; żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus; a obecnie życie moje w ciele jest życiem w wierze w Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie.” Powiedz to, bo to jest Prawda. Jest to ta prawda, ta mądrość i ta moc Boża, która wybawia duszę od wszelkiego grzechu!

*Review and Herald, 24.10.1899 r.*

# LIST DO GALACJAN 3,13–14

Alonzo T. Jones

„Chrystus wykupił nas od przekleństwa zakonu, stawszy się za nas przekleństwem, gdyż napisano: Przeklęty każdy, który zawisł na drzewie. Aby błogosławieństwo Abrahamowe przeszło na pogan w Jezusie Chrystusie, my zaś abyśmy obiecanego Ducha otrzymali przez wiarę.”

Przekleństwo zakonu, to całe przekleństwo, które zaistniało lub istnieje, przychodzi tylko przez grzech. To jest z całą mocą zobrażowane w księdze Zachariasza 5,1–4. Prorok zobaczył „unoszący się zwój dwadzieścia łokci długi i dziesięć łokci szeroki”. Potem powiedział Pan do niego: „To jest klątwa, która spadała na cały kraj.” To oznacza, że ten zwój przedstawia całe przekleństwo, które rozchodzi się po całej ziemi.

A co jest przyczyną tego przekleństwa ciężącego nad całą ziemią? Tu jest napisane: „Gdyż każdy złodziej według niej będzie potępiony i każdy krzywoprzysięzca według niej będzie potępiony.” To oznacza, że ten zwój to Zakon Boży, a z każdej tablicy jest cytowane jedno przykazanie, aby pokazać, że obie tablice są zawarte w tym zwoju. Każdy złodziej, który przestępuje przykazanie z drugiej tablicy, powinien według tego zwoju zostać zniszczony; a każdy krzywoprzysięzca, który przestępuje przykazanie z pierwszej tablicy, powinien na podstawie tego zwoju być zniszczony.

W tym względzie nie potrzeba, aby te niebieskie zapisy były zapisywaniem objaśnień każdego poszczególnego grzechu, lecz mogą po prostu wskazywać na zwój i tam na stosowne przykazanie, które człowiek okaleczył przez swoje przestępstwo. Że taki zwój z zakonem ma towarzyszyć każdemu człowiekowi, bez względu na to, gdzie będzie chodził czy przebywał, wynika to z następujących

słów: „Zesłałem ją – mówi Pan Zastępów – i wchodzi do domu złodzieja i do domu tego, kto fałszywie na moje imię przysięga i pozostaje w jego domu.” Dopóki nie znajdzie się na to środek zaradczy, ów zwój z zakonem tam pozostanie, aż przekleństwo zniszczy owego człowieka i jego dom, razem „z jego drzewem i jego kamieniami”; to znaczy do czasu, aż owe przekleństwo zostanie połknięte w owym dniu, w którym wszystkie elementy stopnieją w rozpalonym ogniu. Albowiem „moc grzechu” i przekleństwo, to „zakon”. 1 Kor. 15,56.

Lecz dzięki niech będą Bogu, ponieważ „Chrystus wykupił nas od przekleństwa zakonu, stawszy się za nas przekleństwem.” Cały ciężar przekleństwa przeszedł na Niego, gdyż „Pan położył na Niego wszystkie nasze przestępstwa”. „Ten, który nie znał grzechu, został za nas grzechem uczyniony.” A każdy, który Go przyjmuje, otrzymuje wolność od wszelkiego grzechu i wolność od przekleństwa, ponieważ jest wolny od wszelkiego grzechu.

W ten sposób Chrystus poniósł całe to przekleństwo, które przyszło na ziemię, gdy człowiek zgrzeszył, a ona wydała ciernie i chwasty. 1 Mojż. 3,17–18. Pan Jezus uwolnił wszystkie rzeczy od przekleństwa, poniósłszy koronę cierniową, przez co zarówno człowieka jak i ziemię uwolnił od przekleństwa. Błogosławione niech będzie Jego Imię.

Dzieło to zostało dokonane. „Chrystus wykupił nas od przekleństwa zakonu.” Dzięki niech będą Panu! On został dla nas uczyniony przekleństwem, bo zawisnął na drzewie.

Ponieważ jest to rzecz dokonana, wolność od przekleństwa przez krew Jezusa Chrystusa stała się i jest dobrowolnym darem dla każdej duszy na ziemi. A gdy człowiek przyjmuje ten dobrowolny dar zbawienia uwalniający go od przekleństwa, zwój ten idzie nadal z nim, jednak dzięki Bogu, nie niesie z sobą już więcej żadnego przekleństwa, lecz niesie świadectwo „sprawiedliwości Bożej, przez wiarę w Jezusa Chrystusa dla wszystkich, którzy wierzą. Bo nie ma tu różnicy”. Rzym. 3,22–23 BT. Gdyż rzeczywistym celem Jego wybawienia od przekleństwa jest, aby „błogosławieństwo

Abrahamowe przeszło na pogan w Jezusie Chrystusie”. To błogosławieństwo Abrahamowe jest sprawiedliwością Bożą, która – jak już omawialiśmy w tych rozważaniach – przychodzi tylko od Boga, jako dobrowolny dar Boży, przyjmowany przez wiarę.

„Bo wszyscy, którzy polegają na uczynkach zakonu, są pod przekleństwem”, a „Chrystus wykupił nas od przekleństwa zakonu” i w ten sposób wykupił nas od uczynków zakonu, od tych, które są tylko naszymi własnymi uczynkami, a te są grzechem. Pan Jezus przez łaskę Bożą obdarzył nas uczynkami Bożymi, które są uczynkami wiary, są one darem Bożym, są jedyną sprawiedliwością, jak jest napisane: „To jest dzieło Boże: wierzyć w Tego, którego On posłał.” Jan 6,29. To oznacza rzeczywisty pokój niebieski – pokój Boży. „Kto bowiem wszedł do Jego odpoczynku, odpocznie po swych czynach, jak Bóg po swoich.” Hebr. 4,10 BT.

„Chrystus wykupił nas od przekleństwa zakonu i od przekleństwa naszych własnych uczynków, aby błogosławieństwo Abrahama, które jest sprawiedliwością i dziełem Bożym, przeszło na pogan w Jezusie Chrystusie.” Wszyscy przez to „przyjmujemy obietnicę przez wiarę”. „Przetoż teraz żadnego potępienia nie masz tym, którzy będąc w Chrystusie Jezusie nie według ciała chodzą, ale według Ducha. Albowiem zakon Ducha żywota, który jest w Chrystusie Jezusie uwolnił mnie od zakonu grzechu i śmierci. Bo, (aby to osiągnąć), co nie możnego było zakonowi, w czym on był słaby dla ciała, Bóg posławszy Syna w podobieństwie grzesznego ciała i dla grzechu, potępił grzech w ciełe, aby ona sprawiedliwość zakonu była wypełniona w nas, którzy nie według ciała chodzimy, ale według Ducha.” Rzym. 8,1–4.

Chwała niech będzie Bogu za ten niewysłowiony dar Swojej własnej sprawiedliwości w miejsce naszych grzechów i dar Swoich własnych czynów wiary w miejsce naszych uczynków zakonu, który to [dar] nam przyniósł przez wykupienie w Jezusie Chrystusie, który nas „wykupił od przekleństwa zakonu stawszy się za nas przekleństwem”!

*Review and Herald, 19.12.1899 r.*

# LIST DO GALACJAN 5,3

Alonzo T. Jones

„A oświadczam raz jeszcze każdemu człowiekowi, który daje się obrzezać, że powinien cały zakon wypełnić.”

„Powinien cały zakon wypełnić.” Jest dziwną rzeczą, że wielu ludzi w stosunku do tej wypowiedzi, czyni pewną różnicę pomiędzy dwoma zakonami. Tacy pozwalają na odłączanie zakonu Bożego od tematu rozważania, w którym słowo „winien”, ograniczają do sensu „zobowiązania”.

Oni wiedzą na podstawie Pisma Świętego, że całym obowiązkiem człowieka to: Boga się bać i przykazania Jego zachowywać. Oni wiedzą, że nie ma takiej pozycji Pisma, która by temu zaprzeczała. Oni wiedzą, że każdy człowiek jest zobowiązany zachowywać cały zakon, bez względu na to, czy jest obrzezany, czy nie. Przyznając temu wyrażeniu pewną rację, a to, iż zawiera ono tylko obowiązek, który dotyczy obrzezanego, bo tylko on zobowiązany jest zachowywać cały zakon, na tej podstawie wnioskuje, że z tego musi być wyłączony Zakon Boży. Oni wnioskuje, że musi być jakiś zakon, którego żaden człowiek nie jest zobowiązany zachowywać, za wyjątkiem tej osoby, która jest obrzezana i dlatego sądzą, że ten cały tu rozważany zakon, musi dotyczyć kompletnego zakonu ceremonialnego, zawierającego dary i ofiary.

Po drugiej stronie są tacy, którzy w ogóle nie czują się zobowiązani do zachowywania zakonu Bożego, a tekst ten używają do popierania swego nieposłuszeństwa i buntu. Odpowiada im, że tylko obrzezani są zobowiązani do zachowywania zakonu Bożego i że to zachowywanie nabiera mocy tylko przez obrzezanie, równocześnie wskazują na to, że nie są zobowiązani do obrzezania się. Na



tej podstawie dowodzą, że nie są zobowiązani do zachowywania dziesięciu przykazań.

Lecz obie strony nie mają racji. Obie strony nie uznają myśli, która zawarta jest w tym wierszu. A przyczyną tego zaniedbania jest to, że słowo „winien” ograniczają do sensu „zobowiązania”.

Prawdą jest, że słowo to oznacza także „obowiązek”. Lecz na tym miejscu i na każdym innym miejscu w powiązaniu z moralnym obowiązkiem człowieka, ma to słowo daleko bardziej sięgające i głębsze znaczenie, aniżeli jedynie „zobowiązanie” i w ten sposób sens prostego „obowiązku” będzie sprowadzony do roli drugorzędno znaczenia.

Słowo „powinien” lub „zobowiązany” zawarte w 3 wersecie 5 rozdział Listu do Galacjan oznacza nie tylko, że osoba jest winna i zobowiązana do zapłaty, lecz, że ona znajduje się w nader przytłaczającej sytuacji spłacenia długu (powinności), bez jakiegokolwiek możliwości spłacenia go. Jeżeli jakiś człowiek jest dłużnikiem i przez to powinien zapłacić milion zł, to mając już zaoszczędzoną jakąś kwotę, lub mając możliwość spłacenia owego miliona zł, nie ma większych trudności ze spłaceniem tego długu. Jednak kiedy jakiś człowiek jest dłużnikiem mającym do spłacenia np miliard zł, przy tym nie ma ani grosza, którym mógłby rozpocząć spłacanie, a w dodatku byłby zamknięty w więzieniu, pozbawiony możliwości zapracowania tych pieniędzy, aby spłacić swój dług, to dla takiego człowieka słowo „powinien”, czy „dłużny” oznacza o wiele, wiele więcej, aniżeli być zobowiązanym do spłacenia.

Dokładnie z takim przypadkiem mamy tu do czynienia. To jest ta myśl zawarta w treści tego wiersza. To jest to właściwe znaczenie w tym słowie „winien”, dlatego, że słowo „winien” gdy jest używane w powiązaniu z moralnością, oznacza i może jedynie oznaczać grzech. Człowiek jest grzesznikiem.

Słowo „winien” zawarte w Gal. 5,3 jest dokładnie tym samym słowem, które jest użyte w Ew. Łuk. 13,4. NT.SK. „Albo czy myślicie, że owych osiemnastu, na których runęła wieża w Siloe

zabijając ich, było więcej winnych niż wszyscy pozostali mieszkańcy Jerozolimy?”

To jest to same słowo, które jest użyte w modlitwie Pańskiej. Mat. 6,12. „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.” Także wersja modlitwy zawarta w Ew. Łukasza wyraża bardzo jasno znaczenie grzechu słowami: „I odpuść nam grzechy nasze, albowiem i my odpuszczamy każdemu winowajcy swemu.” Łuk. 11,4.

To same słowo zostało użyte przez Jezusa w Ew. Łuk. 7,41–42: „Pewien wierzyciel miał dwóch dłużników. Jeden był dłużny pięćset denarów, a drugi pięćdziesiąt. A gdy oni nie mieli z czego oddać, obydwom darował.”

Także to samo słowo zostało użyte w podobieństwie w Ewangelii Mateusza 18,22–35. W rzeczywistości pomiędzy Ew. Łukasza 13,4 a Ew. Mateusza 18r. istnieje bezpośredni związek. Jest to podobieństwo, w którym powiedziano, że pewien król „chciał zrobić obrachunek ze sługami swymi. A gdy zaczął robić obrachunek przyprawdowano mu dłużnika, który był mu winien dziesięć tysięcy talentów” – powiedzmy około miliard złotych – a tenże nie miał z czego oddać. Wtedy Pan „darował” mu „dług”. Lecz kiedy ów sługa spotkał swego współsługę, który był mu winien około sto złotych, nie chciał mu darować długu i wrzucił go do więzienia na taki czas, aż mu odda ów dług. Potem zawołał król swego dłużnika do siebie i „wydał go katom, żeby mu oddał cały dług. Tak i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli każdy nie odpuści z serca bratu swemu”. Mat. 18,23–35.

Myśl o odpowiedzialności dłużnika w stosunku do swego gnębiiciela – dopóki tenże nie spłaci tego wszystkiego, co był winien swemu Panu – ma powiązanie z tym słowem; gdyż „używanie tego słowa zawiera myśl w sobie, że dłużnik to ktoś, kto musi odpokutować (zapłacić) za swój dług”. „Grzech (w jęz. greckim) jest nazywany »opheilema« gdyż obejmuje odpokutowanie i zapłacenie za grzech, jako pewien rodzaj długu, który ma być uregulowany przez karę i zadośćuczynienie”.

Uważny czytelnik zastanawiający się nad tą pozycją Pisma Św. może poznać, iż w tych słowach z Gal. 5,3 – „że powinien cały zakon wypełniać” – jest zawarte o wiele więcej, aniżeli to, że jest zobowiązany poznać wymagania przedeń położonego zakonu i czynić co najlepsze w celu wypełniania go. To wszystko wskazuje, że jest on nie tylko zobowiązany uznać wiążące rozszczenia Zakonu Bożego, lecz rzeczywiście powinien wykonać wszystkie wymagania nałożone przez ten Zakon. A przez to dalej jest nam wyjaśnione, że on osobiście zawsze i wiecznie musi być wobec niego „dłużnikiem” – „winnym”, gdyż absolutnie nie posiada nic, czym mógłby zapłacić, a także sam w sobie nie posiada żadnych możliwości do zdobycia czegoś, czym mógłby wyrównać ów dług.

To zadłużenie nie leży tylko w obowiązku wypełnienia od zaraz tego zakonu; ono dotyczy także obowiązku zadośćuczynienia za wszystko, co zaszło w przeszłości – za wszystkie nagromadzenia (grzechów) przeszłości aż do terażniejszości.

Stosownie do tego, każdy człowiek sam z siebie jest po wieczne czasy winny w stosunku do wszystkiego, co w sobie zawiera myśl z Galacjan 5,3 i z tekstów pokrewnych, które tu były cytowane; „gdyż wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały, którą mają mieć przed Bogiem”. Jeśli ktoś jest obrzezany, aby w ten sposób być uratowanym, a przy tym dąży przez uczynki samo-sprawiedliwości do zbawienia, przyjmuje przez to na siebie obowiązek całkowitego spłacenia swego długu Zakonowi Bożemu od początku swego życia aż do swego końca. Przez to przyjmuje także na siebie obowiązek zadośćuczynienia wszelkim winom, które są związane z jego przestępstwami i nagromadzeniem się grzechu.

To jest to, co oznacza „że on powinien wypełnić cały zakon”. To jest to, co jest powiedziane w następujących słowach: „A oświadczam raz jeszcze każdemu człowiekowi, który daje się obrzezać, że powinien cały zakon wypełnić.” W tym sensie on jest nie tylko „winnym”, lecz przez tę transakcję dobrowolnie przyjmuje na siebie uiszczenie tego wszystkiego, co wymaga spłacenie owego długu.

Jest prawdą, że każdy człowiek na świecie już sam z siebie jest swego rodzaju dłużnikiem. Jest też prawdą, że każdy człowiek, który dzisiaj dąży do usprawiedliwienia przez swoje własne uczynki, czy to przez zachowanie dziesięciu przykazań, czy też przez coś innego, co nakazał Pan, przyjmuje na siebie wszystko, co jest włączone do tego obowiązku, włącznie z uiszczeniem długu. Jednak on nie potrafi spłacić tego długu. Nie posiada nawet iskierek możliwości, aby sam z siebie zapłacić ten dług. Zostaje przez to przygnieciony i zagubiony.

Lecz chwała niech będzie Bogu, iż każdy kto posiada sprawiedliwość Bożą, która przychodzi przez wiarę Jezusa Chrystusa, każdy kto polega na Jezusie i na tym, co Jezus uczynił, chociaż jest dłużnikiem, jak każdy inny człowiek, ma w Chrystusie ogromne bogactwa, którymi może zapłacić wszelkie długi. Całą winę, każde przestępstwo każdej duszy, spłacił Chrystus przez poniesienie kary i ofiary. A sprawiedliwość Bożą, którą przyniósł Jezus, jest pełną sprawiedliwością, daną człowiekowi, aby mógł zapłacić wszystkie żądania, których domaga się zakon w życiu człowieka wierzącego w Jezusa.

Dzięki niech będą Bogu za Jego niewypowiedziany Dar niewyczerpalnego bogactwa Chrystusowego. O wiercie temu! O przyjmujcie go! Biedni, utrudzeni, zgubieni „dłużnicy”, kupcie ode mnie złota w ogniu doświadczonego, abyście byli bogaci; nabądźcie białą szatę, abyście byli ubrani; Naprawdę przyjdź, kup ... bez pieniędzy, za darmo!

*Review and Herald, 21.08.19 r.*

# LIST DO GALACJAN 5,16–18

Alonzo T. Jones

„A to mówię: Duchem postępujcie, a pożądliwości ciała nie wykonywajcie. Albowiem ciało pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciwko ciału; a te rzeczy są sobie przeciwne, abyście nie to, co chcecie czynili. Lecz jeśli duchem bywacie prowadzeni, nie jesteście pod zakonem” (według BG.)

„Jeżeli nie jesteście prowadzeni duchem, nie jesteście pod zakonem”, „bo ci, których Duch Boży prowadzi są dziećmi Bożymi”. Dzieci Boże mają usposobienie Ducha, usposobienie Chrystusa; i w ten sposób tym usposobieniem służą zakonowi Bożemu. Ten wypełnia odpowiednio Zakon, kto jest przez Ducha prowadzony, a przez usposobienie Chrystusa ma zakon. Gdyż przez tego Ducha zostaje wlana do serca miłość Boża, która sama w sobie jest wypełnieniem zakonu w każdym, który ją posiadał.

Z drugiej zaś strony, kto jest kierowany przez ciało, przez co posiada usposobienie cielesne, czyni uczynki ciała i w ten sposób służy zakonowi grzechu.

Obie te drogi, droga Ducha i droga ciała, leżą zawsze jawnie przed każdym człowiekiem. Jak tylko przewagę ma ciało, „sprzeciwia się ono Duchowi”, a gdy tylko przewagę ma Duch, sprzeciwia się ciału. Kto jest kierowany przez ciało, nie może czynić dobra, które chętnie chciałby czynić. On służy zakonowi grzechu i w ten sposób jest pod zakonem. Lecz kto jest prowadzony Duchem, „ten nie jest pod zakonem”.

Każdy człowiek ma zawsze wolność wyboru, która droga ma być jego drogą – czy droga Ducha, czy droga ciała. „Jeśli bowiem według ciała żyjecie, umrzecie; ale jeśli Duchem sprawy ciała umartwiacie, żyć będziecie.” Rzym. 8,13.

Zwróć uwagę, że w tym tekście do Galacjan, który teraz rozważamy i w tekstach pokrewnych z listu do Rzymian i Kolosan, jest mówione i stale przedstawiane, że ciało ze swą prawdziwą zmysłową, grzeszną naturą jest nadal u tego, kto posiada Ducha Bożego i że to ciało walczy przeciwko Duchowi.

To oznacza, że chociaż człowiek jest nawrócony, a przez to znajduje się pod mocą Ducha Bożego, nie jest uwolniony od ciała, które aktualnie oddzielone jest od jego skłonności i wymagań, i że nigdy więcej nie będzie kuszony od ciała i nie będzie prowadził walki przeciwko ciału. Nie; to same zdegenerowane, grzeszne ciało z jego skłonnościami i pożądlivościami nadal istnieje. Jednak człowiek [znajdujący się pod mocą Ducha Bożego] nie jest więcej poddany temu ciału. On jest wolny od zależności ciała, wraz z jego skłonnościami i pożądlivościami i od teraz poddany jest Duchowi. Ten człowiek jest poddany pewnej mocy, która przewycięża to ciało, jakie ono jest, i wraz z jego wszystkimi schorzeniami i żądzami, podbija go, krzyżuje i trzyma pod kontrolą. Dlatego jest napisane: „umartwiajcie przez Ducha sprawy ciała.” „Umartwiajcie tedy to, co w waszych członkach jest ziemskiego; wszeteczeństwo, nieczystość, namiętność, złą pożądlivość i chciwość, która jest bałwochwalstwem.” Kol. 3,5. Zwróć uwagę, że te wszystkie rzeczy istnieją w ciele, tam żyją i będą mieć wpływ, o ile ciało będzie odgrywało wiodącą rolę. Lecz kiedy to ciało będzie uzależnione od mocy Bożej, która jest przyniesiona przez Ducha, wtedy te wszystkie rzeczy będą wyrwane z korzeniami, a przez to jest uniemożliwione ich pojawienie się w życiu.

Ten kontrast pomiędzy rządami ciała a rządami Ducha, jest wyraźnie pokazany w liście do Rzym. 7,14–24 i 1 Kor. 9,26–27. W 7 rozdziale listu do Rzymian jest pokazany człowiek, który żyje pod panowaniem ciała – cieleśnie zaprzędany grzechowi – który tęskni za czynieniem dobra i chce dobrze czynić, lecz niestety jest poddany mocy ciała, która mu nie pozwala czynić dobro, a które tak chętnie chciałby czynić. „Nie czynię bowiem dobra, które chcę, lecz zło, którego nie chcę.” „W taki sposób odnajduję w sobie to

prawo: gdy chcę czynić dobro, zło mi się narzuca. Bo wedle człowieka wewnętrznego mam upodobanie ... lecz w członkach swoich spostrzegam inne prawo, które stacza walkę z prawem mego rozumu, i które oddaje mnie w niewolę prawa grzechu, które panuje w członkach moich. Nieszczęsny ja człowiek! Któż mnie wyzwoli z tego ciała śmierci?" To jest opis tego człowieka, który jest poddany ciału, pod „prawo grzechu”, które znajduje się w członkach. A kiedy on wyłamie się z pod mocy ciała i będzie czynił dobrze, to jednak ta moc sprowadza go z powrotem do niewoli, trzymając go mocno pod panowaniem ciała, pod to prawo grzechu, które znajduje się w jego członkach.

Jednak jest wyzwolenie z tej mocy. Dlatego, gdy on wydaje z siebie ten okrzyk: „Nędzny ja człowiek! Któż mnie wybawi z tego ciała śmierci?“, natychmiast jest podana odpowiedź: „Bogu niech będą dzięki przez Jezusa Chrystusa Pana naszego!” Tu jest ta droga uwolnienia, gdyż jedynie Chrystus jest Wyswobodzicielem.

Lecz teraz ten człowiek, mimo iż jest wyzwolony, nie jest uwolniony od WALKI. On nie będzie przemieniony w taki stan, w którym nie będzie musiał podejmować walki z ciałem. Ta walka musi być nadal prowadzona, a to nie będzie walka pozorna. To nie jest walka z widmem. Oto człowiek z 1 Listu do Koryntian 9,26–27: „Ja tedy tak biegnę, nie jakby na oślepa.” Z kim walczy? Kogo bije? Czytaj: „Ale umartwiam swe ciało i podbijam je w niewolę, abym przypadkiem będąc zwiastunem dla innych, sam nie był odrzucony.”

W taki sposób chrześcijanin walczy, podbijając swoje ciało z jego żądzami i zachciankami. Ciało musi zostać przez chrześcijanina skarcone i ujarzmione przez tą nową moc Ducha Bożego, którego teraz stał się poddanym, od czasu kiedy został wyzwolony spod mocy ciała i prawa grzechu.

To jest jeszcze dobitniej wyrażone przez dokładne tłumaczenie greckiego słowa „karcenie” z 1 Kor. 9,27: „Ale karzę ciało moje...” Ono oznacza literalnie: „Trafic między oczy, aż twarz jest czarna i sina od bicia.” Według tłumaczenia Conybeare i Howsona – (wolny przekład z angielskiego): „Nie walczę jak pięściarz, który

uderza w powietrze, lecz uderzam w moje ciało, aż ono jest czarne i sine, i podbijam go w niewolę.”

W ten sposób 7 rozdział listu do Rzymian pokazuje człowieka poddanego mocy ciała i prawa grzechu, które jest w członkach, a tęskniącego za wyzwoleniem. Dziewiąty rozdział 1 listu do Koryntian pokazuje ciało poddane człowiekowi przez nową moc Ducha Bożego. W siódmym rozdziale listu do Rzymian panuje ciało, a człowiek jest poddanym. W 9 rozdziale 1 listu do Koryntian panuje człowiek, a ciało jest poddane.

Ta błogosławiona przemiana dokonuje się przy nawróceniu. Przez nawrócenie, człowiek wchodzi w posiadanie mocy Bożej i zostaje doprowadzony pod panowanie Ducha Bożego, tak, że przez tą moc staje się władcą nad ciałem razem z jego wszystkimi zachciankami, a przez Ducha krzyżuje to ciało z jego zachciankami, „bojując on dobry bój wiary”.

Ludzie nie zostają wyzwoleni przez to, że zostają całkowicie uwolnieni od ciała, lecz przez przyjęcie mocy, która przewyższa złe skłonności i zachcianki ciała, i nad nimi panuje. Ludzie nie mogą wytworzyć charakter (tego nie mogą faktycznie uczynić) przez to, że będą przeniesieni w jakąś sferę, w której nie będzie pokus, lecz przez przyjęcie mocy, aby dokładnie na tym polu pokus, na którym się znajdują, zwyciężyć każdą pokusę.

Gdyby ludzie mieli zostać uratowani przez to, że literalnie mieliby zostać uwolnieni od ciała takiego, jakim ono jest, wówczas Jezus nigdy nie musiałby przyjść na tę ziemię! O ile ludzie mieliby zostać uratowani przez to, że zostaliby przeniesieni do jakiejś sfery, w której nie byłoby żadnych pokus, wtedy Jezus nigdy nie musiałby przyjść na tę ziemię. W taki sposób ludzie nigdy nie osiągną właściwego charakteru. Zamiast wysiłków człowieka w celu uratowania się przez całkowite uwolnienie od ciała, w którym akurat przebywa, przyszedł z tego powodu na ziemię Jezus, sam przyjął na siebie TO CIAŁO, w którym są ludzie i sprzeciwił się temu ciału, TAKIM JAKIM ONO JEST z jego wszystkimi skłonnościami i pożądaniami. Przez Boską moc, którą sobie przyswoił przez



wiarę, „potępił grzech w ciele”, równocześnie przez to przyniósł całej ludzkości tę Boską wiarę, która przynosi człowiekowi Boską moc, aby go wyratować od mocy ciała i prawa grzechu, w której się akurat znalazł, i aby mu zapewnić i dać panowanie nad ciałem, takim jakie ono jest.

Zamiast usiłowań ratowania ludzi na drodze przeniesienia ich do sfery, w której nie ma żadnych pokus, a w której byliby bezsilni i bez charakteru, przyszedł Jezus do ludzkości, bezpośrednio tam gdzie jest człowiek, do samego centrum wszelkich jego pokus. Jezus przyszedł dokładnie w tym ciele, które także posiadał człowiek. I w tym ciele sprzeciwił się wszelkim pokusom, które były znane temu ciału, przezwyciężając pojedynczo każdą z nich. Przez to „przezwyciężenie” przyniósł każdej duszy w tym świecie zwycięstwo. Błogosławione niech będzie Jego Imię!

Każda dusza, która przyjmie i będzie pielęgnować „wiarę Jezusa”, może w całej pełni osiąść to zwycięstwo. Gdyż „wiara nasza jest zwycięstwem, która zwyciężyło świat”!

*Review and Herald, 18.09.19 r.*

# LIST DO GALACJAN 5,22–26

Alonzo T. Jones

„Owoce zaś Ducha są: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, wstrzemięźliwość. Przeciwno takim nie ma zakonu. A ci, którzy należą do Chrystusa Jezusa ukrzyżowali ciało swoje wraz z namiętnościami i żądzami. Jeśli według Ducha żyjemy, według Ducha też postępujemy. Nie bądźmy chciwi próżnej chwały, jedni drugich drażniąc, jedni drugim zazdroszcząc.”

Poprzednio widzieliśmy co nieco z podstawowego zła i obłudy uczynków ciała. Lecz dzięki Bogu istnieje także lepszy obraz.

Duch Boży, który jest dany w całej pełni każdemu wierzącemu, walczy przeciwko ciału tak, że ciało u tego, który jest kierowany Duchem Bożym nie może czynić tych rzeczy, które by chętnie czynić chciało. W tym człowieku rządzi Duch Boży i dokonuje w życiu to, że pojawiają się widoczne „owoce Ducha” w miejsce „uczynków ciała”.

Prawdą jest, „że ci, którzy to czynią”, co umieszczone jest na liście uczynków ciała, „nie odziedziczą królestwa Bożego”. Jednak Pan Bóg przez dar Ducha Św. i łaskę Chrystusową poczynił wszelkie starania, aby każda dusza, mimo wszelkich namiętności, pożądliwości, chciwości i skłonności ciała, mogła „odziedziczyć królestwo Boże”.

W Chrystusie zostanie ta walka w każdym przypadku wygrana i będzie to zupełne zwycięstwo. Sam Chrystus przyszedł w ciele – w tym samym ciele i krwi – które posiadają ci, których przyszedł wykupić. On był im podobny we wszystkim; On był we wszystkich rzeczach tak samo kuszony jak my. Jeżeli by nie był w którejkolwiek rzeczy taki sam jak my, to nie mógłby być tak samo kuszony jak my.

On „przyszedł, zetknąwszy się z uczuciami naszej słabości”, gdyż był „kuszony we wszystkich rzeczach tak samo jak my”. A gdy był kuszony, odczuwał pożądlivości i skłonności ciała dokładnie tak samo, jak my je odczuwamy, gdy jesteśmy kuszeni.

Gdyż „każdy bywa kuszony przez własne pożądlivości, (pragnienia i skłonności swego własnego ciała), które go pociągają i nęcą”. Jakub 1,14. Tego wszystkiego doświadczył Jezus nie zgrzeszywszy, gdyż być kuszonym nie oznacza grzeszyć! Tylko, „kiedy pożądlivości dają tego wyraz, kiedy zachcianka jest pielęgowana, kiedy skłonność jest zaaprobowana, tylko wtedy „wywołują one grzech”. Jezus nigdy, nawet w myślach nie pielęgnował zachcianki, czy też przyzwalał na jakąkolwiek skłonność ciała. W ten sposób w ciele, w takim samym jak nasze, był kuszony tak samo jak my, a jednak nie dopuścił się nawet cienia grzechu.

W ten sposób przez Boską moc, którą otrzymał przez wiarę w Boga, Chrystus w naszym ciele pokonał zupełnie każdą skłonność tego ciała i wyrwał każdą zachciankę razem z jej korzeniami. W ten sposób „potępił grzech w ciele”. A przez to, że to uczynił, udostępnił zupełne zwycięstwo i Boską moc dla każdej duszy na ziemi. To wszystko uczynił, „aby sprawiedliwość zakonu została w nas wypełniona, którzy nie według ciała chodzimy, ale według Ducha”. Rzym. 8,4 BG.

To zwycięstwo w całej jego pełni, jest dostępne w Jezusie Chrystusie dla każdej duszy. Ono jest osiągalne przez wiarę w Jezusie. Dokonuje się i będzie też osiągnięte przez „wiarę Jezusa”, który doprowadzi ją do doskonałości i udziela jej każdemu, kto w Niego wierzy. Gdyż „wiara nasza jest zwycięstwem, które zwyciężyło świat”.

„On usunął ... w swoim ciele zakon przykazań i przepisów, które oddzielały człowieka od Boga. (patrz Efez. 2,15 – różne tłumaczenia). Aby to uczynić, przyjął na siebie ciało, a musiał przyjąć to ciało, w którym istniała owa nieprzyjaźń. W tym swoim ciele usunął ową nieprzyjaźń, „aby czyniąc pokój, stworzyć w sobie

samym” to jest z Boga i z „odstręzonego” człowieka, „jednego nowego człowieka”.

„On w swoim ciele usunął nieprzyjaźń”, aby „oboje pojednać” – Żydów i pogan, całą ludzkość, która jest poddana tej nieprzyjaźni – „z Bogiem w jednym ciele przez krzyż, zgładziwszy nieprzyjaźń przezeń”. (patrz Efez. 2,16 – różne tłumaczenia). Ta nieprzyjaźń była w Nim samym, a to przez to, że „była w Jego ciele”. I tam, „w Jego ciele” zgładził ją i usunął ją. A mógł to tylko uczynić przez to, że ona faktycznie „była w Jego ciele”.

W taki sposób Jezus przyjął na siebie przekleństwo w całej jego pełni, dokładnie takie przekleństwo, jakie runęło na ludzkość. To uczynił przez to, że został „dla nas uczyniony przekleństwem”. (patrz Gal. 3,13). Lecz to „przekleństwo nie przychodzi bez powodu”, tak, jak On też nie przyszedł bez powodu. Powodem przekleństwa jest grzech. On stał się przekleństwem dla nas z powodu naszych grzechów. I żeby się sprzeciwić temu przekleństwu – takiemu, jakie na nas spoczywa – musiał Jezus podjąć walkę przeciwko takiemu grzechowi, jaki jest w nas. Stosownie do tego, Pan Bóg „uczynił Tego, który grzechu nie znał, dla nas grzechem”, po to, „abyśmy w Nim zyskali usprawiedliwienie od Boga” 2 Kor. 5,21.

Chociaż całkowicie naraził siebie na te same ogromne dolegliwości całej ludzkości – we wszystkich rzeczach był taki sam jak my, a przez to „we wszystkich rzeczach był tak samo kuszony, jak my” – nie dał posłuchu ani jednej jedynej skłonności czy pożądanłości ciała, ani nawet w myślach nie dał najmniejszego uznania temu ciału. Każda pokusa została skutecznie wyrwana razem z korzeniami przez moc Bożą, którą przez Boską wiarę przyniósł ludzkości.

„Skoro zaś dzieci mają udział we krwi i w ciele, więc On również miał w nich udział, aby przez śmierć zniszczyć tego, który miał władzę nad śmiercią, to jest diabła. I aby wyzwolić wszystkich tych, którzy z powodu lęku przed śmiercią, przez całe życie byli w niewoli. Bo przecież ujmuje się On nie za aniołami, lecz ujmuje się za potomstwem Abrahama. Dlatego, musiał we wszystkim

upodobnić się do braci, aby mógł zostać miłosiernym i wiernym arcykapłanem przed Bogiem dla przebłagania Go za grzechy ludu. A że sam przeszedł przez cierpienie i próby, może dopomóc tym, którzy przez próby przechodzą.” Hebr. 2,14–18.

A to zwycięstwo, które Chrystus odniósł w ludzkim ciele, jest przynoszone przez Ducha Świętego, dla ratowania każdej jednej istoty w ludzkim ciele, która dziś wierzy Jezusowi, gdyż przez Ducha Świętego przychodzi do wierzącego obecność Chrystusa. Jego nieustannym pragnieniem jest „by sprawił według bogactwa chwały swojej, żebyście byli przez Ducha jego mocą utwierdzeni w wewnętrznym człowieku. Żeby Chrystus przez wiarę zamieszkał w sercach waszych, a wy, wkorzeni i ugruntowani w miłości, zdołali pojąć ze wszystkimi świętymi, jaka jest szerokość i długość, i wysokość, i głębokość, i mogli poznać miłość Chrystusową, która przewyższa wszelkie poznanie, abyście zostali napełnieni całkowicie pełnią Bożą”. Efez. 3,16–19.

W taki sposób uwolnienie od winy grzechu i od mocy grzechu, które triumfująco podniosło wierzącego przez moc Ducha Bożego ponad wszystkie pożądlivości i skłonności jego grzesznego ciała, dzisiaj wyjednuje się przez osobistą obecność Jezusa Chrystusa W LUDZKIM CIELE u wierzącego, a dzieje się to dokładnie tak samo, jak przed tysiąc osiemset siedemdziesięciu laty, gdzie przez osobistą obecność Jezusa Chrystusa w ludzkim ciele (tu na ziemi) zostało to dokonane!

Chrystus jest zawsze ten sam – „ten sam wczoraj, dziś i na wieki”. Ewangelia Chrystusa jest zawsze ta sama – ta sama wczoraj, dziś i we wieczności. Ewangelia Chrystusa jest dziś ta sama, jaka była przed tysiąc osiemset siedemdziesięciu laty. Wówczas stwierdzono: „Bóg jest objawiony w ciele”, a dzisiaj jest tak samo. „Bóg jest objawiony” w tym samym ciele, ciele grzesznego człowieka, ludzkim ciele, dokładnie takim, jaką jest ludzka natura.

Tą Ewangelią jest: „Chrystus w was, ona nadzieja wspaniałości”; Chrystus w was, w takich, jakimi jesteście, grzeszni, grzeszący i co tylko, gdyż On sam oddał się za nasze grzechy i naszą grzeszność.

A was – akurat takimi jakimi jesteście – Chrystus odkupił i Pan Bóg was „przyjął” w Nim. Pan Bóg was przyjął takimi, jakimi jesteście, a Ewangelia „Chrystus w was, ona nadzieja wspaniałości”, doprowadza was pod panowanie łaski Bożej i czyni was przez Ducha Bożego tak poddanymi mocy Chrystusowej i mocy Bożej, że zamiast „uczynków” ciała”, będą w was widoczne „owoce Ducha”!

A owocami Ducha są:

**MIŁOŚĆ** – ta miłość, która przez Ducha Bożego jest wlana w serca. I tam zamiast nienawiści czy czegoś podobnego – nawet w myślach – nie może was żaden człowiek pobudzić do czegoś innego, jak tylko do miłowania go. Gdyż ta miłość, która jest miłością Bożą, ta jest „dziś, wczoraj i po wieczne czasy zawsze ta sama”. Ona nie miłuje, żądając zapłaty, lecz z czystej woli miłości. Ona miłuje, bo po prostu jest miłością, a że jest tylko tym, nie może inaczej czynić.

**RADOŚĆ** – jest „płomiennym szczęściem, które wytryska z obecnego czy oczekiwanego dobra”. Jednak w tym wypadku wyłączona jest alternatywa „czy”, gdyż ta radość jest płomiennym szczęściem, które wytryska z obecnego i oczekiwanego dobra, gdyż jej źródło jest Boskiej natury. Stosownie do tego, ma ona trwałość wieczną i można spodziewać się jej zawsze. Dlatego jest „radosnym zadowoleniem”.

**POKÓJ** – doskonały, zupełny pokój, który panuje w sercu. „Pokój Boży przewyższający wszelki rozum”, który „strzeże serca i duszy” tego, który go posiada.

**CIERPLIWOŚĆ, UPRZEJMOŚĆ, DOBROĆ, WIARA** – ta wiara (gr. πίστη – pisti) jest „mocnym przekonaniem, które jest ugruntowane na zaufaniu. NIE na wiedzy (to wiara „serca”, nie „głowy”; to wiara Chrystusa, a nie wyznania); jest to mocne zaufanie chronione przez przekonanie, mimo narzucających się pozornych, niedających się pogodzić, sprzeczności”.

**ŁAGODNOŚĆ, WSTRZEMIEŹLIWOŚĆ** – wstrzemięźliwość oznacza samokontrolę. W ten sposób Duch Boży uwalnia człowieka

od popadnięcia pod jarzmo namiętności, żądzy i przyzwyczajień, a czyni go wolnym człowiekiem – panem siebie.

„Przeciwko takim nie ma zakonu”. Zakon Boży nie jest przeciwko niczemu innemu, jak tylko przeciwko grzechowi. W życiu ludzkim zakon Boży jest przeciwko wszystkiemu, co nie jest owocem Ducha Bożego. Dlatego jest rzeczą niezawodną, że wszystko w życiu ludzkim, co nie jest owocem Ducha Bożego, jest grzechem. Innymi słowy mówiąc, to jest tylko tą wieczną prawdą, która mówi, że: „co nie jest z wiary, jest grzechem”.

Dlatego, „jeśli według Ducha żyjemy, według Ducha też postępujemy”. A dlatego, że żyjemy według Ducha i według Ducha postępujemy, „nie pozwalamy” – naprawdę nie powinniśmy, ba, my nie możemy „domagać się chwały jedni od drugich i jedni drugim zazdrościć”.

*Review and Herald, 2.10.1900 r.*

# CHRZEŚCIJAŃSKA DOSKONAŁOŚĆ

Kazanie Alonzo T. Jonesa

„Bądźcie wy tedy doskonałymi”. Pieśń „Zupełnie zbawieni”, która teraz była śpiewana, jest wystarczającą podstawą dla słowa „tedy”. „Bądźcie wy tedy doskonałymi.” Mat. 5,48. Wiecie dobrze, że to Słowo Boże tak brzmi. Wiecie, że jesteście zachęcani, aby się „...mieć ku doskonałości”. Hebr. 6,1 BG – patrz także inne tłumaczenia. Wiecie, że ta Ewangelia, akurat ta Ewangelia, którą wy i ja głosicie, jest tutaj po to, „...abyśmy wystawili każdego człowieka doskonałym w Chrystusie Jezusie”. Kol. 1,28 BG. W tej sytuacji nie możemy zaprzeczyć, iż doskonałość nie jest od nas wymagana. Ty musisz jej sam od siebie wymagać. Ja muszę jej sam od siebie wymagać. Mnie nie wolno niczego w sobie ani na sobie akceptować, co nie harmonizuje zupełnie z miarą doskonałości, którą ustanowił Pan Bóg. Cóż może nas bardziej od niej powstrzymywać, jak myśl, że nie jest od nas wymagana?! Powtarzam jeszcze raz, co może was i mnie bardziej powstrzymywać od dążenia do doskonałości, jak wmawianie nam, że nie wymaga się od nas, abyśmy byli doskonałymi?!

O ile ustaliliśmy, że Słowo Boże mówi, iż ja i ty mamy być doskonałymi, to jedyną rzeczą, którą ja i ty mamy rozważać, jest zastanowienie się nad tym, jaka droga do niej prowadzi. To jest wszystko. Pozwólmy sobie powiedzieć, że ta doskonałość, jest niczym nie pomniejszoną doskonałością Bożą, którą sam Bóg ustanowił, a ona jest od was i ode mnie wymagana; także wy i ja i nic w nas, czy też cokolwiek, co dotyczy naszych czynów, nie śmie być nawet o włos oddalone od doskonałości, którą On zdecydowanie nakreślił. Gdy to będzie w każdym z nas zdecydowanie ustalone i to na wieczne



czasy, wtedy pytajcie się tylko o drogę w tej sprawie, a rzecz ta się dokona.

Zatem, jaki jest jej standard? Jaką miarę ustalił Pan Bóg? „Bądźcie wy tedy doskonałymi, jako i Ojciec wasz, który jest w niebieszech, doskonały jest” (BG.) Jedyną miarą jest tu doskonałość Boża. A ty i ja, my, musimy oko w oko, dokładnie mierzyć i porównywać się z nią, stale wymagając od siebie, żeby w nas okazała się taka doskonałość, jaką Pan Bóg dał. Nie wolno nam pozwolić sobie na najmniejsze odchyłki od tej doskonałości, przez które chcielibyśmy się usprawiedliwić.

Jest rzeczą oczywistą, że my nie możemy osiągnąć doskonałej wszechmocy, którą posiada Bóg, ani Jego wszechwiedzy. Pan Bóg jest charakterem i właśnie doskonałość Jego charakteru została przez Niego dla mnie i dla was ustalona; my mamy ją osiągnąć, mamy jej od siebie wymagać i jedynie ją mamy w sobie uznawać. O ile jest to Boża własna doskonałość, którą ja i wy mamy posiadać i którą jedynie w nas będziemy chcieli uznać, a której miary będziemy się chcieli stale trzymać, wtedy od razu stwierdzimy, że dlatego jest to dla mnie i dla was tak ważne, ponieważ stale znajdujemy się w obliczu sądu Bożego. Tam, na tym sądzie, każdy z nas będzie musiał się okazać, bez względu na to, czy jest sprawiedliwy czy nie. Wobec tego, dlaczego nie mielibyśmy tam stanąć jako sprawiedliwi? Jest rzeczą pewną, że ja i wy musimy okazać się przed sądową stolicą Chrystusową i tam każdy z nas będzie mierzony według tej Bożej miary. Pan Bóg „wyzaczył dzień, w którym będzie sprawiedliwie sądził cały świat przez człowieka, którego do tego przeznaczył, zapewniając o tym wszystkich przez wskrzeszenie go z martwych.”. Dzieje Ap. 17,31 UBG.

Zmartwychwstanie Chrystusa jest Bożym dowodem dla świata, że każdy człowiek zostanie postawiony przed sądową stolicą Chrystusową. To jest postanowione, a ja i wy oczekujemy tego. My głosimy to i wierzymy w to. Wobec tego, dlaczego nie okazujemy się tam i nie pozostajemy tam zawsze? Dlaczego czekamy? Ci, którzy czekają i zwlekają, nie będą się mogli tam ostać. Bezbożni

nie ostoją się na sądzie. Lecz ci, którzy sami stawiają się przed oblicze sądu Bożego i spojrzą w oczy tej miarze sądowej i tam stale w słowach i w czynach przymierzać się będą do niej, są w każdym momencie przygotowani na sąd. Przygotowani na co? Oni są w sądzie; oni stoją w jego wnętrzu; oni przeglądają się w nim i oni obnażają się przed sądem z tego wszystkiego, co z sobą przynieśli; oni stoją tam i czekają, aby móc przetrwać. Tylko ten, kto to czyni, może czuć się bezpieczny. Wielkie błogosławieństwo jest zawarte w [dobrowolnym] przyjsciu do sądu i okazaniu się przed nim, gdyż tam jest przewidziana nagroda dla człowieka okazującego się przed stolicą sądową. W tej sytuacji, czego można obawiać się stojąc tam? Niczego! A gdzie wszelka bojaźń jest „precz wyrzucona”, co tam może pozostać? Doskonała miłość. Lecz doskonała miłość, może tylko przyjść przez nasze spotkanie się z tą doskonałą miarą sądową w Sądzie i może tylko wtedy być zachowana, gdy tam pozostaniemy.

Kiedy to zostanie ustalone, pytajmy się o dalszą drogę – po prostu o drogę; to jest wszystko. Kiedy to jest ustalone, wiadomo, że nie moja miara się liczy. Pamiętaj o tym! „Bądźcie wy tedy doskonałymi, jako Ojciec wasz, który jest w niebiesiech, doskonały jest.” Jego doskonałość jest jedyną miarą. Czyje pomiary i czyja ocena standardu jedynie się liczy? Nie moja. Ja nie mogę zmierzyć doskonałości Bożej. Przypominacie sobie ten wiersz, być może akurat przyszedł wam na myśl: „Widziałem koniec wszelkiej doskonałości, ale twoje przykazania jest bezkresne” Psalm 119,96, UBG.

Żaden ograniczony umysł nie może zmierzyć doskonałości Bożej. Zatem jesteśmy już tak daleko, że rozumiemy, iż powinniśmy być doskonałymi; nasza doskonałość ma być taką, jak Boża doskonałość i odpowiednią do Jego własnej oceny, Jego własnej doskonałości. Przez to zostały mnie i wam odebrane wszelkie zamiary i ich wykonanie, i wszystko, co jest z tym powiązane do [osiągnięcia doskonałości]. Gdyż, o ile nie mogę zmierzyć tej miary, to jak mogę ją osiągnąć, nawet gdybym był zdolny tego dokonać? Przez

to uświadamiacie sobie jasno, że wykonanie tego przerasta nasze możliwości.

To już zostało powiedziane przed zamierzczłymi czasy. „Doprawdy, wiem, że tak jest. Lecz jak człowiek miałby być usprawiedliwiony przed Bogiem? Jeśli chodzi o siłę, oto jest potężny, a jeśli chodzi o sąd, któż mnie przed nim przyprowadzi?” Job 9,2.19 UBG.

A nawet gdyby się pojawił jakiś świadek, to co się stanie? „Jeśli się usprawiedliwię, moje usta mnie potępią.” Oczywiście mogę ku memu własnemu zadowoleniu mierzyć i wyważać swój stan. Lecz kiedy moja, ustalona przeze mnie miara zostanie porównana z Bożym osądem, wówczas moja ocena będzie tak niedoważona, tak niewystarczająca, że mnie doszczętnie potępi. W mojej ocenie nie ma żadnej podwaliny do usprawiedliwienia. „Jeśli powiem, że jestem doskonały, to one wykażą, że jestem przewrotny” Job 9,20 UBG

„Choćbym był doskonały, przecież nie znałbym swojej duszy; gardziłbym swoim życiem” Job 9,21 UBG. Moja własna miara doskonałości przychodząc przed oblicze Jego miary i widziana w Jego świetle, jest tak nędzna i niedostateczna, że sam pogardzę swoim życiem. „Choćbym się umył wodą ze śniegu i oczyścił mydłem swoje ręce; Ty i tak zanurzysz mnie w dole i moje szaty będą się mną brzydzić.” Job 9,30–31 UBG.

Dokładnie na tyle możemy przybliżyć się do tego wzorca, o ile w ogóle możemy go osiągnąć. Wobec tego odrzucmy na zawsze wszelkie myśli, że doskonałość jest czymś, co my możemy sobie wypracować. Doskonałość jest czymś, co mamy osiągnąć i nic poza tym. Pan Bóg tego od nas oczekuje i On poczynił wszelkie przygotowania w tym kierunku. Po to zostaliśmy stworzeni. Jedyнным celem naszej egzystencji jest właśnie bycie doskonałymi – doskonałością Bożą. Pamiętaj o tym, że powinniśmy posiadać Jego doskonały charakter. Standard Jego charakteru powinna być naszą miarą. Zaiste, osobiście Jego charakter powinien być naszym charakterem. On nie powinien być tylko podobny do niego; dosłownie

Jego charakter ma być naszym charakterem. Tylko to jest chrześcijańską doskonałością!

To wszystko, co musimy osiąść, jest opisane w trzech tekstach. Pierwszy jest zapisany w liście do Efez. 1r. Rozpoczynamy od 3 wiersza, aby właściwie zrozumieć sens zawarty w 4 wierszu: „Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który nas ubłogosławił wszelkim błogosławieństwem duchownym w niebieskich rzeczach w Chrystusie. Jako nas wybrał w nim przed założeniem świata, abyśmy byli świętymi i nienaganionymi przed oblicznością Jego;” (Teraz zwróć uwagę, po co On nas wybrał; to jest ten cel, dla którego wybrał ciebie i mnie w tej godzinie już przed założeniem świata. Zechcemy pojąć ten cel!): „abyśmy byli świętymi i nienaganionymi przed oblicznością Jego w miłości.”

To jest ta jedyna myśl, która nas dotyczy. To jest wszystko, do czego nas stworzył; to jest wszystko, dlaczego egzystujemy. Innymi słowy mówiąc: O ile tak jest, dlaczego nie mielibyśmy teraz stanąć przed Jego obliczem? Dlaczego nie mamy akurat teraz tego celu naszej egzystencji nie poznać, i nie być świętymi i nienaganionymi przed oblicznością Jego w miłości?

Następny tekst jest napisany w 1Kol. 1,19–22: „Ponieważ upodobał sobie Bóg, żeby w Nim zamieszkała cała pełnia boskości i żeby przez Niego wszystko, co jest na ziemi i na niebie, pojednało się z nim dzięki przywróceniu pokoju przez krew krzyża Jego, i was, którzy niegdyś byliście Mu obcymi i wrogo usposobionymi, a uczynki wasze złe były, teraz pojednał w Jego ziemskim ciele przez śmierć, aby WAS STAWIĆ przed obliczem swoim jako świętych i niepokalanych i nienaganych.”

Po pierwsze: On nas stworzył do tego celu. Przez grzech zostaliśmy całkowicie odsunięci od tego celu. Cały zamiar został zburzony, a On wycierpiał krzyż. Jednak Bogu upodobało się tak postąpić i tak samo upodobało się Chrystusowi, aby wypełnił się Jego pierwotny zamiar. Decydującym punktem jest to, że On nas pojednał przez krzyż, aby ten pierwotny zamiar zaistniał w nas

– ten zamiar, który był już przed założeniem świata, iż mamy być świętymi i niepokalanymi, i bez nagany przed obliczem Jego. Krew Chrystusa, pokoju pojednanie, które przez Jezusa Chrystusa zostało przyniesione światu, jest po to, aby ON uczynił nas świętymi. ON uczyni dokładnie to, co zamierzał już przed założeniem świata, a mianowicie, że CIEBIE i MNIE „wystawi świętymi i niepokalanymi i bez nagany przed obliczem swoim”.

Droga do chrześcijańskiej doskonałości jest drogą krzyża, a poza nią, nie ma żadnej innej drogi. Mam tu na myśli, że dla ciebie i mnie nie ma żadnej innej drogi. Droga, na której może nam ją przynieść, ta jedyna droga, to droga krzyża. On przyszedł do nas tą drogą i tą drogą przyniósł nam doskonałość. Stąd jedyną drogą otrzymania tej doskonałości dla mnie i dla ciebie, to droga krzyża. On zdecydował, że tego osobiście dokona; my w ogóle nie jesteśmy w stanie dotrzeć do tego, co się tyczy owego wykonania.

A teraz zwróć uwagę na zapis w Efezjan 4,1–13. Co faktycznie przez to zostało dokonane i jak doskonale i zadowolająco Jezus wypełnił ową potrzebę.

Każdemu z nas „została udzielona łaska według miary daru Chrystusa”. Zastanów się: Co uczyniła – według naszych dotychczasowych studiów – łaska daru Chrystusa? Ona „uczyniła pokój przez krew Jego krzyża” i pojednała wszystkich z Bogiem. Uczyniła to, co Jezus przewidział dla nas przed założeniem świata, to jest, „aby uczynić was w oczach swoich świętymi, niepokalanymi i bez winy”. (patrz NT.SK.) To jest w tej sprawie ta miara daru Chrystusa. Ta miara daru wypełniła ten zamiar dla wszystkich tak dalece, że uczyniła wolną tę drogę dla wszystkich. Każdemu z NAS, akurat teraz dana jest łaska według tej samej miary. To, co przyniósł do nas krzyż i co postawił w naszym zasięgu, to DAR łaski Bożej dla nas i to, co ona dokonała w nas.

Czytajmy dalej, a zobaczymy, że to wszystko samo prowadzi bezpośrednio do słowa doskonałość: „A każdemu z nas dana została łaska według miary daru Chrystusowego. Dlatego Pismo mówi: Wstąpiwszy na wysokość wiódł pojmanych więźniów i dał

dary ludziom... I tenże dał niektóre apostoły, a niektóre proroki, a drugie ewangelisty, drugie też pasterze i nauczyciele.” Dlaczego? „Aby przygotować świętych do dzieła posługiwania.” Bracia! O ile Jego dary zostały dane w tym celu, to czego się podejmujemy, jeżeli przeoczamy ten fakt i nie tęsknimy za tymi darami, nie modlimy się o nie, i nie przyjmujemy je, aby wypełnić zamiar Boży wobec nas? Czego podejmujemy się w tej sytuacji?

To, „aby przygotować świętych do dzieła posługiwania ciała Chrystusowego”, zostało dane dla pewnego celu, a mianowicie, aby doprowadzić nas do zdecydowanie jasnego i wyraźnie określonego zamiaru i to tak długo prowadzić, aż ów zamiar zostanie spełniony. Ten zamiar to, „aby przygotować świętych” i on jest dany „ABYŚMY DOSZLI WSZYSCY do jedności wiary i poznania Syna Bożego, do MĘSKIEJ DOSKONAŁOŚCI i dorośli do wymiarów PEŁNI CHRYSTUSOWEJ”.

Tak więc doskonałość to jedyny cel. Oto jedyna Boża miara: „Bądźcie doskonałymi jako wasz Ojciec niebieski doskonały jest.” My nie możemy jej zmierzyć; nie możemy jej osiągnąć, gdy stanimy przed nią. Ona jest celem naszego stworzenia; a gdy w osiągnięciu tego celu przeszkodził grzech, On ponownie umożliwił jej osiągnięcie przez krew swego krzyża i z przekonaniem daje ją do dyspozycji każdemu wierzącemu przez dar Ducha Świętego.

Teraz pytam się jeszcze raz: Dlaczegoż nie mielibyśmy stale mieć przed oczyma chrześcijańskiej doskonałości i po za nią nie uznawać niczego, co pochodzi z nas?

List ap.Judy 24 wiersz zespala w sobie dokładnie to, co było czytane i mówione: „Temu, który ma moc uchronić was od upadku i [przy przyjsciu Pana naszego Jezusa Chrystusa] postawić was bez wszelkiej skazy przed obliczem swej chwały w triumfie, Bogu jedynemu Zbawicielowi naszemu niech będzie cześć i chwała, moc i panowanie na wieki wieków Amen.” (wg NT.SK.)

On wybrał nas przed założeniem świata, „abyśmy byli świętymi i nienaganionymi przed oblicznością Jego w miłości”. Umożliwił to każdej duszy przez krzyż, nawet o ile przez grzech zaprzepaściliśmy

sobie jakąkolwiek szansę. Przez krzyż, Chrystus wykupił prawo, „aby uczynić was w oczach swoich świętymi, niepokalanymi i bez winy przed swoim obliczem”. Prawo, na podstawie którego mógł to uczynić, należy tylko do Niego. Gdyśmy utracili tę świętość, nic innego nie mogło nam jej przywrócić, jak tylko krzyż Golgoty. Żaden inny nie mógł zapłacić tej ceny Golgoty, jak tylko Ten, który ją zapłacił. W tym wypadku, jako Temu, który zapłacił tę cenę, cenę, którą musiał dla nas ponieść i nam ją dostarczyć, przysługiwało Mu to z całą pewnością, na podstawie prawa krzyża Golgoty. A nikt inny, który literalnie nie wycierpiał upokorzeń krzyża Golgoty, nie może sobie nigdy rościć prawa do podjęcia się tego zadania, aby je wypełnić. Tylko On wycierpiał krzyż; tylko Jemu przysługiwało spełnienie tego zadania. I oto stoi przed oczyma naszymi napisane Słowo Boże: „On może”. „A Temu, który was może zachować od upadku i stawić przed oblicznością chwały swojej bez nagany.” On, który mógł wycierpieć krzyż, może spełnić wszystko to, co umożliwił krzyż. „W ten sposób może was zachować od upadku i stawić przed oblicznością chwały swojej bez nagany z weselem.” KIEDY? Oto pytanie! Kiedy?

*Odgłosy z grona słuchaczy: „Teraz”*

Tak jest! On jest dziś, wczoraj, ten sam i na wieki. On może akurat teraz tego dokonać, tak jak dokonywał to dawniej, czy w jakimkolwiek innym czasie.

Jednak zapamiętaj, a jest to wieczną prawdą, że On może do nas przyjść teraz czy kiedykolwiek tylko przez i na drodze krzyża. Rozważmy to słowo, abyśmy mogli je pojąć. Czytajmy Rzym. 5,21, a potem przejrzyjmy 6 rozdział, gdyż on mówi o tym samym. Ostatnie dwa wiersze 5 rozdziału listu do Rzymian brzmią następująco: „A zakon wkroczył, aby się upadki pomnożyły; gdzie zaś grzech się rozmnożył, tam łaska bardziej obfitowała, żeby jak grzech panował przez śmierć, tak i łaska panowała przez usprawiedliwienie ku żywotowi wiecznemu przez Jezusa Chrystusa Pana naszego.”

„Jak grzech panował” – jest to porównanie, wskazujące na kontrast, gdyż mówi: „tak – jak” i „żeby – jak”. „Aby jak grzech panował.” Wiecie jak to było, gdy panował grzech. Każdy z nas wie, jak to było, gdy panował w nas grzech. Niektórzy z nas nawet teraz mogą odczuwać, jak on jeszcze panuje. Gdy panuje grzech, jego panowanie jest nieograniczone tak, że łatwiej nam postępować źle, aniżeli dobrze. Jednak tęsknimy za właściwym postępowaniem – „albowiem nie czynię dobrego, które chcę, tylko złe, którego nie chcę, to czynię”. Rzym. 7,19. To jest panowanie grzechu. Gdy panuje grzech, łatwiej jest źle postępować, aniżeli dobrze.

„Tak i łaska panowała przez usprawiedliwienie.” Kiedy panuje łaska, łatwiej jest postępować dobrze, aniżeli czynić zło. To jest porównanie. Proszę zwrócić uwagę: Tak, jak panował grzech, tak panuje łaska. Kiedy panuje grzech, panuje przeciwko łasce; on zabija całą moc łaski, którą dał Pan Bóg. Lecz kiedy moc grzechu zostaje złamana i panuje łaska, wtedy ona panuje przeciwko grzechowi i zabija wszelką moc grzechu. W ten sposób, literalną prawdą jest, że pod panowaniem łaski, łatwiej nam czynić dobro, aniżeli zło; tak, jak prawdą jest, że pod panowaniem grzechu, łatwiej nam czynić zło, aniżeli dobro.

Czy ta droga nie jest jasna i prosta? Wobec tego chodźmy po niej! „Aby jako grzech królował ku śmierci, tak też aby łaska królowała przez sprawiedliwość ku żywotowi wiecznemu przez Jezusa Chrystusa Pana naszego. Cóż tedy rzecemy? Zostaniemyż w grzechu, aby łaska obfitowała?”

*Odgłosy z grona słuchaczy: „Uchowaj nas Panie Boże!”*

Powiadacie: „Uchowaj nas Panie Boże!” Dobrze mówicie. I oto Pan Bóg usunął grzechy, aby łaska obficie panowała, a wy to potwierdzacie. Czy Pan Bóg usunął całkowicie grzech? Czy i to potwierdzacie? Czy przyznajecie, że Bóg usunął grzech tak, że wy w ogóle nie będziecie grzeszyć pod panowaniem łaski?



## *Odgłosy z grona słuchaczy: „Tak”*

Czyż nie jest zamiarem Bożym, abyś ty i ja był ustrzeżony od grzechu? Jeżeli wiemy, że to jest Jego zamiar, wtedy z pełnym zaufaniem możemy tego oczekiwać. Jeżeli tego nie oczekujemy, wtedy to się nie stanie!

W ten sposób pierwszy wiersz 6 rozdziału listu do Rzymian pokazuje, że Bożym dążeniem jest, abyśmy zostali uchronieni przed grzeszeniem – czyż nie tak?

Co mówi drugi wiersz? „Albowiem którzyśmy umarli grzechowi, jakoż jeszcze w nim żyć będziemy?” Zatem, mamy w nim jeszcze żyć? Zatem do czego zmierza ten wiersz? Żebyśmy w ogóle przestali grzeszyć. Jeżeli umieramy, to potem następuje pogrzebanie. Pogrzebani jesteśmy wraz z nim przez chrzest i zmartwychwstaliśmy, aby prowadzić nowe życie. „To wiedząc, że stary nasz człowiek popołu z nim jest ukrzyżowany, aby ciało grzechu było zniszczone, żebyśmy już więcej nie służyli grzechowi.” Tutaj jest nam pokazana droga, a jest to droga krzyża.

Teraz przy tym zwróć uwagę na trzy punkty widzenia: Wiedząc, że nasz stary człowiek jest ukrzyżowany razem z nim, pytamy się, dlaczego? „Aby zniszczone zostało ciało przez grzech ujarzmione.” A dlaczego tak ma być? „Byśmy już nadal nie służyli grzechowi.” Jak długo nasze ciało będzie ujarzmione przez grzech, zawsze będziemy służyć grzechowi. Jak długo nasz stary człowiek nie będzie ukrzyżowany, ciało nie przestanie służyć grzechowi. Jedyna droga ochrony przed grzechem, to droga ukrzyżowania i zniszczenia.

Jedyny problem, który dla każdego z nas musi być jasny: Czy chętniej dałbym się ukrzyżować i zniszczyć, aniżeli miałbym zgrzeszyć? Jeżeli na zawsze stanie się dla nas jasne, że w tym momencie raczej damy się ukrzyżować, czy też przyjmiemy na siebie inny rodzaj śmierci, aniżeli mielibyśmy zgrzeszyć, wtedy nigdy nie zgrzeszymy. „Nasz stary człowiek został wespół z Nim ukrzyżowany, aby grzeszne ciało zostało unicestwione, byśmy już nadal nie służyli grzechowi.” (w. 6). A więc uwolnienie od służby

grzechowi przychodzi tylko przez ukrzyżowanie i unicestwienie. Wybieracie grzech, czy też wybieracie ukrzyżowanie i unicestwienie? Czy chcecie wybrać unicestwienie i uciec od grzechu? Czy też chcecie wybrać grzech, a z nim także unicestwienie? To jest ten problem! Tutaj nie ma alternatywy. Gdyż ten, kto chce od siebie odsunąć zniszczenie, aby uniknąć unicestwienia, natrafia na zniszczenie. Zaś ten, który wybiera zniszczenie, uchodzi unicestwieniu.

Tak więc droga zniszczenia przez krzyż Chrystusa, jest drogą zbawienia. Jezus Chrystus poszedł na krzyż i dał się zabić, aby przynieść zbawienie dla ciebie i mnie. Taka była cena zniszczenia Syna Bożego na krzyżu, aby móc przynieść wam i mnie zbawienie. Czy chcemy poddać się takiemu zniszczeniu, aby w zamian otrzymać zbawienie? Czy chcecie? Każdy kto podejmie taką decyzję i z nieustanną prośbą, mocno trzymając się tego, że w każdym momencie swego życia poddaje się zniszczeniu dla zbawienia, ten nigdy nie zaprzepaści swego zbawienia.

Lecz akurat tutaj pojawiają się problemy. Zniszczenie nie jest przyjemną rzeczą; ono nie jest łatwe do zniesienia – to znaczy dla tego „starego człowieka”. W obliczu tego naturalnego wyboru nie jest prostą sprawą dać się zniszczyć. Lecz dla tego, kto to uczyni, stwierdzi, że to było łatwą sprawą. Jest to łatwe wtedy, kiedy unicestwienie starego człowieka jest dokonane, a kontynuowanie tej decyzji będzie łatwe przez cały czas, gdy owe unicestwienie jest sprawą dokonaną.

Kiedy mamy to wykonać? Kiedy Pan nas postawi niepokalanymi przed obliczem Swojej wspaniałości? Teraz! A jedyną drogą do tego jest unicestwienie. Teraz jest czas, aby wybrać unicestwienie. Teraz jest czas, kiedy na zawsze macie wydać się na zniszczenie. Lecz kiedy będziecie się wzbraniaли, kiedy będziecie unikali tego zniszczenia, wtedy czego unikacie? Zbawienia! Gdyż, „stary nasz człowiek został wespół z Nim przybity do krzyża, aby zniszczone zostało ciało przez grzech ujarzmione, abyśmy więcej nie byli niewolnikami grzechu”.

Gdy więc przychodzi na mnie doświadczenie, że znajdę się w sytuacji, w której wszystko wskazuje na to, iż zginę, wówczas wszystko jest w porządku, gdyż obrałem owe zginienie po to, abym więcej nie służył grzechowi. Takie oddanie się wnosi do życia chrześcijańską radość; gdyż owa radość, nieustanny pokój i zadowolenie wynikające z ustrzeżenia się przed grzechem, równoważy wszelkie zniszczenie, które może przyjść na ciebie i mnie. Ono się opłaca. To nie jest żadna uciążliwa umowa, którą musieliśmy podjąć; to jest ta najwspanialsza rzecz, która może spotkać człowieka.

Krzyżowanie, zniszczenie i odtąd nie służenie grzechowi, to jest ta droga do chrześcijańskiej doskonałości. Dlaczego? „Kto bowiem umarł, uwolniony jest od grzechu.” Rzym. 6,7. Dzięki niech będą za to Bogu! Ten kto umarł, uwolniony jest od grzechu. Potem powstaje jedyne pytanie, które może pojawić się w twoim i moim życiu: Jestem uśmiercony? Jeżeli nie, a coś się zdarzy, co spowoduje to uśmiercenie, to uwolnienie od grzechu będzie jedynym tego następstwem, a ono przeważa wszelkie koszty z tym związane.

Zastanów się także nad następnym wierszem: „Jeśli tedy umarliśmy z Chrystusem, wierzymy, że też z nim żyć będziemy.” Pierwszy wiersz wskazuje nam, że mamy być wolni od grzechu. Drugi wiersz też nam wskazuje, że mamy być wolni od grzechu. Szósty wiersz mówi nam, że nie powinniśmy więcej służyć grzechowi. Siódmy wiersz mówi, iż ten, który umarł, jest uwolniony od grzechu. Ośmy wiersz mówi, że o ile umarliśmy z Chrystusem, z nim też żyć będziemy. A w czym On żyje? W sprawiedliwości czy w grzechu?

*Odgłosy z grona słuchaczy: „W sprawiedliwości!”*

Bardzo dobrze. Wobec tego jest jasną sprawą, że pierwszy, drugi, szósty, siódmy i ósmy wiersz szóstego rozdziału listu do Rzymian – one wszystkie – przewidują, że mamy wystrzegać się grzechu.

A jak się sprawa przedstawia z dziewiątym wierszem? „Wiedząc, że zmartwychwzbudzony Chrystus już nie umiera, śmierć nad nim już nie panuje.” Jak do tego doszło, że śmierć w ogóle nad Nim

panować mogła? Z powodu grzechu, nie Jego własnego, lecz z powodu naszych grzechów, gdyż „On Tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił...” Potem śmierć nie miała już nad Nim władzy. On odniósł zwycięstwo nad grzechem i nad wszystkimi jego konsekwencjami po wszystkie czasy. Wobec tego, co ma do powiedzenia ten wiersz wam i mnie? Z Nim jesteśmy zmartwychwzbudzeni. „Bo iż umarł, grzechowi raz umarł, a iż żyje, żyje Bogu.” Zatem dziewiąty i dziesiąty wiersz, mówią także nam, że mamy wystrzegać się grzechu.

Wiersz jedenasty: „Podobnie i wy uważajcie siebie za umarłych dla grzechu, a za żyjących dla Boga w Jezusie Chrystusie Panu naszym. Niechże więc nie panuje grzech w śmiertelnym ciele waszym, abyście nie byli posłuszni pożądliwościom jego.” Tak więc te wiersze znowu domagają się tego, abyśmy nie grzeszyli.

„Nie oddawajcie członków swoich grzechowi na oręż nieprawości, ale oddawajcie siebie Bogu jako ożywionych z martwych, a członki swoje Bogu na oręż sprawiedliwości. Albowiem grzech nad wami panować nie będzie, bo nie jesteście pod zakonem, ale pod łaską.” Panowanie łaski podnosi duszę ponad grzech, tam ją utrzymuje, tam sprawuje władzę przeciwko mocy grzechu i uwalnia dusze od grzeszenia.

„Jakież stąd wnioszek? Czy mamy grzeszyć dlatego, że nie jesteśmy pod zakonem lecz pod łaską? Przenigdy! Zatem, od pierwszego do czternastego wiersza szóstego listu do Rzymian jest nam stale i stale głoszone uwolnienie od grzechu i grzeszenia. To jest wspaniałe, jednak to musi iść jeszcze wyżej: my mamy „dążyć do doskonałości”.

Słuchajcie: „Czyż nie wiecie, że jeśli się oddajecie jako słudzy w posłuszeństwo, stajecie się sługami tego, komu jesteście posłuszni, czy to grzechu ku śmierci, czy też posłuszeństwa ku sprawiedliwości?” Komu oddaliście się, stawszy się wolnymi od grzechu? Bogu! Wtedy jesteście Jego sługami, uwolnieni do posłuszeństwa ku sprawiedliwości. Pan Bóg nie chce, aby nasze życie było pustym życiem, gdy nas wyzwoli od grzeszenia. On się

spodziewa od nas aktywnej i inteligentnej służby, której jedynym rezultatem ma być sprawiedliwość. Jest to wielka i wspaniała rzecz być uwolnionym od grzechu i grzeszenia. Lecz jest jeszcze inna wielka i wspaniała rzecz, a to być uczynionym sługą Jego sprawiedliwości, że nasza służba będzie ku sprawiedliwości.

Dlatego mówmy każdej duszy: „Lecz Bogu niech będą dzięki, że wy, którzy byliście sługami grzechu, przyjęliście ze szczerego serca zarys tej nauki, która została wam przekazana, A UWOLNIENI OD GRZECHU, STALIŚCIE SIĘ SŁUGAMI SPRAWIEDLIWOŚCI”. Dziękujcie Panu za to. On powiedział, że takimi staliście się. A jeżeli On to powiedział, to tak to jest i takimi jesteście. Dzięki niech będą Mu za to! Dziękujcie Mu za to, że zostaliście uwolnieni od grzechu i dziękujcie Panu za to, że staliście się sługami sprawiedliwości. On was takimi uczynił i to On tak powiedział.

Lecz to jeszcze nie wszystko. „Posługuję się tym językiem czysto ludzkim ze względu na słabość waszej cielesnej natury. Tak, jak dawniej oddawaliście członki wasze w niewolę nieczystości i bezprawia, aby wieść życie bez prawa, tak oddawajcie teraz członki wasze w niewolę sprawiedliwości, aby wieść żywot ŚWIĘTY. Kiedy byliście niewolnikami grzechu, byliście niezależni wobec sprawiedliwości.” Pan wzywa was i mnie do praktycznych doświadczeń. „Gdy bowiem byliście sługami grzechu, byliście dalecy od sprawiedliwości.” Wiecie dobrze, że tak jest. Przyjrzyjcie się dokończeniu tego wiersza: „Jakiż pożytek odnieśliście wówczas? Taki, że dziś wstyd was ogarnia! Bo koniec tych rzeczy to śmierć. Lecz teraz wolni od grzechu, staliście się sługami Boga. Jako owoc zbieracie ŚWIĘTOŚĆ, jako cel macie ŻYCIE WIECZNE.” (patrz Rzym. 6 rozdział, zob. różne tłumaczenia)

My nie jesteśmy sługami grzechu pozbawionymi sprawiedliwości; lecz jesteśmy sługami sprawiedliwości, wolnymi od grzechu. Gdy się nad tym zastanawiałem, a Pan napełnił tym wszystkim mą duszę, wspominałem czasami na wypowiedzi br. Milтона, który mówił o pieśniach aniołów przepełnionych niekończącą się

wdzięcznością. Właśnie ten szósty rozdział listu do Rzymian, jest długim ciągiem zapisów o tej niewymiernej wdzięczności.

Rozpoczyna się on problemem uwolnienia od grzechu, a to jest wielką sprawą. Potem następuje uwolnienie od grzeszenia; i to jest wielką sprawą. Następnie pojawiają się słudzy sprawiedliwości; to także jest wielką sprawą. Wreszcie uświęcenie; i to jest wielką sprawą. A za tym wszystkim idzie na końcu wieczne życie; i to także jest wielką sprawą. Czy w tej sytuacji nie jest to zapis Boży o niekończących się wdzięcznych sprawach? O! przyjmijcie to, przemyślajcie o tym, przyjmujcie te miłe tony i pozwólcie, aby one mieszały w duszy dzień i noc. One uszlachetnią duszę.

To jest droga do chrześcijańskiej doskonałości. To jest droga do ukrzyżowania, do wyniszczenia ciała grzechu, ku wolności od grzeszenia, ku posłuszeństwu sprawiedliwości, do uświęcenia, do doskonałości w Jezusie Chrystusie przez Ducha Świętego, do życia wiecznego.

Rozważmy jeszcze raz tę wypowiedź, gdyż dary ku doskonałości świętych są dane po to, abyśmy: „doszli wszyscy razem do jedności wiary i pełnego poznania Syna Bożego, do człowieka doskonałego, do miary wielkości według Pełni Chrystusa.” Efez. 4,13, BT. To jest ten wzór do naśladowania. To jest ta droga, którą Chrystus szedł w świecie grzechu, w grzesznym ciele – w twoim i moim ciele, obciążony brzemieniem grzechów świata – droga, którą przeszedł w doskonałości i dla doskonałości i jest drogą, która nam jest podana i pokazana.

On był narodzony z Ducha. Innymi słowy, Jezus Chrystus był nowonarodzony. Przyszedł z nieba na ziemię jako Boży Jednorodzony i był na nowo zrodzony. Lecz wszystko w dziele Chrystusa dla nas przebiegało w samych sprzecznościach: On, bezgrzeszny został uczyniony grzechem, abyśmy stali się w Nim sprawiedliwością Bożą. On, żyjący, księżę i twórca życia umarł, żebyśmy żyć mogli. On, którego wyjścia są od wieczności, który był jednorodnym Bożym, narodził się znowu, abyśmy także i my mogli być nowonarodzonymi.

Gdyby Jezus Chrystus nie był na nowo zrodzony, to czy ty i ja moglibyśmy kiedykolwiek zostać nowonarodzonymi? Nie. Lecz On został nowonarodzony ze świata sprawiedliwości do świata grzechu, abyśmy ze świata grzechu zostali na nowo zrodzonymi do świata sprawiedliwości. On się znowu narodził i stał się uczestnikiem ludzkiej natury, abyśmy zostali nowonarodzeni, a przez to stali się uczestnikami Boskiej natury. On został na nowo zrodzony na ziemię, w grzech, dla ludzi, abyśmy mogli być nowonarodzeni dla nieba, dla sprawiedliwości i dla Boga.

Brat Covert powiedział, że to uczyniło nas braćmi. Dlatego Jezus nie wstydzi się nazywać nas braćmi swoimi.

On został nowonarodzony przez Ducha Świętego, gdyż jest napisane – a było to powiedziane do Marii: „Duch Święty zstąpi na ciebie i moc Najwyższego zacię cię. Dlatego też to, co się narodzi, będzie święte i będzie nazwane Synem Bożym.”

Jezus zrodzony z Ducha Świętego, nowonarodzony, wzrastał w „mądrości i postaci” do pełni życia i charakteru na świecie, aby mógł powiedzieć Bogu: „Ja Cię uwielbiłem na ziemi; dokonałem dzieła, które mi zleciłeś, abym je wykonał.” Boże plany i zamysły osiągnęły w Nim doskonałość.

Jezus, nowo narodzony, poczęty z Ducha Świętego, urodzony z ciała i krwi jak my, Książę naszego zbawienia, stał się „przez cierpienia doskonałym”. Gdyż „choć był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał, a osiągnąwszy pełnię doskonałości, stał się dla wszystkich, którzy mu są posłuszni, sprawcą zbawienia wiecznego”. Hebr. 2,10; 5,8–9. W ten sposób szedł Jezus przez cierpienia do doskonałości w ludzkim ciele, gdyż w świecie cierpień musimy w ludzkim ciele osiągnąć doskonałość.

W czasie swego całego rozwoju i wzrostu, stale był doskonały. Widzicie to? Dokładnie w tym miejscu wielu ludzi pojmuje fałszywie tę ogólną myśl chrześcijańskiej doskonałości. Oni sądzą, że liczy się wynik końcowy i on jest jedyną miarą. To się mieści w planie Bożym. Lecz ten wynik ostateczny nie został osiągnięty na początku. Zastanów się jeszcze raz nad 4 rozdziałem listu do

Efezjan. Tam jest nam pokazane w jaki sposób ty i ja mamy dążyć do owej doskonałości – „...męża dojrzałego, w miarę pełnego wieku Chrystusowego”. Czytałem 13 wiersz, a teraz czytam kontekst zawarty w wierszach 1416: „Aż dojdziemy wszyscy razem do jedności wiary i pełnego poznania Syna Bożego, do człowieka doskonałego, do miary wielkości według pełni Chrystusa. Abyśmy już nie byli dziećmi, którymi miotają fale i porusza każdy powiew nauki, na skutek oszustwa ze strony ludzi i przebiegłości w prowadzeniu na manowce fałszu. Natomiast żyjąc prawdziwie w miłości sprawmy, by wszystko rośło ku Temu, który jest Głową – ku Chrystusowi. Z Niego całe Ciało – zespalane i utrzymywane w łączności dzięki całej więzi umacniającej każdy z członków stosownie do jego miary – przyczynia sobie wzrostu dla budowania siebie w miłości.” (cyt. z B.Tyśl. patrz inne tłumaczenia)

To powinno dokonać się w was i we mnie przez wzrost. Lecz tam gdzie nie ma życia, nie może być wzrostu. To jest wzrost w poznaniu Boga, wzrost w mądrości Bożej, wzrost w charakterze Bożym, wzrost w Bogu; dlatego to może się tylko dokonać przez życie Boże. A to życie zostaje wszczepione człowiekowi przy nowonarodzeniu. On został nowonarodzony, zrodzony przez Ducha Świętego i to życie Boże zostało tam wszczepione, aby On „który jest Głową”, mógł rosnąć” – jak dalece? – „w każdym kawałku”.

Na pewno przypominacie sobie, że „królestwo niebieskie podobne jest człowiekowi, który rozsiewał dobre nasienie”. A „nasieniem tym jest Słowo Boże”. Nasienie jest rozsiewane. Ow człowiek zauważył, że ono rośło w dzień i w nocy, lecz jak się to działo, tego nie wiedział. A jakie jest to nasienie? Jest ono doskonałe, gdyż jest od Boga. Ono od razu rozwija się – kiełkuje. A jaki jest zarodek – kiełek tego nasienia?

*Odgłosy z grona słuchaczy: „On także jest doskonały”*

Naprawdę?



*Odgłosy z grona słuchaczy: „Tak”*

Jednak to jeszcze nie jest kłos ziarna, czy sztywno stojąca łądyga. To tylko kielek, którego ledwo widać z ziemi. A teraz czy jako taki, nie jest doskonały?

*Odgłosy z grona słuchaczy: „Jest doskonały”*

Odpowiednio do jego rozwoju, jest on w tym stadium tak doskonały, jakim będzie kiedy jego rozwój zostanie zakończony, to jest w tym momencie, kiedy dojrzeje. Dostrzegacie to? Nie pozwólcie sobie na jakiegokolwiek niezrozumienie tej sprawy. Odsuńcie to od siebie!

Kiedy ów kielek wysunie się z ziemi, nachylcie się i przyjrzyjcie się mu. To jest coś, co musi się podziwiać. Jest on zachwycający, bo jest doskonały. To wychodzące z ziemi ździebełko jest doskonałe, mimo, że jest ono bardzo wiotką roślinką, ledwo wyzierającą z ziemi. To jest wszystko, co da się o tym powiedzieć, jednak ono jest doskonałe. Jest dlatego doskonałe, bo takim je stworzył Pan Bóg. Jedynie Pan Bóg miał z nim cokolwiek do czynienia. Czy to widzicie? Ono jest po prostu bardzo dobre. Tak samo ty i ja, nowonarodzeni z dobrego ziarna Słowa Bożego – zrodzeni przez Słowo Boże i Ducha Świętego, zrodzeni z doskonałego nasienia – kiedy to ziarno poczyna kiełkować i wzrastać, i poczyna pojawiać się wśród ludzi, ludzie poczynają dostrzegać znamienne rysy Chrystusa. A jakim jest Chrystus? Doskonałym! I w tej sytuacji, jakim jest taki chrześcijanin?

*Odgłosy z grona słuchaczy: „Doskonałym”*

Kiedy przez moc Jezusa Chrystusa jesteście nowonarodzeni, a Pan Bóg osobiście kieruje tym dziełem, to jakim okaże się to, co będzie widać na zewnątrz? Będzie to doskonałe. W tym przypadku będzie to doskonałość chrześcijańska. W takim przypadku

Chrystus stawia was przed tronem świętymi, niewinnymi i bez nagany.

Ów kielek wzrastając, wyrasta ponad skorupę ziemską. Za nim od razu pojawia się drugi. Już są dwa, a oboje są równie piękni. Pojawia się trzeci. Kielek staje się źdźbłem i dalej wzrasta. Teraz przedstawia sobą inny całokształt obrazu aniżeli na początku. Jest to faktycznie inny obraz, lecz nie mniej doskonały aniżeli przedtem. On jest bliższy tej ostatecznej doskonałości, bliższy końcowego Boskiego zamiaru. Lecz mimo, iż bliższy ostatecznej doskonałości, takim jakim teraz jest, nie jest doskonalszy od tego momentu, kiedy wyzierał spod skorupy ziemskiej.

W swoim czasie dorasta do pełnej swojej wielkości. Kłos zostaje w pełni uformowany. Poczyna kwitnąć. Przez to staje się jeszcze piękniejszy. W końcu pojawia się doskonały kłos, napełniony doskonałym ziarnem. To dzieło, dzieło Boże w tym zakresie jest zakończone. Ono zostało wydoskonalone. Osiągnęło doskonałość, stosownie do zamiaru Bożego, jaki miał Pan Bóg w odniesieniu do niego na początku.

To jest chrześcijańska doskonałość. Przychodzi ona przez wzrost. Lecz wzrost może tylko zachodzić w mocy życia Bożego. A ponieważ życie Boże jest jego źródłem, może ono wzrastać według porządku Bożego. Tylko Pan Bóg może formować ten wzrost. Jedynie On zna doskonale ten wzorzec. Chrystus jest tym wzorcem. Pan Bóg doskonale zna ten Wzorzec i tylko On może spowodować, abyśmy w doskonałości, stosownie do tego Wzorca wzrastali, gdyż w tym wzrastaniu jest ta sama moc, to samo życie, które było we wroście początkowego Wzorca – Jezusie Chrystusie.

Tak, jak Jezus od chwili swego urodzenia, jako małe dziecko w ludzkim ciele począł wzrastać i wykonywać dzieło, które Pan Bóg mu zlecił, a On je wykonywał, tak, ty i ja osiągamy je przez nowonarodzenie i wzrastanie w Nim po kawałeczku od owego dnia, w którym powiemy tak, jak On – a to powiemy w sprawiedliwości: „Ja cię uwielbiłem na ziemi; dokonałem dzieła, które mi zleciłeś, abym je wykonał.” Jan 17,4. Gdyż jest napisane: „W dniach, kiedy

siódmy anioł się odezwie i zacznie trąbić, dokona się tajemnica Boża.” My żyjemy w tych dniach! Znamy i posiadamy tę tajemnicę. Ona została nam dana, abyśmy zanieśli ją światu. Ona musi być zakończona dla świata; ona musi być zakończona w tych, którzy ją posiadają.

Lecz co jest tą tajemnicą Bożą? „Chrystus w was nadzieja onej chwały.” „Bóg ... objawiony w ciele.” Zatem w tych dniach owa tajemnica musi się wypełnić w ludzkie „sto czterdzieści cztery tysiące”. Boże dzieło w ludzkim ciele, Boża manifestacja w ludzkim ciele, we mnie i w was, musi zostać zakończona. Jego dzieło musi być we mnie i w was dokończony. Musimy być uczynionymi doskonałymi w Chrystusie. Przez Ducha Świętego mamy „rozwinąć się w męża dojrzałego (inne tłumaczenia – doskonałego), aż dojdziemy do wieku mogącego objąć pełność Chrystusową”. (Efez. 4,13. wg NT.SK. patrz inne tłumaczenia)

Czyż nie opłaca się to osiągnąć? Czyż droga Pańska nie jest dobrą drogą do doskonałości? Ach „przetóż zaniechawszy początkowych nauk o Chrystusie, MIEJMY SIĘ KU DOSKONAŁOŚCI, nie znowu zakładając grunty pokuty od uczynków martwych, i wiary w Boga, nauki o chrzcie i o wkładaniu rąk i o powstaniu umarłych i o sądzie wiecznym”. Hebr. 6,1–2 BG. On nas uwolnił od niepewnego fundamentu, kiedy żyliśmy w grzechach. Uchwycić się tego jedynego fundamentu, który prowadzi przez służbę sprawiedliwości do uświęcenia, a na końcu do życia wiecznego.

A w każdej duszy, która stawia się przed sądem i w obecności tego sądu wyda siebie na ukrzyżowanie i zniszczenie, zostanie to dokonane według Bożego własnego sposobu, i to w krótkim czasie, jak to sam przyrzekł, że nas doprowadzi do sprawiedliwości. Wówczas tylko Bóg, Boska ocena, Jego miara i Chrystus jako wzorzec, jest Jego dziełem, które dokonał w nas, w każdym kawałeczku, wszędzie i po całą wieczność! Bądźcie dobrej myśli. Pozwólcie, aby Chrystus był w was pierwszym, ostatnim i na zawsze.

*Review and Herald, 18.07. i 25.08.1899 r.*

